№. 66. ВТОРНИКЪ, 25 АВГУСТА. 1861. WTOREK, 25 SIERPNIA. Nr. 66.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ
ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА.

KURYER WILEŃSKI
GAZETA URZĘDOWA.

„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ" выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ.

УСЛОВІЯ ПОДПИСКИ:

Цѣна за годъ	10 р.
„ „ съ пересылкою	12 „
„ за полъ года	5 „
„ „ съ пересылкою	6 „
„ на четверть года	2 „ 50 к.
„ „ съ пересылкою	3 „
„ за 1 мѣсяцъ	1 „

За объявленія платится за строку 17 к. сер.

Контора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

„KURYER WILEŃSKI" wychodzi co WTOREK i PIĄTEK.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

Cena roczna	rs. 10
„ „ z przesyłką	„ 12
„ półroczna	„ 5
„ „ z przesyłką	„ 6
„ kwartalna	„ 2 k. 50.
„ „ z przesyłką	„ 3
„ miesięczna	„ 1

Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz druku po kop. 17.

Bióro redakcji w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.

СОДЕРЖАНІЕ:

TREŚĆ.

ЧАСТЬ ОФФИЦІАЛЬНАЯ.

Ст.-Петербургъ, 22-го августа.

17-го августа, **ГОСУДАРЫНЯ ИМПЕРАТРИЦА** съ августѣйшими дѣтьми, послѣ ночлега въ Кременчугѣ, благополучно прибыла въ Елисаветградъ, гдѣ къ вечеру были приглашены мѣстныя военныя начальства. 18-го были представлены воспитанницы дѣвичьяго училища. Послѣ сего **ЕЯ ВЕЛИЧЕСТВО**, въ 8 часовъ утра, изволила отбыть въ Николаевъ.

Въ слѣдствіе представленія г. управляющаго министерствомъ внутреннихъ дѣлъ, о сохраненіи должностнымъ лицамъ мѣстныхъ по крестьянскимъ дѣламъ учрежденій получаемыхъ ими пенсій, главный комитетъ объ устройствѣ сельскаго состоянія, журналомъ, Высочайше утвержденнымъ 1-го іюня сего года, согласно съ заключеніемъ его, управляющаго министерствомъ внутреннихъ дѣлъ, положилъ: къ числу должностей, на которыхъ служащія сверхъ содержанія, сохраняютъ получаемыя ими за прежнюю службу пенсіи, отнести примѣняясь къ ст. 12 Т. III св. зак. уст. о пенс., и должности мѣстныхъ по крестьянскимъ дѣламъ учрежденій, а именно: 1) мировыхъ посредниковъ, какъ въ первые три года назначенія ихъ губернаторами, такъ и при послѣдующемъ порядкѣ ихъ избранія; 2) кандидатовъ къ мировымъ посредникамъ; 3) членовъ отъ правительства уѣздныхъ мировыхъ съѣздовъ; 4) секретаря уѣзднаго мироваго съѣзда; 5) членовъ губернскаго по крестьянскимъ дѣламъ присутствія и 6) секретаря губернскаго по крестьянскимъ дѣламъ присутствія.

ОТЪ ГОСУДАРСТВЕННАГО БАНКА.

Во исполненіе 43 § Высочайше утвержденнаго положенія о государственныхъ 5% банковыхъ билетахъ, государственный банкъ имѣетъ честь довести до свѣдѣнія публики, что, по произведенному въ ономъ 12-го мая сего года,— на основаніи 13, 39, 40 и 41 п. п. того же положенія,— тиражу, назначены къ выкупу 1 ноября сего 1861 года 5% билеты *), всего 7,668 билетовъ на 2,778,000 руб., составляющихъ одинъ процентъ съ суммы выпущенныхъ въ обращеніе 5% билетовъ.

Сумма сія распредѣляется между достоинствами билетовъ слѣдующимъ образомъ:

4,365 бил.	100 руб. достоинства	на	436,500 руб.
1,310 —	150 —	—	196,500 —
842 —	500 —	—	421,000 —
1,064 —	1,000 —	—	1,064,000 —
60 —	5,000 —	—	300,000 —
21 —	10,000 —	—	210,000 —
6 —	25,000 —	—	150,000 —
7,688 —		—	на 2,778,000 руб.

Возвратъ капитала по означеннымъ билетамъ будетъ производимъ съ 1 октября сего 1861 г. изъ банка, въ который владѣльцы назначенныхъ къ выкупу билетовъ съ требованіями своими могутъ обращаться лично, чрезъ почту, или чрезъ посредство конторъ банка и уѣздныхъ казначействъ. Для большаго удобства публики, равно для своевременнаго доставленія капитала иногороднымъ владѣльцамъ вышедшихъ по тиражу билетовъ, предоставляется билеты эти предъявлять въ банкъ заблаговременно. Желающіе могутъ нынѣ же представлять свои билеты къ учету въ банкъ для полученія по нимъ капитала, въ билетѣ означеннаго, и процентовъ по день предъявленія на основаніи 45 § положенія о 5% билетахъ. По всѣмъ билетамъ, назначеннымъ къ выкупу и имѣющимъ быть представленными для полученія капитала, банкъ проситъ прилагать всѣ принадлежащіе къ билету купоны. Съ иногородныхъ, желающихъ получить свой капиталъ, черезъ конторы банка, удерживается только $^{1}/_{16}$% за трансфертъ; съ лицъ же, которыя потребуютъ высылки капитала по мѣсту ихъ жительства чрезъ почту, или же въ уѣздныя казначейства, высылается плата при выдачѣ капитала на основаніи существующаго почтоваго тарифа. Желающіе, наконецъ, оставить свой капиталъ на обращеніи изъ процентовъ въ банкѣ, или же пріобрѣсти чрезъ банкъ другіе 5% билеты должны объ этомъ письменно заявить, съ представленіемъ своихъ билетовъ, на основаніи существующихъ правилъ.

Правительствующій сенатъ 18 іюля с. г. распубликовалъ Высочайшій указъ и при ономъ новый пробирной уставъ для испытанія и клейменія золота и серебра съ 1 января 1862 г. На основаніи сего устава, (§ 71), пробы установляются: 1) для золотыхъ вещей—пятьдесятъ шестая, семьдесятъ вторая, восемьдесятъ вторая и девяносто вторая. 2) Для серебряныхъ вещей, какъ бѣлыхъ, такъ и позолоченныхъ—восемьдесятъ четвертая, восемьдесятъ восьмая и девяносто первая. Въ столицахъ учреждаются пробирныя палатки (§ 4), въ губерніяхъ же пробирная часть подчиняется казеннымъ палатамъ (§ 56). Всѣ дѣла по пробирной части производятся въ тѣхъ отдѣленіяхъ казенной палаты, въ которыхъ ведутся дѣла по соляной части; въ тѣхъ же палатахъ, въ коихъ этого отдѣленія неимѣется, пробирная часть завѣдывается отдѣленіями ревизскими (§ 57). Пробирная часть, какъ въ губернскомъ, такъ и въ уѣздномъ городѣ, сосоитъ, изъ пробирера, пробирщика и нижняго служителя (§ 58).

*) Таблицы нумеровъ напечатаны на особыхъ листахъ, экземпляры которыхъ разосланы во всѣ казенныя палаты, уѣздныя казначейства, конторы банка, ратуши и городовые магистраты, равно при 135 Н. Московскихъ и 123 N. С. Петербургскихъ вѣдомостей и могутъ быть получаемы изъ банка по 10 коп. за листъ.

DZIAŁ URZĘDOWY.

St.-Petersburg, 22-go sierpnia.

Dnia 17-go sierpnia, **CESARZOWA JEJ MOŚĆ** wraz z Najjaśniejszemi dziećmi, po przenocowaniu w Krzemieńczugu, szczęśliwie przybyła do Elisawetgradu, gdzie ku wieczorowi zaproszone były miejscowe władze wojenne. Dnia 18 były przedstawione uczennice szkoły panien. Poczém **CESARZOWA JEJ MOŚĆ** o godzinie 8-éj z rana raczyła wyjechać do Nikołajewa.

W skutek przełożenia p. zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych, o zachowanie prawa osobom obowiązkowym, w miejscowych urządzeniach co do spraw włościańskich służących, do pobieranych przez nich pensij, główny komitet o urządzeniu stanów wiejskich, przez protokół Najwyżéj utwierdzony 1-go czerwca roku ter., stosownie do wniosku p. zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych, postanowił: do liczby obowiązków, w których zostający prócz płacy otrzymują pobierane przez nich za służbę uprzednią pensje, policzyć także, stosując się do art. 12 T. III zb. pr. ust. o pens., obowiązki miejscowych urządzeń spraw włościańskich, a mianowicie: 1) Pośredników Pojednawczych, tak przez pierwsze trzy lata naznaczenia ich przez gubernatorów, jako i przy wybraniu ich koleją następną; 2) zastępców Pośredników Pojednawczych; 3) członków od korony powiatowych zjazdów pośredniczych; 4) sekretarza powiatowego zjazdu pośredniczego; 5) członków gubernjalnego urzędu spraw włościańskich, i 6) sekretarza gubernjalnego urzędu spraw włościańskich.

OGŁOSZENIE BANKU PAŃSTWA.

Na mocy § 43, Najwyżéj utwierdzonéj ustawy o bankowych 5% biletach państwa, Bank Państwa ma honor podać do powszechnéj wiadomości, że w skutek odbytego w nim 12 maja ter. roku, stosownie do brzmienia 13, 39, 40 i 41 punktów tejże ustawy, wylosowania, postanowiono wykupić 1-go listopada bieżącego 1861 roku bilety 5% *), w ogóle 7,668 biletów na 2,778,000 rubli, stanowiących jeden procent od summy puszczonych w obieg biletów 5%.

Ta summa rozdziela się na walor biletów w sposób następujący:

4,365 bil.	100 rub.	waloru	na	436,500 rub.
1,310 —	150	—	—	196,500 —
842 —	500	—	—	421,000 —
1,064 —	1,000	—	—	1,064,000 —
60 —	5,000	—	—	300,000 —
21 —	10,000	—	—	210,000 —
6 —	25,000	—	—	150,000 —
7,688 —			—	na 2,778,000 rub.

Zwrót kapitałów za wymienione bilety będzie się odbywał od 1 października ter. 1861 roku z banku, do którego właściciele wylosowanych do wykupu biletów z żądaniem swojém mogą się udawać osobiście, przez pocztę, lub przez pośrednictwo kantorów banku i podskarbstw powiatowych. Dla dogodniejszego ułatwienia publiczności, jako też dla odesłania we właściwym czasie kapitału mieszkającym na prowincjach właścicielom biletów wylosowanych, bilety te mogą być przysyłane do banku wcześnie. Życzący mogą natychmiast składać swoje bilety w banku dla obrachowania i otrzymania kapitału w bilecie oznaczonego i procentów do dnia zapotrzebowania wypłaty, na zasadzie § 45 ustawy o biletach 5%. Do wszystkich biletów wylosowanych do wykupienia i złożonych dla otrzymania kapitału, mają być załączone właściwe kupony. Od życzących otrzymać swój kapitał za pośrednictwem kantoru banku, zatrzymuje się tylko $^{1}/_{16}$% za transfert; osoby zaś, które zażądają wysłania kapitału przez pocztę według adressu swego zamieszkania albo do podskarbstw powiatowych, ponoszą koszta przesłania przy samém wydaniu kapitału na zasadzie istniejącéj taryfy pocztowéj. Nakoniec życzący zostawić swój kapitał na dalsze procentowanie w banku, albo też nabyć przez bank inne bilety 5%, mają zawiadomić o tém listownie, załączając zarazem swoje bilety, na zasadzie istniejących przepisów.

Rządzący senat dnia 18-go lipca roku ter. ogłosił Najwyższy ukaz i wraz z nim nową ustawę probierczą o dochodzeniu próby i sztemplowaniu złota i srebra od 1-go stycznia 1862 roku. Na zasadzie téj ustawy, próby są ustanowione: 1) dla rzeczy złotych—pięćdziesiąt szósta, siedmdziesiąt druga, ośmdziesiąt druga i dziewięćdziesiąt druga, i 2) dla rzeczy srebrnych, tak białych, jako i wyzłacanych—ośmdziesiąt czwarta, ośmdziesiąt ósma i dziewięćdziesiąt pierwsza (§ 71); w stolicach urządzają się probiernie (§ 4), w miastach zaś gubernjalnych część probiercza oddaje się pod zawiadywanie izb skarbowych (§ 56); wszystkie interessa tyczące się sztuki probierczéj, mają się odbywać w tych wydziałach izb skarbowych, w których się odbywają sprawy tyczące się soli, w izbach zaś, w których wydziałów takich nie ma, częścią probierczą zawiadują wydziały rewizyjne (§ 57); część probiercza, tak w mieście gubernjalném, jako i powiatowém, składa się z probierza, podprobierza i posługującego (§ 58).

*) Wykazy numerów wydrukowane są na osóbnych arkuszach, których egzemplarze wysłano do wszystkich ich skarbowych, podskarbstw powiatowych, kantorów banku, ratuszów i magistratów miejskich, oraz przy 135 N. gazety Moskiewskiéj i 123 N. gazety S.-Petersburskiéj i mogą być otrzymywane z banku płacąc po 10 kop. za arkusz.

РАЗБОЙНИКЪ ХЕЙФЕСЪ И ШАЙКА ЕГО ВЪ МИНСКОЙ ГУБЕРНІИ.

Въ 1858 году появилась въ Минской губерніи разбойничья шайка, замѣчательная какъ по необыкновенной смѣлости и по количеству преступленій, такъ и потому, что предводителемъ ея былъ каторжникъ, бѣжавшій изъ Сибири, крещенный еврей Лейба Хейфесъ. Шайка эта наводила ужасъ и въ особенности, когда 22-го числа октября распространился слухъ, что разбойники напали въ самомъ г. Минскѣ на домъ священника Крониковскаго и поранили ночевавшаго тамъ чиновника Юнацкевича.

Нынѣ, когда производившееся объ этой шайкѣ дѣло кончено, я собралъ самыя вѣрныя о ней свѣдѣнія, и полагая, что свѣдѣнія эти, а преимущественно-касающіяся до такаго закоренѣлаго злодѣя какъ Хейфесъ, не лишены будутъ интереса, рѣшаюсь передать публикѣ, читающей Виленскій Вѣстникъ, собранные мною факты.

Борисовскаго уѣзда м. Зембина мѣщанинъ Лейба Гецелевъ Хейфесъ, около 1844 года, отлучась изъ мѣста живельства, бродяжничалъ по разнымъ мѣстамъ. Въ м. Шалянахъ Ковенской губерніи онъ, за 10 р. с., досталъ паспортъ на имя еврея Ерухима Гиршовича Давыдова и сдѣлалъ воровство, не превышающее 30 р. с. Рогачевскаго уѣзда въ м. Жлобинѣ, за что и за бродяжничество, по приговору Могилевской уголовной палаты, въ 1846 году, подъ именемъ Ерухима Давыдова лишенъ всѣхъ особенныхъ лично и по состоянію присвоенныхъ правъ и преимуществъ и отданъ на 5-ть мѣсяцевъ въ рабочій домъ, гдѣ въ томъ же году принялъ св. крещеніе и нареченъ Федоромъ Ивановымъ, но какъ отъ вѣры христіанской, такъ и отъ даннаго при крещеніи имени, въ послѣдствіи отрекся.

Въ 1848 году за повтореніе воровства-кражи, въ г. Могилевѣ, Хейфесъ, по приговору тамошней уголовной палаты, наказанъ розгами 65 ударами и отданъ въ Килійскія арестантскія роты гражданскаго вѣдомства на 3 года.

Послѣ выбытія срока въ арестантскихъ ротахъ, находясь въ г. Копысѣ Могилевской губерніи, въ іюнѣ 1852 года, Хейфесъ ночью, посредствомъ взлома двухъ замковъ и двухъ дверей въ квартирѣ акушерки Марцинковской, обворовалъ изъ 4-хъ сундуковъ, шкафа и комода вещи, а когда Марцинковская возвращалась въ квартиру, онъ, встрѣтившись съ нею, сильно ударилъ ее въ лицо и хотѣлъ бѣжать; но бывъ задержанъ, показалъ себя настоящимъ своимъ еврейскимъ именемъ и въ преступленіи сознался, а 30 числа сентября тогоже года объявилъ уѣздному стряпчему, что въ минувшемъ 1851 году укралъ будтобы въ м. Толочинѣ въ домѣ еврея Гильперина, у проѣзжаго помѣщика Гребницкаго золотые часы и другія вещи, которыя продалъ Гильперину, а еще прежде, изъ винокуреннаго завода села Каменки, Борисовскаго уѣзда мѣдныя трубы вѣсомъ въ 2 пуда. Показаніе это, сдѣланное вѣроятно съ какимъ нибудь умысломъ неподтвердилось, хотя фактъ принятаго на себя Хейфесомъ воровства оказался дѣйствительнымъ.

За послѣднее воровство у акушерки Марцинковской Хейфесъ, по рѣшенію Могилевской уголовной палаты въ 1855 году, за силою Всемилостивѣйшаго манифеста, отъ тѣлеснаго наказанія освобожденъ, но приговоренъ въ каторжную работу на заводахъ на 5 лѣтъ.

Находившись въ Успенскомъ винокуренномъ заводѣ, (Тобольской губерніи) Хейфесъ, 25 мая 1857 года, бывъ посланъ съ конвойнымъ въ лѣсъ, бѣжалъ; но въ Пермской губерніи задержанъ, и показалъ себя сперва мѣщаниномъ Ковенской губерніи м. Шавлянъ Лейбою Хейфесомъ, а потомъ Гродненской губерніи Сокольскаго уѣзда м. Суховоля мѣщаниномъ Мотей—малымъ.

По доставленіи Хейфеса на мѣсто въ заштатный городъ Суховоль, ложность его показанія обнаружилась, и потому мѣстный становый приставъ, въ началѣ октября 1858 года, заковавъ Хейфеса въ кандалы отправилъ его обратно въ Сокольскій земскій судъ. До сихъ поръ въ дѣятельности разбойника Хейфеса были только, какъ говорятъ, — *цвѣточки*; но здѣсь начинаются *ягодки*.

8-го октября на дорогѣ, въ заштатномъ городѣ Яновѣ, во время ночлега въ домѣ обывателя Павла Ярмоловича, когда сей послѣдній, пожалѣвъ наряженнаго для караула 70-лѣтняго старца, отправилъ его домой, принявъ на себя караулить арестанта, Хейфесъ, съ помощью другаго злодѣя, который не открытъ, (хотя сильное подозрѣніе падаетъ на десятскаго еврея Бляхера), убилъ сперва, топоромъ, спавшаго хозяина Ярмоловича, потомъ 15-лѣтняго сына его и 20-лѣтнюю дочь, и ограбивъ вещи изъ сундука, бѣжалъ сбивъ на дорогѣ кандалы. У Ярмоловича ноздри и ротъ найдены заткнутыми картофелемъ, а у дочери его, получившей 9 ранъ, волосы на головѣ были частію вырваны и 3 зуба выбиты; у сына оказалось также 9 ранъ, изъ чего заключить слѣдуетъ что послѣдніе защищались, и что преступникъ былъ не одинъ.

Совершивъ это преступленіе, Хейфесъ здравъ и невредимъ прибылъ въ Минскую губернію, гдѣ, подъ предводительствомъ его составилась разбойничья шайка изъ евреевъ Пейсаха и Берки Надецкихъ, Шаи Перника, Рафала Берманта, крестьянина Александра Молотовникова и въ послѣдствіи дезертира Палюхина. Прочіе товарищи, которыхъ вѣроятно было больше, не открыты.

Осенью 1858 года, Хейфесъ составилъ планъ нападенія въ г. Минскѣ на домъ вдовы Священника Крониковскаго, у которой были деньги. Наканунѣ назначеннаго дня, т. е. 21 октября, командированный для осмотра мѣстности Пейсахъ Надецкій, явясь въ домъ Крониковской подъ предлогомъ покупки съ огороду капусты, незамѣтно, въ разговорѣ, отодвинулъ крючки въ окнахъ, а ночью шайка, вооруженная топорами и ножами, подъ предводительствомъ Хейфеса, приступила къ исполненію задуманнаго плана. Первый влѣзъ въ приготовленное и указанное Надецкимъ окно, самъ Хейфесъ отперъ двери и впустилъ товарищей, а одинъ изъ нихъ зажегъ свѣчку. Найдя на одной половинѣ спящихъ женщинъ и ничего такаго, чтобы стоило украсть, злодѣи отправились на другую половину, гдѣ нашли спящаго родственника Крониковской — чиновника Юнацкевича; на него Хейфесъ бросился съ топоромъ, спрашивая гдѣ деньги, а когда Юнацкевичъ, приведенный въ ужасъ, вскочилъ съ постели и не могъ ничего выговорить, Хейфесъ нанесъ ему топоромъ нѣсколько ранъ и вѣроятно лишилъ бы его жизни, еслибъ онъ не погасилъ нечаянно одѣяломъ свѣчки, которую держалъ Молотовниковъ. Оставшись такимъ образомъ въ потьмахъ и заслышавъ что въ домѣ поднялась тревога, преступники выбрались на улицу и сѣвъ на приготовленную телегу, ускакали во весь опоръ, по дорогѣ къ м. Ракову. Не далѣе какъ въ 14 верстахъ отъ Минска они остановились ночевать въ корчмѣ, а на другой день проѣхавъ чрезъ мѣстечко Раковъ и Радошковичи, прибыли въ м. Молодечно; здѣсь посредствомъ взлома окна, забрались въ квартиру ста-

ВИЛЬНО.

Виленское Губернское Правленіе при сообщеніи отъ 24 сего августа препроводило для напечатанія въ Виленскомъ Вѣстникѣ три нижеслѣдующія объявленія:

I.

Отъ Виленскаго Военнаго, Гродненскаго и Ковенскаго Генералъ-Губернатора.

Возникшіе въ нѣкоторыхъ городахъ Высочайше ввѣреннаго моему управленію края безпорядки, нарушающіе благочиніе въ храмахъ Божіихъ Римско-Католическаго исповѣданія, уваженіе къ Святынямъ и общественное спокойствіе, не смотря на всѣ мѣры, сначала—вразумленій, а въ послѣдствіи—строгихъ администратовныхъ взысканій, которыя были употребляемы со стороны мѣстнаго Начальства, продолжаютъ и нынѣ проявляться въ пѣніяхъ возмутительныхъ гимновъ внутри храмовъ и на улицахъ. Неблагонамѣренные люди дѣйствуя на неопытную молодежъ и женщинъ, успѣваютъ привлекать чрезъ нихъ исключительно въ города толпы праздныхъ и легкомысленныхъ людей для заявленія злонамѣренныхъ своихъ желаній, направленныхъ противъ существующаго Правительственнаго порядка, а въ другихъ мѣстахъ силятся выказывать оныя подъ предлогомъ молитвословій и прикрытіемъ неустановленныхъ Церковью процессій, до того, что для прекращенія дерзкаго своеволія начальство доведено уже было до прискорбной необходимости прибѣгать къ помощи военной силы.

Такое положеніе извѣстныхъ мѣстностей края продолжаться долѣе не можетъ.

По сему, чтобы возстановить нарушаемое общественное спокойствіе и охранить мирныхъ жителей отъ насилія и оскорбленій наносимыхъ имъ злоумышленниками, я, на основаніи предоставленной мнѣ власти Высочайшимъ повелѣніемъ, распубликованнымъ въ указѣ Правительствующаго Сената отъ 9 сего Августа, объявляя на военномъ положенін города: Вильно, Гродно, Бѣлостокъ, Бѣльскъ, Брестъ-Литовскъ съ уѣздами и Ковенскую Губернію, за исключеніемъ Новоалександровскаго уѣзда, поставляю объ этомъ въ извѣстность всѣхъ жителей ввѣреннаго моему управленію края съ предвареніемъ, что вся тяжесть воинскаго постоя исключительно падетъ на тѣхъ, которые принимаютъ участіе въ безпорядкахъ.

Генералъ-Адъютантъ *Назимовъ.*

II.

Въ слѣдствіе объявленнаго, на основаніи Высочайшаго повелѣнія, распубликованнаго въ указѣ Правительствующаго Сената 9 Августа сего года, военнаго положенія въ г. Вильно, Губернское Начальство симъ поставляетъ въ извѣстность всѣхъ городскихъ жителей, что всѣ обвиняемые въ измѣнѣ, бунтѣ, явномъ неповиновеніи военнымъ и гражданскимъ начальствамъ, или склоненіи другихъ къ этимъ преступленіямъ, хотябы и не произошло возмущенія, въ насиліи, разбоѣ, убійствѣ, грабежѣ и зажигательствѣ будутъ, предаваемы суду на основаніи полевыхъ военно-уголовныхъ законовъ.

III.

Въ слѣдствіе объявленнаго, на основаніи Высочайшаго повелѣнія, распубликованнаго въ указѣ Правительствующаго Сената 9 Августа сего года, военнаго положенія въ Виленскомъ уѣздѣ, Губернское Начальство симъ поставляетъ въ извѣстность всѣхъ жителей уѣзда, что всѣ обвинняемые въ измѣнѣ, бунтѣ, явномъ неповиновеніи военнымъ и гражданскимъ начальствамъ, или склоненіи другихъ къ этимъ преступленіямъ, хотя бы и не произошло возмущенія, въ насиліи, разбоѣ, убійствѣ, грабежѣ и зажигательствѣ будутъ предаваемы военному суду на основаніи полевыхъ военно-уголовныхъ законовъ.

WILNO.

Wileński Rząd Gubernjalny przy odezwie z d. 24 sierpnia nadesłał do Redakcji dla wydrukowania w Kurjerze Wileńskim następujące trzy ogłoszenia:

I.

Od Wileńskiego Wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego Jenerał-Gubernatora.

Wynikłe w niektórych miastach Najwyżéj powierzonego mojemu zarządowi kraju nieporządki, naruszające spokojność w świątyniach Pańskich Rzymsko-Katolickiego wyznania, nadwerężające cześć dla świątyń i spokój ogólny, nie zważając na wszystkie środki z początku łagodnego przekonania, a naostatek surowych administracyjnych skarceń, których używała miejscowa Władza, nie ustają aż dotąd objawiać się w śpiewaniu podżegających hymnów wewnątrz kościołów i na placach. Ludzie złych zamiarów wpływając na niedoświadczoną młodzież i na kobiety, ściągają przez nie wyłącznie do miast tłumy niczém nie zajętych i lekkomyślnych ludzi dla zamanifestowania swoich pragnień kryjących złe zamiary i skierowanych przeciw istniejącemu porządkowi Rządowemu, w innych zaś miejscach usiłują objawiać je pod pozorem modlitw i nieustanowionych przez Kościoł processij, do tego stopnia, że dla przecięcia zuchwałéj samowoli, władza doprowadzona już była do smutnéj konieczności użycia na pomoc siły wojennéj.

Taki stan wiadomych miejscowości kraju dłużéj mieć miejsca nie może.

Dla tego więc, ażeby przywrócić nadwerężoną spokojność publiczną i osłonić spokojnych mieszkańców od gwałtu i zniewag, wyrządzanych im przez ludzi złéj woli, ja, na mocy nadanéj mnie władzy przez Najwyższy rozkaz ogłoszony w Ukazie Rządzącego Senatu z d. 9 bieżącego sierpnia, objawiając na wojennéj stopie miasta: Wilno, Grodno, Białystok, Bielsk i Brześć Litewski z powiatami i gubernję Kowieńską za wyłączeniem powiatu Nowo-Aleksandrowskiego, uwiadamiam o tém wszystkich mieszkańców powierzonego mojemu zarządowi kraju, z zastrzeżeniem, że cały ciężar wojskowego kwaterunku wyłącznie padnie na tych, którzy biorą udział w nieporządkach.

Jenerał-Adjutant *Nazimów.*

II.

W skutek ogłoszonéj na mocy Najwyższego rozkazu opublikowanego w Ukazie Rządzącego Senatu z d. b. 9 sierpnia bież. roku, wojennéj stopy w m. Wilnie, władza Gubernjalna uwiadamia niniejszém wszystkich mieszkańców miasta, że wszyscy oskarżeni o zdradę, bunt, jawne nieposłuszeństwo władzom wojennym i cywilnym, albo namowę drugich do tych przestępstw, chociażby zaburzenie nie miało miejsca, a także o gwałt, rozbój, zabójstwo, grabież i podpalanie, będą oddawani pod Sąd wojenny na zasadzie praw polowych, wojenno-kryminalnych.

III.

W skutek ogłoszonéj na mocy Najwyższego rozkazu opublikowanego w Ukazie Rządzącego Senatu z d. b. 9 sierpnia bież. roku, wojennéj stopy w powiecie Wileńskim, Władza Gubernjalna uwiadamia niniejszém wszystkich mieszkańców miasta, że wszyscy oskarżeni o zdradę, bunt, jawne nieposłuszeństwo władzom wojennym i cywilnym, albo namowę drugich do tych przestępstw, chociażby zaburzenie nie miało miejsca, a także o gwałt, rozbój, zabójstwo, grabież i podpalanie, będą oddawani pod Sąd wojenny na zasadzie praw polowych, wojenno-kryminalnych.

Wiadomości zagraniczne.

Pogląd ogólny.

Przyrzekliśmy w ostatnim numerze Kurjera podać czytelnikom zdania dzienników austryjackich i węgierskich o kommunikacji ministrów wiedeńskich, w któréj tłómaczą się z powodów rozwiązania węgierskiego sejmu; gdy jednak, natychmiast po odczytaniu rzeczonéj kommunikacji w obu izbach rady cesarstwa, natychmiast przystąpiono do ułożenia adresów, widać, że dziennikarze wstrzymali się ze swojemi sądami, dopóty, dopóki adresy zagłosowane nie zostaną, aby razem i o nich zawyrokować. Nim do szczegółowego sprawozdania przyjdzie, nim opowiemy owe burzliwe obrady, jakie wypracowaniu adresu, w izbie zwłaszcza poselskiéj towarzyszyły, chcemy oznajomić czytelników naszych, z brzmieniem odezw wiedeńskiego parlamentu. Są one arcy ważne; są to wyroki, zapewne przez niewłaściwy sąd wydane, ale niemniéj uroczyste; wyroki przedstawicieli jednéj części państwa nad całym narodem, drugą część tegoż państwa składającym, i gdyby sumienie przekonać mogło, że podobny wyrok jest prawnym i możliwym, byłby to widok wspaniały, wielkością swoją uderzający, miljonów ludzi zasiadających na sąd nad innemi miljonami bliźnich. Ale zadanie jest tak ogromne, że nieudolność ludzka sprostać mu nie potrafi, straszliwa odpowiedzialność za ciężką jest na słabe ramiona ludzkie; nic nakoniec nie upoważnia niemieckich przedstawicieli do przywłaszczenia sobie sądowéj nad spółbracią władzy; wyrok może być spełniony, ale wobec powszechnego sumienia świata, usprawiedliwionym być nie może.

Izba panów wysłuchała w poniedziałek dnia 14 (26) sierpnia odczytania projektu do adresu ułożonego przez hrabię Auersperg, znanego światu poetę pod przybraną nazwą Anastazjusza Grün. Słowa tego pisma są następne:

,,Apostolsko-cesarsko-królewski majestacie.

,,Izba wyższa rady cesarstwa przyjęła z żywem zadowoleniem kommunikację, którą z rozkazu waszego majestatu, ministrowie jéj udzielili, w przedmiocie postanowień cesarskich, ściągających się do zawikłań w Węgrzech.

,,Ujrzeliśmy z niéj z wdzięcznością, stałość, któréj, pod dwoistym względem dowodzi panujący, z jaką postanowił ocalić dziedziczne swe państwo, lecz obok tego wytrwać na drodze konstytucyjnéj i osłaniać prawa niemagyarskich swoich ludów.

,,Składamy hołd téj miłości pokoju, która, mimo tak uporne sprzeciwieństwo, wierzy, że droga polubowna jeszcze nie jest zamknięta.

,,Cieszymy się z téj ojcowskiéj troskliwości, pragnącéj z góry oszczędzić zastraszonemu ludowi uczucia nawet żalu, jaki musiałby wyrodzić się z ruiny wszystkich dóbr społecznych, z odosobnienia od świata cywilizacji, które dotknąćby musiały i tych nawet, co dziś zdają się brać nierząd za wolność a upor za wytrwałość.s

,,Bogdajby, za Lejtą, zajaśniał znowu promień téj bratniéj ożywiającéj nas miłości, z jaką przywiązani jesteśmy do ogniw, których sprawiedliwa ocena wspólnéj szczęśliwości i pełnych sławy przewag, owocu wzajemnéj pomocy, łączyła przez tyle wieków wszystkie austryjackie plemiona.

,,Członkowie komitetu, podpisano: kardynał Rauscher książe Salm; Metternich; Colloredo-Mansfeld; F. Grillparzer; książe Auersperg; hrabia Auersperg sprawozdawca.

Izba poselska, w tymże dniu obszerniéj myśl swoją wypowiedziała:

,,Królewsko-cesarski majestacie.

,,Izba poselska przyjęła z uszanowaniem kommunikację, i uczynione jéj oświadczenia przez ministrów, na rozkaz waszego majestatu, z powodu rozwiązania sejmu. Przez wzląd na wysokie znaczenie wyżéj wymienionego pisma, izba uznaje potrzebę wynurzenia co najprędzéj swych uczuć w niniejszym pokornym adresie.

,,Głęboko bolejemy nad przerwą przedstawicielstwa konstytucyjnego, w królestwie węgierskiem, przez rozwiązanie sejmu; wszakże, sądzimy być naszym obowiązkiem głośno wypowiedzieć, że ten krok nakazany przez wasz majestat opiera się na prawie, że konieczność nieodzownie uczynić go nakazała. Najżywiéj też ubolewamy, że w skutek odmowy sejmu węgierskiego wyprawienia posłów na radę cesarstwa, zbywać będzie obradom naszym na ich spółdziałaniu; ale dopuścić nam niepodobna, aby wykonywanie praw konstytucyjnych przez inne najznakomitsze królestwa i ziemie, miało być wstrzymane lub opóźnione przez odmowę sejmu węgierskiego uczęstnictwa w jéj pracach.

,,Izba poselska pozostaje przywiązaną, w niezachwianéj wierności do zjednoczenia wszystkich ziem i królestw połączonych pod berłem waszego majestatu w jedno i nierozdzielne cesarstwo, w myśl praw zasadniczych 20 października roku przeszłego i 26 lutego roku bieżącego. W potędze bowiem i wielkości cesarstwa, opartéj na spójności wszystkich jego cząstek, widzimy rękojmię równo-uprawnienia, udzielności, swobodnego rozwoju, postępu umysłowego i rzeczowego, oraz ogólnéj szczęśliwości przez tęż rękojmię zaręczonych. Wszystkim ludom i wszystkim plemionom Austrji służy prawo czuwania nad temi warunkami zasadniczemi, a niezbędnemi dla jéj publicznego bytu, i dla jéj potęgi; wszystkim służy prawo opierania się każdéj dążności do ich nadwątlenia lub wywrotu.

,,Izba poselska z oświadczeń i kommunikacji waszego majestatu ujrzała z radością, że wolą jest waszego majestatu wytrwać w stałém przywiązaniu do zasady konstytucyjnéj, służącéj wszystkim ziemiom monarchji i do praw głównych cesarstwa, a niemniéj do położenia konstytucyjnego utworzonego przez też prawa. Znajdujemy pewną rękojmię tego w postępowaniu waszego majestatu, stwierdzającém tęż wolę, skutkiem którego odmówiłeś swéj sankcji artykułom uchwalonym przez sejm 1848 roku, nadwerężającym prawa innych ziem monarchji i całość państwa. Jesteśmy zupełnie spokojnymi o naszą konstytucyjną przyszłość, na twierdzy cesarskiego słowa, że wasz majestat nie przyzwoli na żadną zmianę konstytucji, w razie nawet, gdyby ich rzeczywiste dobro ludów wymagało inaczéj, jak w drodze konstytucyjnéj t. j. za współdziałaniem rady cesarstwa.

,,Izba poselska również cieszy się z nanowo danego zapewnienia, że wasz majestat chce w całości utrzymać, utrwalić i na zawsze w życie wprowadzić jedność cesarstwa, a również prawnie urządzoną autonomję wszystkich ziem i królestw w kostytucyjnych swobodach.

,,W tych uroczyście ogłoszonych zasadach, w uczuciach prawości i miłości ojczyzny przez też zasady zasilonych, czerpiemy nowe męstwo do poświęcenia się z całą gorliwością zbadaniu tych ważnych pytań, których rozwiązania cesarstwo niecierpliwie oczekuje. Łączy się z temi uczuciami, gorąca żądza, aby rząd waszego majestatu znalazł się prędko w możności wnieść na izby potrzebne w téj mierze przełożenia.

,,Nie wyrzekamy się nadziei rozleglejszego uczęstnictwa w przedstawicielstwie cesarstwa, z radością pozdrowimy w naszém gronie posłów ziem, dotąd w niém nie przedstawianych; lecz chociaż pozbawieni jesteśmy ich spółdziałania, przewodniczyć nam we wszystkich naszych uchwałach będą wymagania sprawiedliwości i słuszności, oraz uczucia braterstwa dla wszystkich ludów Austrji.

,,Tak więc izba poselska ufa, że wasz majestat, ziszczając wewnątrz i zewnątrz owe zasady polityki wyzwolonéj, uroczyście ogłoszone w mowie tronowéj, potrafi, łącząc moc z łagodnością, przy boskiém błogosławieństwie, pokonać trudności obecnego położenia. Niech wasz majestat będzie pewnym zupełnego poświęcenia się konstytucyjnego spółdziałania ze strony izby poselskiéj."

Rozprawy nad powyższemi adresami nie są nam jeszcze wiadome; tylko telegraf doniósł, że w izbie poselskiéj tak były burzliwe, iż poseł Smołka radził doraźną decentralizację, a poseł Clam wystąpił z projektem zupełnie odmiennego adresu. Na burzliwość tych rozpraw wpłynąć musiała otrzymana z Pesztu wiadomość, że mimo tak świeże zapewnienie, że rząd z drogi konstytucyjnéj nie zboczy, rogi ulic w Peszcie okryte zosały obwieszczeniami, iż oporni władzy ulegną całéj surowości sądów wojennych. Dziennikarstwo europejskie z niecierpliwością czeka na obrót rozpraw izb wiedeńskich.

Z Włoch dowiadujemy się, że baron Ricasoli w okolniku przesłanym do umocowanych Wiktora Emmanuela przy dworach obcych, dał obraz stanu krajów południowych półwyspu i wobec świata oskarżył dwór rzymski, oraz Franciszka II o najwystępniejsze knowania. Telegraf oznajomił nas z treścią rzeczonego okolnika, ale czekać musimy jego tekstu, nim cokolwiek o doniosłości politycznéj tego kroku wyrzec będzie można. Teraz godzi się tylko uważać to pismo za przedsłańca rokowań, które z przybyłym już do Turynu panem Benedetti zagajone być mają.

Anglja, od pewnego czasu coraz wyraźniéj Francji niechętniejsza, zrażona ciągłém chwianiem się w sprawie włoskiéj polityki cesarza Napoleona, wyraźnie

---

новаго пристава; но приставъ оказался удивительнымъ безсребренникомъ. Грабители не нашли у него ничего кромѣ шкатулки съ бритвами, кисета, одного рубля съ копѣйками денегъ и ½ ф. чаю. Все это забравъ, они отправились далѣе чрезъ мѣстечко Долгиново, Глубокое, въ м. Лужки, гдѣ, мимоѣздомъ украли у Дисненскаго исправника четверку лошадей, на которой и прибыли въ г. Борисовъ. Здѣсь тройку лошадей передали живущимъ около Борисова евреямъ Хаиму и Лейзеру Любянамъ, а сами на парѣ отправились въ г. Слуцкъ; по дорогѣ заѣзжали къ брату преступника Надецкаго, Беркѣ. Надецкіе указали, что въ Слуцкѣ можно поживиться у вдовы Харченковой, у иностранца Отто и у содержателя постоялаго двора Іокеля Гурвича. По этому указанію прибывъ въ г. Слуцкъ въ ноябрѣ 1858 года, разбойники, послѣ нѣсколькихъ совѣщаній, нашли, что шайка ихъ для нападенія малочисленна, и потому постановили отыскать знакомаго уже имъ, смѣлаго и сильнаго бродягу Алексѣя Палюхина (военнаго дезертира, какъ оказалось въ послѣдствіи), а между тѣмъ, чтобы не терять времени напрасно, Хейфесъ, Пейсахъ Надецкій и Молотовниковъ отправились въ имѣніе Ивань, гдѣ со взломомъ замковъ, украли нѣсколько пудовъ льну, послѣ чего Хейфесъ и Молотовниковъ отправились отыскивать дезертира Палюхина. По дорогѣ въ корчмѣ Голанкѣ украли у шинкаря Савича 38 р. 60 коп. наличными деньгами и на 50 р. имущества. Вообще въ краткій періодъ времени съ сентября по декабрь 1858 года, шайка Хейфеса, кромѣ изчисленныхъ выше, совершила еще слѣдующія преступленія: обокрала еврея Окуня на 282 р. 80 к., въ м. Койдановѣ у проѣзжаго раввина украла пару лошадей съ телѣгою, ограбила чиновника Хруцкаго и украла пару лошадей у помѣщика Гурскаго.

Прибывъ въ Минскъ и не найдя тамъ дезертира Палюхина, Хейфесъ и Молотовниковъ отправились въ г. Борисовъ, гдѣ отыскавъ Палюхина и соединясь съ нимъ, возвратились обратно въ Слуцкъ и тотчасъ же принялись за дѣло, т. е. прежде всего пробовали сдѣлать нападеніе на домъ вдовы Харченкоой. Первая попытка была неудачна; Харченкова послышала, когда разбойники начали отрывать ставни, надѣлала шуму, и они принуждены были на сей разъ отретироваться; а между тѣмъ Харченкова объявила о случившемся прислугѣ жившаго напротивъ ея судьи Околова, взяла у нихъ колокольчикъ и просила, чтобы въ случаѣ если она будетъ звонить, они бѣжали къ ней на помощь, что исполнить обѣщалъ кучеръ Околова Зосимъ Грецкій.

Собирая въ Слуцкѣ свѣдѣнія для дальнѣйшихъ своихъ подвиговъ, разбойники ни мало не стѣсняясь, разхаживали по городу и бражничали въ кабакахъ и другихъ заведеніяхъ съ прекраснымъ, но *публичнымъ* поломъ, до котораго особенное пристрастіе оказывалъ Палюхинъ; но такъ какъ подобныя развлеченія достаются не даромъ, то между дѣломъ и бездѣльемъ, Палюхинъ и Хейфесъ съ товарищами вышли прогуляться за городъ и въ нѣсколькихъ верстахъ отъ Слуцка, въ фольваркѣ Збудзищахъ, украли со взломомъ замковъ тройку лошадей со сбруею и другими вещами на сумму близко 200 р. с. 3-го числа декабря въ шинкѣ еврея Каплана на бывшемъ совѣщаніи составленъ и обдуманъ планъ нападеній, убійствъ и грабежа въ городѣ. Затѣмъ вооружившись топорами и ножами, разбойники въ полночь отправились на промыселъ. Сперва зашли подъ квартиру иностранца Отто, но замѣтивъ въ домѣ огонь направились къ Гурвичу, гдѣ по указанію Молотовникова, осматривавшаго уже прежде мѣстность, влѣзли чрезъ взломъ окна въ домъ и украли мѣдную посуду, а какъ въ домѣ этомъ было много людей, то опасаясь быть задержанными, пошли къ дому Харченковой. Хейфесъ, Палюхинъ и Молотовниковъ, выломавъ топорами двери, вошли, зажгли свѣчу, и найдя дѣвку Сачковскую, стали допытываться у ней—гдѣ деньги. Сачковская, въ испугѣ стала кричать и просить о дарованіи ей жизни, а потомъ хотѣла было бѣжать; но Хейфесъ и Палюхинъ догнавъ убили ее, задавъ ей нѣсколько ранъ топоромъ и ножемъ. Между тѣмъ Харченкова, услышавъ крикъ дѣвки, вбѣжала на чердакъ, отворила окно и начала звонить. Преступники удалились кромѣ одного Палюхина, который, выйдя на улицу и замѣтивъ Харченкову въ окнѣ, потставилъ стоявшую на дворѣ лѣсницу и полѣзъ на чердакъ, чтобы убить вдову, но она заперла окно, и успѣла спрятаться; а Палюхинъ выбилъ оконную раму и влѣзъ на чердакъ, но не найдя въ потьмахъ Харьченковой, сталъ по лѣсницѣ спускаться. Въ это время кучеръ Грецкій ударилъ его коломъ по головѣ такъ сильно, что не смотря на необычайно крѣпкую медвѣжью натуру, Палюхинъ свалился, но скоро поднявшись на ноги, пустился бѣжать, а Грецкій успѣлъ еще нѣсколько разъ ударить его коломъ, но задержать не могъ. Добѣжавъ до моста, Палюхинъ вынулъ изъ подъ полы большой ножъ и погрозивъ имъ Грецкому скрылся. Когда къ дому Харченковой сбѣжался народъ и прибыли частный приставъ, одинъ изъ участниковъ въ преступленіи Берко Надецкій, для отклоненія отъ себя подозрѣнія, явясь къ приставу, объявилъ, что будтобы на его домъ нападали какіе то люди, двое русскихъ и одинъ еврей; почему приставъ тотчасъ же отправился къ нему въ домъ, гдѣ никакихъ признаковъ нападенія не оказалось. Надецкій, ставъ мѣшаться и перемѣнять свои показанія, былъ арестованъ и по учиненному у него обыску найдены три топора, изъ которыхъ одинъ свѣжо обмытый отъ крови.

Послѣ этого происшествія шайка хейфеса разсѣялась. Шая Перникъ и Рафаилъ Бермантъ неизвѣстно куда скрылись, а Молотовниковъ прямо отъ дома Харченковой направился въ г. Минскъ и въ окрестностяхъ онаго въ к. Михалянкѣ взятъ; Хейфесъ же и Палюхинъ, послѣ совершеннаго ими убійства зашли еще въ домъ Надецкаго, гдѣ Палюхину обмывали и перевязывали израненную голову, а жена Надецкаго (чувствительная какъ видно дама) прикладывала къ ранамъ его теплый хлѣбъ. Выбывъ изъ Слуцка 4 декабря, Хейфесъ и Палюхинъ, проѣзжая чрезъ село Олековичи, забрались ночью на дворъ приходскаго Священника и украли пару принадлежащихъ дворянину Речинскому лошадей со збруею, а потомъ слѣдуя дальше по дорогѣ къ Борисову, въ м. Бѣличанахъ, выломавъ окно въ церкви, и обворовавъ церковныя вещи и наличныя деньги, прибыли благополучно въ Борисовъ.

Здѣсь оканчиваются невѣроятныя, похожія на сказку похожденія Хейфеса. 7го декабря прибывъ съ товарищемъ Палюхинымъ въ г. Борисовъ, Хейфесъ расположился, какъ дома, въ квартирѣ Евреевъ Лейзера а Хайма Любановъ, которые, не смотря на тѣсную съ нимъ связь, незнаю почему, не раздѣлили его участи; а Палюхинъ отправился къ раскольнику Кузьмѣ Никифорову; но тутъ знавшій преступниковъ Еврей Косый объявилъ о ихъ прибытіи частному приставу Миклашевичу, который и взялъ ихъ. Хотя же въ актѣ о задержаніи преступниковъ сказано, что о прибытіи Хейфеса далъ знать Лейзеръ Любанъ; но однакоже Военно-Судная Коммисія, разсматривая дѣло сколько намъ извѣстно, заключила, что это учиненно видимо для защиты Любановъ. Изъ остальныхъ преступниковъ Шая Перникъ скрившись послѣ Слуцкаго убійства отправился въ Варшаву и возвратившись въ 1859 году къ родственникамъ, задержанъ, а Рафаилъ Бермантъ странствовалъ по разнымъ мѣстамъ, былъ въ Черниговѣ, въ Кіевѣ, въ Бердичевѣ, въ Могилевѣ и наконецъ въ апрѣлѣ 1860 года въ Гомлѣ взятъ.

Вовремя содержанія въ Тюремномъ замкѣ, въ такъ называемыхъ секретныхъ, Хейфесъ и Палюхинъ два раза покушались бѣжать, сдѣлавъ къ тому всѣ нужныя приготовленія, но, къ счастію намѣренія ихъ были вовремя открыты. Въ заключеніе, чтобы дать лучшее понятіе о личности самаго Хейфеса, я приведу здѣсь случай, котораго былъ самъ свидѣтелемъ.

Хейфесу давали разъ очныя ставки въ слѣдственной части. Онъ былъ въ ножныхъ кандалахъ и наручникахъ. По окончаніи всѣхъ формальностей, когда надо было отвести его въ острогъ, онъ не хотѣлъ идти, требуя чтобы ему была отведена другая камера, потому что въ секретной ему скучно. Какъ не старались его урезонить— все тщетно. Необходимо было прибѣгнуть къ силѣ. Но, какъ только приблизился къ нему одинъ изъ полицейскихъ солдатъ, разбойникъ въ одно мгновеніе, движеніемъ плечь сбросилъ накинутую на него шинель, и съ адскимъ выраженіем въ лицѣ, съ глазами налитыми кровью, схватилъ стоявшій вблизи стулъ чтобъ защищаться. Стулъ въ скованнныхъ его рукахъ изломался въ дребезги, солдаты бросились на него, и поваливъ его за ножные кандалы на рукахъ вынесли; въ этомъ положеніи онъ усиливался еще вырвать ружье у одного изъ конвойныхъ, а кромѣ того когда его брали, онъ чуть не убилъ дежурнаго квартальнаго, ручными кандалами, замахнувшись ударить его по головѣ, съ необыкновенною силою, но къ счастію квартальнаго, полицейскій солдатъ отбилъ ударъ. Наконецъ на дворѣ не было ни какихъ средствъ заставить его идти въ острогъ, принуждены были положить его, какъ дикаго кабана, на сани и такимъ образомъ доставить.

И. Г.

współczucie swoje dla Wiktora Emmanuela objawia. Słusznie to barona Ricasoli trwoży, bo wszystko nakazuje Włochom polegać raczéj na przymierzu cesarza Francuzów, niż królowéj Wiktorji. Dla tego w blizko przyszłéj zmianie gabinetu turyńskiego baron Ricasoli obejmie wydział spraw wewnętrznych, ministerstwo zaś spraw zagranicznych ma być poruczone hrabiemu Arêse, osobistemu, od dzieciństwa, przyjacielowi Napoleona III. Złożone w takiém ręku przewodnictwo polityki włoskiéj, natychmiast wróci wzajemną ufność, jeśliby prawdą być miało, że ta choć na chwilę jakiemu zachwianiu uległa. Daliśmy pod Francją nieco szczegółów o działaniu partji klerykalnéj w tym kraju, wspomnieliśmy też i o tém, że na tegoroczne powszechne rady departamentowe cesarz wysłał audytorów rady stanu, dla zbadania, jaki jest rzeczywiście duch narodu francuzkiego, i jak większość sądzi pytanie władzy świeckiéj papieskiéj. Napoleon, jako wybraniec ludu, chciałby mu służyć, nie podług własnych swoich przywidzeń, ale kochać to, co lud kocha, potępiać, co potępia. Jeżeli za tém audytorowie znajdą, że naród francuski, z właściwą sobie przenikliwością, tę upadłą sprawę osądził, wówczas i rząd swobodniéj do jéj ostatecznego rozstrzygnienia przystąpi.

Nie mogliśmy jeszcze podać czytelnikom naszym bliższych szczegółów o powszechnych radach departamentowych już w całéj Francji pootwieranych. Dotąd mowy hrabiego Morny i wice-hrabiego de la Guerronière są wiadome i odczytania godne. Instytucja tych rad departamentowych nabyła niezwykłego znaczenia od czasu, od którego cesarz Napoleon przewodnictwo ich powiernikom swych politycznych myśli poruczać począł, z tego więc względu przyjdzie nam bliżéj rozpatrzeć się w ich działaniach. Wyrażenie hrabiego Morny, że swobody nadane z góry, są trwalsze od swobód przez naród zdobytych, wywołały już żwawe spory, które bliżéj rozstrząsnąć przyjdzie.

Przechodząc do drobniejszego, ale żywo obchodzącego nas przedmiotu, pośpieszamy z poprawą mimowolnego opuszczenia. Podając wiadomość o uczniach, spółziomkach naszych, którzy odznaczyli się na tegorocznych popisach w Sorbonnie, wymieniliśmy nazwiska tych, którzy tam uwieńczeni zostali, niewiedząc, że tylko dwie ostatnie klassy lyceów paryzkich i wersalskiego mają prawo ubiegać się o nagrody w tym starożytnym i sławnym zakładzie; że dla niższych klass, podobneż popisy odbywają się w samych lyceach pod prezydencją wyznaczanych przez ministra oświecenia członków instytutu paryskiego. Dziś przeglądając dziennik **Mniemanie narodowe** (l'Opinion nationale) z dnia 14 sierpnia, znajdujemy, że na popisach lyceum Bonaparte, którym przewodniczył jeden z najznakomitszych żyjących chemików, członek instytutu i główny inspektor wyższych zakładów naukowych, senator Dumas, między uczniami, którzy najwięcéj nagrod otrzymali, wymieniono nazwiska młodych rodaków naszych, ucznia szkoły batinjolskiéj, urodzonego we Francji Ludwika Płużańskiego i urodzonego w gubernji wileńskiéj, powiecie oszmiańskim syna obywatelskiego: Hippolita Korwina Milewskiego. Obyśmy jak najczęściéj, w kolumnach naszego pisma, mogli zapisywać imiona tych młodych tryumfatorów nauki; bo niech wiedzą, że na nich wiele rodzinnéj ziemi zależy!

W Anglji, objawy niezadowolenia przeciw Napoleonowi III są coraz częstsze i dotkliwsze. Donieśliśmy już, że królowa Wiktorja nagradzając wielkie pięćdziesięcioletnie zasługi krajowi złożone przez wice-hrabiego Palmerstona, mianowała go **lordem strażnikiem pięciu portów**. Pierwszy minister objął tę dostojność i niepominął zręczności przemówienia znowu o **obronie narodowéj**, przeciw zewnętrznéj napaści. Lord strażnik jest admirałem portu Douvres, konstablem zamku, i głównym dowódcą ochotników hrabstwa. Mimo oględność nakazywaną przez stanowisko urzędowe, wice-hrabia Palmerston nie mógł powstrzymać się od zadraśnienia Francji, utrzymując, że niepodobna jest ufać sprzymierzeńcowi, który: **podając Anglji prawicę, lewicę trzyma na rękojeści miecza**. Cóż więc dziwnego, że mimo uroczyste zaręczenie Napoleona, Europa trwoży się o trwałość pokoju?

Włochy.

Turyn 20 sierpnia. Rocznica wejścia Garibaldiego do Neapolu ma być obchodzoną z wielką uroczystością. Jenerał Cialdini oświadczył syndykowi, który pierwszy myśl tego obchodu powziął, że rada miejska odpowiada w téj mierze zupełnie życzeniom rządu.

Zdaje się jednak, że głównie zaproszony nie przybędzie, twierdzą nawet, że Garibaldi już odmówił; bo ciągle tchnie goryczą i żalem, że wypadki tak leniwo postępują. Widać, w Kaprerze ani kłopoty polityki ani stan ogolny Europy nie są miane na względzie. Ten żal Garibaldiego odbija się w odpowiedzi, którą przesłał na adres rady miejskiéj neapolitańskiéj.

Wkrótce wiadomo będzie, czego się w tym względzie trzymać; odpowiedź jaką dał kommisji upoważnionéj do złożenia mu zaszczytniéj szabli sporządzonej ze składek Włochów zamieszkałych w Melbourne w Australji, przeświadcza o jego niecierpliwości.

Garibaldi, byle by chciał być cierpliwym, wszystkie jego życzenia ziszczonemi zostaną, i przyjdzie czas kiedy będzie mógł spełnić swą powinność.

P. Minghetti wniosł na radę stanu prawa administracyjne przechodnie, do których wypracowania parlament go upoważnił. Powszechność, która chętnie wszystko popolituje, mówi, że p. Minghetti zapytywał radę, stanu czy powinien złożyć urząd. Jeżeli jednak zmiana w ministerstwie nastąpi, to nie prędzéj jak pod koniec września, chociaż to pewna, że nikt nie wątpi o wyjściu z gabinetu pana Minghetti. Zjawienie się tych praw przechodnich zdaje się zapowiadać ogólne rosporządzenie, w moc którego namiestnictwa znikną, skoro Włochy podzielone będą na prowincje rządzone przez prefektów. Dziennikarstwo już się tym przedmiotem zajęło, municypalizm zatém bardzo prędko odżyje.

Naznaczona przez dekret kommisja ma wypracować projekt do prawa powszechego opodatkowania przychodów ruchomych.

Podług wiadomości bardzo szczegółowych z Neapolu pogłoska o złożeniu namiestnictwa przez jen. Cialdini wielce wszystkich zasmuciła. Zwycięzca Gaety miał zręczność osobiście przekonać się o tém, kiedy go w teatrze San-Carlo licznie zgromadzeni widzowie z serdecznością i uszanowaniem przyjęli, jakby prosząc, aby między nimi pozostał. Nie ulega wątpliwości, że ogół narodu Cialdiniemu ufa i nadzieję uspokojenia kraju w nim jednym pokłada. Ma on zapewne do zwalczenia wielkie trudności; rząd popełnił dwa ogromne błędy, przez rozwiązanie dawnego wojska neapolitańskiego i przez ogłoszenie dekretu wzięcia na skarb dóbr duchownych; ten ostatni błąd był tém większy, że został bez wykonania; księża rozjątrzeni do żywego przeciw rządowi, gardzą nim, mając go za słaby. Rozboje przejęły kraj przestrachem; niedawno jeden z wieśniaków zapytany, czego się mianowicie lękał? *wszystkiego* odpowiedział. To jedno słowo, maluje rzeczywiste uczucia mieszkańców; z niego to korzystają zbójcy i często bezkarnie broją; najmniejszy wypadek roznosi trwogę. Tak, niedawno w Monterusso skradziono żerdź jednemu rzeźnikowi, który przed swą jatką zwykł był na niéj mięso na sprzedaż wywieszać; szukając swéj zguby znalazł, że jego żerdź utkwiono na rozwalinach starego muru, zaczepiwszy na niéj kawał białéj chusty. Wnet w miasteczku wielka trwoga; wzięto to za dowód, że burbońscy są blizko, Syndyk wysyła gońca po gońcu, błagając o przysłanie *kogutów*, tak lud nazywa bersaglierów dla noszonych przez nich pióropuszów. Zwierzchność wojskowa dała rozkaz gwardjom narodowym jak najśpieszniéjszego udania się do Monterusso; gwardja bieży śród największych upałów i znajduje tę chustę białą na żerdzi i nic więcéj; psota jakiegoś próżniaka napełniła mieszczan trwogą.

O herszcie Chiavone opowiadają umóstwo niedorzeczności; ten prosty rozbójnik ogłaszający się za jenerał-porucznika wojsk Franciszka II-go, tysiące głupstw popełnia. Tak, niedawno kilku z jego bandy ukradli u właściciela ziemskiego Antonio Ottaviani kilka mułów. Chiavone dowiedziawszy się, że szlachcic jest pieniężny, wysłał do niego swego poborcę z kwitem na 550 dukatów z żądaniem, aby je wnet wypłacił. Ottaviani pieniędzy nie dał i poborcę za drzwi wypchnął. Uwiadomiony o tém Chiavone natychmiast zwołuje sąd wojenny, a ponieważ Ottavianiego nie miał w ręku, rozkazał ukarać śmiercią jego muły; biedne bydlęta poległy od 17-tu wystrzałów tych burbońskich bohaterów, i po każdym strzale wołano: niech żyje Franciszek II!, niech żyje Chiavone!—Te i tym podobne szczegóły opowiadają jeńcy, bo ogromna ich liczba codzień dostaje się wojsku Włoskiemu. Gdyby udało się wytępić między ludem bojaźń zbójców, gdyby jedna, druga wieś stanowczy dała odpór, wnet inne poszłyby za ich przykładem, ale kraj przez lat 50 przez rząd psuty, mając tylko na oczach zdzierców urzędników i swawolę żołdactwa, niezdolny jest do mężkiéj i godności człowieka odpowiadającéj odwagi.

Mimo to wszystko jednak wszyscy są przekonani, że rozboje wkrótce ustaną i porządek zapanuje.

Wspomnieliśmy już o upominku dla Garibaldiego Włochów mieszkających w osadzie Melbourne w Australji. Umyślna deputacja złożyła mu d. 15 sierpnia w Kaprera prześliczną szablę wytwornej roboty. Na jej rękojeści Włochy w postaci niewiasty, podnoszącej rękę ze sztyletem Spartakusa, a nad jéj głową brylant przedstawia gwiazdę Włoch.—Odpowiedź Garibaldiego powtórzył dziennik mediolański Unita, jest ona następna:

„Mości panowie, składając mi szablę w chwili tego haniebnego rozejmu, zdajecie się przypominać ten bohatérski wiek średni, w którym rycerze uzbrajali od stóp do głowy zapaśnika uciemiężonego ludu. Dziękuję za bogaty upominek! dziękuję za godło, które w nim widzę! Chciałbym z towarzyszami moimi doprowadzić lud aż do dnia, w którym zostanie przenikniony tą wielką miłością, jaka należy się ojczyźnie, miłością pochłaniającą wszelkie inne uczucie.

„Ale czyż potrafimy tego dokazać wobec téj nieźmiernéj lękliwości, jaka napełnia duszę tych co nami rządzą, i wszczepia się po kropli w ogół mieszkańców, którzy takich rządców wcale nie potrzebują. Owóż wyznaję przed wami mości panowie, że często ogarnia mię wielki smutek, myśląc o tem, na co zawsze zapatrywałem się z niezmierną pogodą duszy. Chciałbym liczyć jeszcze na kilka lat siły i życia, dla spełnienia mego obowiązku patryoty. Boleśnie cierpię nad zwłoką, którą podli i głupi nie przestają wznosić między obrażonemi Włochami i moją powinnością.

Z najszczerszem przywiązaniem oddany wam.

Garibaldi."

Gazeta *urzędowa królestwa* podaje następną wiadomość: W nocy z 21 na 22 sierpnia, wielki statek, zktórego puszczano częste race, usiłował przybić do brzegu niedaleko Benedetto del Tronto. Lecz gwardja narodowa S, Benedetto i całéj okolicy nadbrzeżnéj prowadzona przez syndyka najśpieszniej na brzeg przybyła, statek więc oddalił się na pełne morze. Dowodzący wojskiem stojącem w tej prowincji wyprawił łodź kanonjerską *Vinzaglio* dla krążenia między S. Benedetto i Porto-Fermo. Wiadomości dziś otrzymane oznajmują, że statek nie ukazał się już przy owych brzegach.

Dziennik paryzki *Kraj* czyni z tego powodu następne uwagi:

Dla przywrócenia na tron Burbonów reakcja liczyła na powstanie wieśniaków. Spodziewała się, że chłopi połączą się z bandami Chiavone, liczyła jeszcze na zbiegów a głównie na tych żołnierzy szwajcarskich i bawarskich, którzy niechcieli wracać do swej ojczyzny, bądź iż nie znaleźli by tam środków do życia, bądź że splamieni dawniejszemi występkami nie mieli śmiałości świecić oczami w swych stronach. Zapewne sprawa burbońska, nie zawiodła by się na tym pierwiastku powstania; bo w téj najemnéj zgrai niepodobna było nieznaleźć pewnéj liczby przybłędów łotrów.

Trudno było spodziewać się po tych ludziach zapału i poświęcenia. Dopóki mieli jakąś nadzieję w powodzenie sprawy burbońskiéj. dopóty nie odmawiali bandom spółdziałania swego najętego męztwa. Ale skoro rozpatrzyli się w stanie rzeczy, i ujrzeli, że wojna obiecuje bardzo smutny koniec, nie wahali się ani chwilę z oświadczeniem uległości. Dziś sprawa Franciszka II straciła ten pierwiastek, zbiegostwo kończy co obojętność wieśniaków zaczęła.

Jedyny pierwiastek pozostał, to jest złoczyńcy; nie toczą ani wojny ale poprostu rozbijają.

I taką to chwilę wybrała reakcja na wylądowanie. Spiski muszą być uknute, dowodzi tego pokuszenie 31 sierpnia. Nikt nie odparł statku, który miał wysadzić na brzeg najemników Franciszka II-go. Nie wiedzieli oni, że już uderzono na trwogę i że wojska były gotowe na ich przyjęcie. Jeżeli statek oddalił się na pełne morze, to dla tego, że musiał być ostrzeżony racami, zmowa jest oczywista.

Widocznie wybrano się zapóźno. Zamach w Arcoli mógłby mieć niejaką możliwość powodzenia, kiedy lud wiejski wierzył jeszcze obietnicom reakcji, kiedy zbiegi neapolitańscy i niemieccy jeszcze nie złożyli broni. Wówczas można było przewidywać, jeżeli nie zwycięztwo, to przynajmniéj uczciwą przegranę. Wprawdzie pogrom nastąpiłby w upadłéj sprawie, ale przy obronie idei."

Neapol, 22-go sierpnia. Jen. Cialdini pokazuje się coraz przyjaźniéjszym dla Garibaldistowskiego pierwiastku. Liczni zwolennicy Garibaldiego, których systematycznie przez dawniejsze zarządy odpychano, otrzymali teraz od jen. Cialdini wsparcie lub posady; wielu młodych oficerów ochotniczych znaleźli dziś miejsca z zachowaniem swych stopni w ruchoméj narodowéj gwardji i składają pożyteczne usługi krajowi.

Namiestnik przesłał następny list do rady miejskiéj neapolitańskiéj z powodu mającego wkrótce nastąpić obchodu narodowego.

Do Książęcia Colonna, syndyka w Neapolu.

„Oświecony panie!

Czuję potrzebę objawienia patryotycznéj municypalności tego miasta szczeréj podzięki, za powziętą myśl, aby rocznica wejścia do Neapolu jenerała Galibardi obchodzoną była z całą uroczystością, na jaką to wielkie i szczęśliwe zdarzenie zasługuje. Postępując w ten sposób, municypalność Neapolu, uprzedzając życzenia kraju wynurzyła moje pragnienia i ziściła zamiary rządu najjaśniejszego pana.

Przybycie do Neapolu wiekopomnego dyktatora, przed którym pierzchnęło całe wojsko i dynastja, jest najcudowniejszém zdarzeniem, jakiego kiedykolwiek bystrość umysłu i zuchwała odwaga dokonać mogły. Jest to zdarzenie najobfitsze w następstwa, jakie dzieje rewulicji przyszłym pokoleniom opowiedzieć mają.

Każde serce bijące dla wolności naszéj ojczyzny, każda dusza czująca miłość dla Włoch, każdy człowiek co chlubi się nazwą wyzwolonego i Włocha, zespoli się z tą uroczystością, która stała się świętem całego narodu, nie zaś wyłączném tylko Neapolowi. Wrogowie nasi, zwyciężeni rojaliści, mogą łudzić się nadzieją zasmucenia uroczystości jakim rozruchem. Niech tylko sprobują! Bagnety gwardji narodowéj i wojska prawidłowego potrafią nakazać uszanowanie dla godności święta a oprócz tego wrócić zdrowy rozum tym co go stracili!

Proszę jaśnie oświeconego pana oświadczyć mą wdzięczność municypalności neapolitańskiéj i przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

Podpisano: *Namiestnik królewski Cialdini.*

Przedostatnie słowa tego listu są uważane jako zbawienna przestroga uczyniona stronnictwu reakcyjnemu, które usiłuje wmówić gminowi, że Franciszek II-gi razem z królową odbędą wjazd tryumfalny do Neapolu dnia 8-go września, jako w dzień święta Piedigrotta, ustanowionego przez Karola III założyciela dynastji.

Wczoraj rano przybył oddział żandarmów konnych z Genui. Rząd czynnie zajmuje się urządzeniem tego tak niezbędnego wojska do utrzymania porządku w prowincjach. Złoczyńcy niesłychanie lękają się żandarmów piemontskich, którzy niedostępni są ani prośbie ani datkowi, zupełnie nie tak jak to niegdyś bywało z żandarmami neapolitańskiemi, którzy najczęściéj szli *z nimi w jedną rękę*.

W Neapolu pod kierunkiem jenerała Cosenza urządzono już zupełnie ośm rot gwardji narodowéj ruchoméj. Namiestnik postanowił jeszcze sześć rot do niéj dodać.

SZYMEK
Z POD OPOCZNA.

Opowiadanie z niedawno minionych czasów.

S. Szamota.

(*Dalszy ciąg ob, N. 66*).

ROZDZIAŁ III.

RADOM.

Chcesz znać przeszłość, przodków czyny,
Pytaj zwalisk, bo ruiny
Bo opoki, bo kamienie
Przechowały ich wspomnienie,
W zimnych piersiach trwaléj rzewniéj,
Znają przeszłość, więcéj pewniéj
Niźli ludzie, choć ich syny!...

Nie był to wówczas ów dzisiejszy Radom, świeży, czysty, wymuskany, nie było tylu pięknych w nim gmachów, przy których dziś i jakaś stara kamieniczka, choć już z nachyloną głową, z żółkłą i spleśniałą cerą, zazdrośna jednakże, musi się podróżować, wybielić, nowy czepek nasadzić, aby nie tak strasznie między młodemi siostrzycami wyglądała.

Radom taki, jakim dziś jest, w ostatnich dopiéro dziesięciu leciech, jakby za dotknięciem czarnoksięzkiéj laski z łona ziemi wydobyty, wzrósł, zabudował się, zaludnił, odmłodniał i wypiękniał tak, że dziś stał się jedném z najokazalszych nówszych miast naszego kraju; a ulice jego, jak naprzykład Lubelska, Spacerna, place przed cerkwią i Bernardynami mogłyby zdobić stolicę.

W czasie zaś, kiedy my do niego z panem Zygmuntem wjeżdżamy, wcale inną miał postać. Piękny dzisiejszy ogród spacerowy był dopiéro zaczynającym się nieco osuszać i plantować trzęsawiskiem, dotykającém łąk Kapturu folwarku należącego do zgromadzenia księży Pijarów.

Całą ozdobę rynku, mieszczącego w sobie wiele jeszcze wązkich trzypiętrowych pstrych kamieniczek i małych drewnianych domków, stanowił gmach Pijarski z kościołkiem wewnątrz, gdzie mieściły się szkoły w zawiadywaniu tych księży będące, gdzie i dziś znajdują się gimnazja, szkoła realna, ogromna i piękna sala bibljoteki i cele klasztorne, z których teraz zaledwie kilka zajmuje cztérech wysłużonych księży, członków dawnego zgromadzenia. Nie było jeszcze gmachu ratuszowego, który stanął naprzeciw Pijarów dopiéro w roku 1849, a dawne władze miejskie mieściły się w niepozornéj i brudnéj kątowéj kamieniczce.

Wązka ulica Rwańska, najwspanialsza w owym czasie, i po dziś dzień dość ciemna i wązka, przedstawiała mieszaninę wznoszących się gmachów i ubożuchnych drewnianych domków, które coraz bardziéj chowały się w ziemię, pragnąc się ukryć przed okiem możniejszych sąsiadów, bo przeczuwały, że im wkrótce przyjdzie ustąpić miejsca i przenieść się na stare miasto, Zamłynie, Szewską ulicę, lub Szwarlikowski zaułek. Na Rwańskiéj to ulicy wznosi się dawny z wysoką wieżą kościół Farny, dziś odnowiony, przerobiony do niepoznania, wiele zyskał na blasku i świetności, wiele znów stracił zkąd inąd; kościół Bernardynów za to został taki sam, jakim był przed laty, ma on w sobie jakiś urok właściwy prawie wszystkim dawnym kościołom, który ogarnia duszę, gdy w progi ich wstępujemy. Trudno sobie zdać sprawę z tego uczucia, bo nie zdumiewa ani pięknością architektury, ani rzeźbą, pędzel nie wiele przyczynia mu ozdób, ale jest w nim coś ponuro wzniosłego, coś tchnącego ciszą i pokojem, cóś zapewniającego sercu chwilę wytchnienia, cóś nie światowego, że człowiek z większą niejako ufnością, skupieniem i podniesieniem się ducha modli. Być może, że kościołom dzisiejszym dają zbyt wiele ozdób sztuki, nie zawsze szczęśliwie nagromadzonych, a tém samém pozbawiają ich najpiękniejszéj ozdoby, prostoty i skromności, która nawet przy bogactwie zachowaną być może, zbyt wiele jaskrawości i światła a przez to nadają im więcéj pozór salonów niż świątyń; bądź co bądź ojcowie nasi więcéj i głębiéj czuli istotę szczytnego duchowego piękna, wyżéj ich myśl, choć prosta, sięgała, co najwyraźniéj w budowie świątyń spostrzedz można, gdy tymczasem dzieła dzisiejsze, choć piękne, wykształcone, noszące w pojedyńczych swych częściach cechy wysokiego nawet talentu, ale tak czysto ziemskie tak znać w tém wszystkiém rękę ludzką, że chociaż zdumiewają ogromem, zajmują zachowaniem form i doskonałością wykończenia, przecież myśl ani na chwilę w obec nich nie wzniesie się wyżéj, serce ni razu mocniéj nie uderzy.

Piękna ulica Lubelska, łącząca dziś miasto z gmachem rządowym, w owym czasie mało jeszcze zabudowana, ani myślała o tém, że kiedyś całe życie miasta tam się przeniesie i do obecnéj świetności ją doprowadzi. Spacerowa, złączona dziś z pysznym parkiem w guście angielskim urządzonym, zaledwie ślad ulicy przedstawiała, a Wał, owe miasto żydowskie, dziś osuszony kanałami i wybrukowany, wtenczas błotny, brudny, z lichych drewnianych kletek i sklepików złożony służył za przytułek synom Izraela, których życie zamknięte i skupione wewnątrz, i tylko w handlu lub spekulacji objawiające się, niewiele o wygody się troszczy.

Główny więc środek, że tak powiem, serce miasta, gdzie się całe jego życie skupiało, stanowił w owym czasie rynek, ulica Rwańska i plac przed Pawlikowskim, aż po Bernardyny, tu to mieściły się szkoły, władze sądowe, trybunał; tu to były dość jeszcze wtenczas uczęszczane handle winne, z których każda władza sądowa, wojewódzka i t. p. miała swój uprzywilejowany, do takich należały, handel Puszteniki, Szwartza, Olszewskiego; Pawlikowskiego, tak, jak i dziś najliczniéj nawiedzało przyjezdne obywatelstwo, zasiadając w porze letniéj wystawione przed jego sklepem ławeczki. Miejsce to z dawien dawna służące za punkt zebrania i robienia rozmaitych interesów, słusznie nazwać można giełdą Radomską. Na tym to placu w samym środku miasta znajdującym się, z którego rozstrzelają się w różne strony, i zbiegają wszystkie główniejsze ulice Radomia, którego środek przerzynają trzy główne trakty pocztowe, Warszawski, Krakowski i Lubelski, cały ruch, rozmaitość, jedném słowem cała charakterystyka zewnętrznego życia tego miasta, najdokładniéj się objawia. To ci się szybko przemknie, dzwoniąc ostrogami i szablą po kamieniach, postać wojskowego, to zamyślona figura adwokata, dążącego na trybunał, za którym dependent niesie sporą tekę, z któréj, za chwilę wylecieć mają pociski na adwersarza, repliki, przymówienia, opozycje, w których się cały talent obrońcy rozwinie, w których się zetrą nawet przed kratkami na dobre z przeciwnym kolegą, często nawet tak, że dawniéj szlachcic na podobne docinki, karabelląby odpowiedział i we krwi obmył zniewagę; i oni ją też wkrótce obmyją, gdy woźny na ustęp zadzwoni, ale w winie, którego strony obficie dostarczą.

Ówdzie kroczy zwolna stary polonus, w poważnym swym stroju, a obok niego kręci się kilku wyfraczkowanéj młodzieży, spodziewając się zjeść z jego łaski suty obiadek i parą butelkami węgrzyna go zapić, bo choć przy zmianie stroju, dawny jednakże apetyt pozostał, a bruk miastowy dziwnie go jakoś dodaje.

To znów napotkasz tu i ówdzie, choć trzecia jeszcze nie wybiła, urzędników i biuralistów komissji wojewódzkiéj, którzy zostawiwszy przy stolikach na swém miejscu czapki i laski, z drugiemi pod pachą wymykają się z bióra na przekąski, śniadańka, niby to prędkie, stojące, ale przy których nieraz i trzecia godzina zastanie, nie jedna butelka się wypróżni.

Do tego widoku dodaj kilku żydków meremorajne, w sobolowych czapkach z laskami w ręku, u których świecą złote gałki, zwolna się przechodzących, kilku obszarpanych meklerów i faktorów, kilku policjantów, zmieszaj to wszystko z gromadą studentów, którzy wszędzie i zawsze być muszą, a będziesz miał ożywiony obraz zewnętrznego ruchu tego miasta, który ci się w rozmaitych gruppach ciągle przedstawia.

Widzieliśmy więc Radom, acz w króciutkim przebieżnym poglądzie, powierzchownie, przypatrzmy mu się nieco bliżéj, zajrzyjmy do jego domów, wejdźmy na chwilę w życie jego mieszkańców. Ludność Radomia, składająca się w owym czasie z urzędników, wojskowych, miejscowych obywateli i przyjezdnéj ze wsi szlachty a zatém dość różnorodna stanem, charakterami, pojęciami, zajmowaném stanowiskiem w społeczeństwie, nie przedstawiała jednakże tak jak dziś, owéj separacji, koterji, wynikłych z jakichś arystokratycznych, Bóg wie z czego wylęgłych i na czém szczególniéj w Radomiu ugruntowanych pojęć; lecz owszem w owym czasie zdała się być jakby jedną wielką rodziną, jedną całością, co wszakże nie przeszkadzało nadać w jéj kole wyższe stanowisko, otoczyć większemi oznakami ogólnéj sympatji i poszanowania tych, którzy istotnie pracą, poświęceniem się dla dobra publicznego lub nareszcie talentem na to zasłużyli; owszem był to rodzaj okazania im czci publicznéj, którą jeden przed drugim, z serca, ochoczo nie dla osobistych widoków i pochlebstwa pragnął im złożyć.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Gwardja narodowa w Lettere została rozwiązaną za to, że pod jéj okiem i bez żadnego z jéj strony oporu złoczyńcy podpalili las pod Castellamare.

Pewna liczba merów straciła swe posady. Wszyscy, których czasowie uwolniono, otrzymali rozkaz powrótu w przeciągu sześciu dni na miejsca urzędowania, w przeciwnym razie uważani będą za oddalonych ze służby. Podobneż rozporządzenie zastosowane będzie i do wszystkich urzędników cywilnych w kraju.

Bandy nieprzestają pojawiać się w obwodzie Avellino. Intendent tego miasta oznajmuje, że krwawa utarczka zaszła w Castello di Lago Pessole; miano tam zabić 150 rojalistów; niedobitków bandy ściga wojsko i gwardja narodowa, zamiarem ich jest dostać się do puszczy Castiglione. W Rocca pod Regglio 17 żołnierzy zbiegłych schwytała gwardja narodowa ruchoma. Inna banda rojalistów ukazała się w okolicach Gaetti i Sangiermano lecz wojsko i gwardja ruchoma żwawo ją ścigają; należy do niéj pięciu dawnych stajennych Franciszka II-go, lecz ci wpadli w ręce gwardji ruchoméj, któréj oddziały rozstawione na granicy dla przeszkodzenia téj bandzie, tudzież zgrai Chiavone, ucieczki do państwa kościelnych.

W Carnignano w obwodzie Teramo, powstańcy ukazali się w dość znacznéj liczbie pod dowództwem dwóch bawarskich oficerów; spalili znaczną ilość domów; inne złupili i zniszczyli; pleban gminy uchodzący za xiędza wyzwolonego został zamordowany. W tém, wpośród tych łotrostw i zabójstw nadbiegło wojsko i poczęło ścigać uciekających bandytów, między którymi było wielu pijanych, tych ostatnich natychmiast powiązano, odebrano też znaczną ilość broni poznanéj za broń rządową papieską; dano rozkaz wysłać ją do Turynu.

Dziennik Prassa, podaje następne szczegóły o osobach najbliżéj otaczających generała Cialdini.

Jątrzące kłótnie, których ludzie polityczni użyci od roku do kierowania sprawami neapolitańskiemi, najnielitościwiej byli przedmiotem, umilkły jakby przez moc czarodziejską przed imieniem Henryka Cialdini. Ludność neapolitańska tak pojętna, tak pełna uczucia, samorzutnie skupiła się około szlachetnego i prawego wojownika, jak około najczystszego obrazu czci narodowéj. Nawet dziennikarstwo nic dotąd nie oszczędzające, jednomyślném uczuciem wyższém nad wszelkie rachuby stronnictw, stało się wyrazem powszechnych przekonań; od pierwszéj chwili wszyscy powzięli tę wiarę, że jenerał podoła swemu posłannictwu.

Ten zwrót szczęśliwy czyni już dzisiaj Henryka Cialdini postacją dziejową; będzie więc rzeczą żywo zajmującą bliżéj poznać otaczające go osoby, a naprzód jego adjutantow.

Kommandor Carlo Ubaldo Piola Caselli wyszedł z wojennéj turyńskiéj akademji. Odbył wojny 1848 i 1849 w stopniu porucznika jazdy; przeszedł kapitanem jeneralnego sztabu do głównéj kwatery Alfonsa-de-la-Marmore w Krymie. Po bitwie nad Czarną, Piola był jednym z pięciu pierwszych ozdobionych orderem wojskowym sabaudzkim.

Raniony przy szturmie głównego bastjonu pod dowództwem jenerała de-Salles, otrzymał krzyż legji honorowéj. W roku 1859 miał udział w stopniu majora jeneralnego sztabu w bitwach pod Palestrą i San-Martino, tudzież przeznaczono go do zostawania przy głównéj kwaterze cesarza Napoleona III. Ozdobiony krzyżem SS. Maurycego i Łazarza, został też urzędnikiem wojskowego sabaudzkiego orderu.

Jako naczelnik sztabu piątéj dywizji, a następnie podpółkownik i naczelnik sztabu jen. Cialdini dowódzcy czwartego korpusu wojska, ważny miał udział w wyprawie do Marchji, w bitwie pod Castel-Fidardo, przy oblężeniach Ankony, Gaety i Messyny, Piolla dowodzi dziś brygadą Sawońską, Cialdini wezwał go do Neapolu na urzędnika osobnych poruczeń przy swojéj osobie, świeżo mianowany został komanandorem sabudzkiego wojskowego orderu.

Pierwszym adjutantem jest hr. Tancredi Mosti d'Este z Ferrari, należący do jednéj z najświetniejszych i najwyzwoleńszych rodzin Romanji, był przedmiotem nieubłaganéj nienawiści rządu rzymskiego. Ojciec jego hr. Ercole, odbył w półku dragonów Napoleona, wszystkie wojny cesarstwa; należał do głównego sztabu książęcia Eugenjusza i nigdy orderów legji honorowéj oraz korony żelaznéj, nie zamienił na żadne ozdoby austryjackie lub papieskie. Tancredi był ochotnikiem w r. 1848 w Wenecji i dowodził bersaglierami Padu w korpusie jenerała Giovanni Durando. Odznaczył się w bitwie pod Vicenza, w obronie Wenecji i Bolonji w roku 1849. Po restauracjach rządu papieskiego w Legacjach został uwięziony. Arcybiskup ferrarski pozwolił zwierzchności cywilnéj szukać papierów obwiniających więźnia, w rodzinnych sklepach grobowych, a nawet podnosić wieka trumien. Mosti d'Este wrócił do służby wojskowéj piemonckiéj w r. 1850 i odbywał wszystkie wojny 1859, 1860 i 1861 roku; posiada dwa medale za waleczność, krzyż sabaudzki i medal pamiątkowy wenecki Vicencki, oraz wyprawy 1859 r.

Drugim adjutantem jenerała Cialdini, jest hr. Emmanuel Borromeo z Medyolanu syn hr. Viteliano Borromeo, członka tymczasowego rządu w roku 1848. Cała jego rodzina była na wygnaniu, aż do oswobodzenia Lombardji, dobra jéj były pod sekwestrem, trzy razy płacić musiała ciężkie taxy wojenne. Młody Emmanuel, będąc oficerem jazdy Lombardzkiéj w 1848 i adjutantem jenerała Piemontskiego Trotti bił się w stopniu porucznika półku Aosty w 1849 pod Nowarą; wnet po skończeniu wojny dobrowolnie wyszedł ze służby. Na początku działań 1859, Borromeo zaciągnął się jak prosty żołnierz do półku lekkiéj jazdy Nowarskiéj; bił się po bohatersku pod Montebello, odbył całą wyprawę Lombardzką, aż dopóki dekret królewski, wracający stopnie dawnym oficerom nieuczynił go znowu porucznikiem w półku Aosty, mianowany adjutantem jenerała Cialdini był z nim w Marchiach, Umbrji, pod Gaetą i Messyną. Dziś dzielnie ściga zbójców, posiada medal waleczności, kawalerski krzyż wojskowego Sabaudzkiego orderu i pamiątkowy medal Francuzki.

Trzecim adjutantem jenerała Cialdini jest hr. Alfred Serristori z Florencji, syn hr. Ludwika gubernatora Pizańskiego i ministra Leopolda II w roku 1848. Następnie w roku 1854 hr. Alfred, mając zaledwie lat 20, udał się na wschód i został mianowany adjutantem, przez Omer-Paszę, odbył wyprawę Dunajską, przypłynąwszy do Krymu, ozdobiony został orderem Medżydie na polu bitwy pod Eupatoria, dnia 17 lutego 1855 roku, po zawartym pokoju wrócił do Toskanji i obrał zawod dyplomatyczny. Mianowany sekretarzem wielkoksiążęcego poselstwa w Paryżu bawił tam dwa lata. W roku 1858, wyszedł ze służby, w marcu 1859 wszedł, jak ochotnik do wojska Piemontskiego, mianowany adjutantem jenerała Cialdini, odbył z nim całą wojnę Lombardzką. Po bitwie pod Palestro ozdobiony medalem waleczności, przeszedł do wojskowego domu królewskiego i znajdował się w orszaku książęcia de Carignan w Toskanji. Z jenerałem Cialdini odbył wyprawę w Marchiach i Neapolu, ozdobiony orderem wojskowym Sabaudzkim za oblężenie Ankony i drugim medalem waleczności za oblężenie Gaety i Messyny; jest on jednym z głównych właścicieli w Toskanji; rodzina jego jaśniała wielką świetnością w rzeczypospolitéj Florenckiéj w XIV i XV wiekach.

Krąży pogłoska, że rząd przy wstawieniu się Napoleona III, otrzymał nakoniec rozkaz od władz austryjackich, wypuszczenia na wolność 80 więźniów politycznych, których książe modeński, kraj swój opuszczając, z sobą uprowadził i wtrącił do więzień twierdzy Mantuańskiéj. Oddanie tych nieszczęśliwych władzom włoskim, wkrótce nastąpi na pograniczu.

Wczoraj dnia 23 sierpnia, pociągiem kolei żelaznéj genueńskiéj, sprowadzono do Turynu 700 jeńców, wziętych na bandach rozbójniczych w kraju neapolitańskim. Największą część tych ludzi, z obliczem ogorzałem, wynędzniałych i źle odzianych, po przenocowaniu ich w cytadelli, wyprawiono dziś z rana, do obozu ś. Maurycego, gdzie zaciągnieni do rot rekruckich, po wyuczeniu się obrótów wojskowych, wejdą późniéj do wojska prawidłowego.

Turyn 24 sierpnia. La volontà d'Italia ed il Re Pontifice al tribunale della conscienza e della ragione. „Wola Włoch i Król-Papież przed sądem sumienia i rozumu." Taka jest nazwa świeżo wydanéj książki, książki, która z ważności przedmiotu, ze wczesności swego pojawienia się i z mocy rozwiniętych w niéj pomysłów, wywrzeć powinna szczególny wpływ na ludzi, zajmujących się wielkiem zadaniem włoskiem, w stosunkach jego z władzą świecką papieską. Autor, z powodów politycznych, ukrywający swe nazwisko, śmiało roztrząsa najgłówniejsze pytania dziejowe i teologiczne i zbija przesądy, ćmiące jeszcze głowy niektórych katolików, ułowionych w sieci dworu rzymskiego. Otaczając uszanowaniem dogmata i posłannictwo apostolskie Papieża, autor dowodzi, że władza świecka, jest instytucją ludzką, że zatem powinna stosować się do wymagań cywilizacji ludów. Lubo autor stara się uniknąć wszelkiego fałszywego oskarżenia, nie potrafi jednak odwrócić gromów indeksu, które weń bez wątpienia uderzą. Dwór rzymski w niedostatku słusznych i uzasadnionych dowodów rzuca się do środka najmniéj przekonywającego to jest do klątwy! Dochód ze sprzedaży téj książki ma pójść na korzyść wychodztwa weneckiego.

Stan rzeczy nie zmienił się w tych kilku dniach ostatnich, hr. Cantelli niema jeszcze następcy; p. Minghetti dziwnie jest opieszały; jenerał Cialdini zrozumiał prawdziwą drogę postępowania. Podając rękę ludziom stronnictwa czynu, dał nie tylko dowód patryotyzmu, ale i najwłaściwszy obrót sprawom kraju, a jeśli nie zjednał pochwały ministra spraw wewnętrznych, przyklaskuje mu głos powszechny, za to, że o ile może stara się zatrzeć ślady niebespiecznéj i nie politycznéj dwoistości.

Wkrótce wyjedzie stąd komissja dla zbadania portów w Tarencie, Bryndyzi i Syrakuzie, pod względem rozwoju marynarki kupieckiéj. Rząd myśli opatrzyć te porty składami towarów i zasłonić od burz morskich, towarzyszy téj komissji jeden z naczelników wydziału ministerstwa spraw zagranicznych; mówią też, że p. Nigra obecnie zajmuje się urządzeniem konsulatów, oczekiwane też są zmiany w składzie poselstw Włoskich przy dworach obcych.

Działalność barona Ricasoli wyższą jest nad wszelką pochwałę. Byłby szczęśliwym, gdyby mógł pozbyć się ciężaru wydziału wojny. Jenerał Cugia, urzędnik bardzo zdolny i szanowany, wystarczyć nie może wymaganiom włożonego nań obowiązku. Mimo tysiące uprzedzeń, powrót jenerała de la Marmora jest upragnionym. Zarzucają mu wprawdzie niezłomny upor, szczególne upodobanie w systemacie Piemonckim, ale co do światła i umiejętności praktycznéj nikt go nie przewyższa. Spodziewać się należy, że jenerał de la Marmora, lub każdy inny, co obejmie wydział wojny, nie zechce wszystkiego przewrócić, dla tego tylko, żeby zmienić porządek zaprowadzony przez poprzednika. Spodziewać się jeszcze należy, że przy zachowaniu względu na dobry byt żołnierza, skarb państwa nie zostanie narażonym na niewczesne wydatki pod względem zmiany mundurów, lub przekształcenia jazdy i artylerji, których stan obecny nie zostawia nic do życzenia.

Mówią, że w razie gabinetowego przesilenia pan Matteucci obejmie wydział narodowego oświecenia, bo p. de Sanctis nie zdołał otrząsnąć się od kmotrowstwa, które przewodząc od czasów hrabiego Casati, wszystko wtrąciło w opłakany odmęt.

Hr. de Cambray Digny wyjedzie do Hagi, dla oznajmienia królowi niderlandzkiemu, o utworzeniu królewstwa Włoskiego.

W przyszłym tygodniu oboz ś. Maurycego będzie uzupełniony. Mają tam ćwiczyć w obrótach wojskowych dawniejszych żołnierzy burbońskich. Jeżeli oficerowie postępować z nimi będą rozumnie i pobłażliwie, można oczekiwać najpożądańszych skutków po tych ludziach, którzy oddaleni od wpływu księży swego kraju, łatwo oswoją się z nowym porządkiem rzeczy.

25 sierpnia. Król Wiktor-Emmanuel wyjedzie do Florencji dnia 12 września, wiadomo bowiem, że wystawa otworzy się w połowie przyszłego miesiąca.

Piszą z Turynu do dziennika mediolańskiego *Pungolo* (bodziec) pod d. 24 sierpnia:

Margr. de Torrearsa, który powrócił ze Szwecji i Danji, oświadcza, że jest uszczęśliwiony, ze znalezenia w królu szwedzkim, nie tylko przyjaciela, ale nawet sprzymierzeńca. Pewnego wieczora mówi Margr. de Torrearsa, lud zebrał się pod oknami pałacu królewskiego, wydając okrzyki na cześć Karola XV i posła Włoskiego. Król wyszedł na balkon: „Najjaśniejszy panie naśladuj Wiktora-Emmanuela!" wołały tłumy. Król odpowiedział: „nieraz już miałem zręczność objawu moich uczuć, nigdy się ich nie zaprę; i jeśli potrzebą wymagać tego będzie, pewnie nie uczynię mniéj dla mojego ludu od tego, co Wiktor-Emmanuel dla Włoch uczynił."

Turyn, 27 sierpnia. Jenerał Della Rovere zgodził się nakoniec przyjąć zarząd wydziałem wojny; zdaje się przeto, że nowy minister wkrótce wejdzie w czynność.

Jest on rodem z Piemontu; zimny, nie wraźliwy, wytrwały, zdolny, wdrożony do spraw rządowych, doskonały administrator, może zbyt oględny w pewnych zdarzeniach, ale nigdy nie chwytający się pół środków, zarząd przezeń Sycylją dowiódł tego w najświetniejszy sposób. Dla nadania większego popędu układom o wyjściu wojsk francuzkich z Rzymu, hr. Arese, osobisty przyjaciel Napoleona, ma objąć wydział spraw zagranicznych, baron Ricasoli obejmie kierunek najważniejszego dziś wydziału spraw wewnętrznych.

Nikt nie wątpi, że b. Ricasoli trafi do celu, bo prosto doń pójdzie; wszystkie jego instrukcje będą krótkie ale stanowcze; pozwoli okrętowi płynąć z wiatrem, nie będzie rzucał się co chwila tak, jak p. Minghetti do steru, nie będzie tak, jak on zasypywał depeszami i instrukcjami, aby dójść do odmętu; nakoniec wszyscy wierzą panu Ricasoli, gdy tymczasem nikt nie ufa umiejętności p. Minghetti.

Pan Ratazzi wrócił z Savony, gdzie brał kąpiele morskie. Od czasu odroczenia parlamentu, obcym jest wszelkiéj polityce wojującéj. Jen. de la Marmora objął dowództwo w Mediolanie. Austryjacy rzucili dwa mosty na rzece Pad; woskowe ich poruszenia wzniecają pewną niespokojność. Dziś wsiadły na okręt w Genui świeże wojska. Zasiłki mające przesłać się w tym tygodniu do Neapolu, wynoszą około 6,000 ludzi.

F r a n c j a.

Paryż 27 sierpnia. Obecna polityka europejska, wstrzymana w swoim postępowym ruchu, wyciska na gabinetach jakąś pieczęć tajemnicy, nie dozwalającą im wynurzyć bądź w notach, bądź w mowach prawdziwéj myśli. Ta ostróżność musi tém silniéj odbijać się w postępowaniu męża, na którego czynności zwracają się oczy całego świata, którego każde słowo, każdy krok, wywołują najrozmaitsze wykłady. Jeżeli jeszcze w początkach bieżącego roku postrzegano w słowach i postępkach Napoleona III szczególną wstrzemięźliwość, którą objaśniano usiłowaniem cesarza uniknienia wszelkich opacznych pogłosek,—nic więc dziwnego, że tém wstrzemięźliwszym jest teraz i niechciał, przykładem lat dawniejszych, odbyć uroczystości 15 sierpnia w Paryżu.

Wyjazd jego do obozu pod Châlons, uwolnił go od utrudzającego przyjmowania posłów obcych dworów i odpowiedzi na mowę ciała dyplomatycznego, która niezawodnie byłaby tak rozmaicie tłómaczoną i w tym roku, jak to miało miejsce w poprzedzających. Wszakże, kto ma ochotę podchwytywać i objaśniać słowa Napoleona, ten ma sposobność zaspokoić to zachcenie, bo cesarz na dwa dni przed 15 sierpnia miał mowę z powodu otwarcia bulwaru Malesherbes. Wprawdzie ten coby chciał z jéj wyrazów odgadnąć obecność i przyszłość Europy, nie wiele wydobył by z nich treści; bo cesarz ściśle zamknął się w obrębach wewnętrznéj polityki i przedmiotu samego obchodu. Oddawszy głośno sprawiedliwość władzom stolicy troskliwym o jéj upiększenie, i pocieszywszy wyrazami pochwały prefekta Sekwany pana Hausmann, który w ostatnich czasach ściągnął na siebie wiele narzekań,— Napoleon III zwrócił uwagę rady miejskiéj na inną, a może ważniejszą część jéj obowiązków, opiekowania się polepszeniem bytu klass uboższych, pod względem ulg w opatrywaniu się pierwszemi potrzebami życia i ukształceniu ludu. Niektórzy wyprowadzają ztąd wniosek, że wspaniałe budowy stanowić odtąd nie będą wyłącznego przedmiotu starań miejskiéj paryzkiéj zwierzchności, tymczasem obchód 13 sierpnia ma swoje znaczenie nie tylko pod względem dalszych ozdób stolicy. Jeszcze za Ludwika Filippa Paryż otoczono twierdzami mogącemi służyć nie tylko do odparcia zewnętrznych nieprzyjaciół, lecz w razie potrzeby i do stłumienia domowych; ale te twierdze mało w tym ostatnim względzie przynosiły pożytku, bo Paryż utrudniał działanie przez wązkie i kręte ulice, na których z największą łatwością mogły rozwinąć się wypadki widziane w 1848 roku.— Napoleon III nie buduje twierdz, ale otwiera bulwary mające tę korzyść, że przecinają i odosobniają od siebie ludne dzielnice, oraz otwierają prostsze drogi do skupienia wojska na danem stanowisku i ułatwiają ich obroty na obszerniejszéj przestrzeni. Obok tego przy brukowaniu bulwarów zupełnie uchylone są wielkie kamienie, służące dawniéj za niezbędny materjał przy w znoszeniu barykad. W obecnym swoim stanie stolica Francji w zupełności usprawiedliwia to, co o niéj król szwedzki powiedział przeszłego tygodnia jednemu z Paryżanów: „Wasze miasto jest pokojem bawialnym, teatrem i twierdzą". W ten sposób dzisiejsze budowy zdobiąc stolicę, mają inszy jeszcze rzeczywistszy cel, cel górujący nad wszystkiemi innemi pomysłami cesarza t. j. utrwalenie jego dynastji. Pod tym względem są szczegóły mimowolnie zatrzymujące nad sobą uwagę. Dzienniki nie skąpiły doniesień o pełnych zapału objawach ludności poblizkiéj Vichy; teraz też same radośne głosy rozlegają się po obozie Chalońskim. Cesarz przepędził dzień imienin w pośród swego wojska i podejmował je po cesarsku. Oprócz zwyczajnéj porcji mięsa, zupy i wina rozdano żołnierzom pieczyste, sér, sałatę, kawę i po szklance konjaku. Rzecz prosta, że grzmiące okrzyki: niech żyje cesarz! rozlegały się po obiedzie. Jeżeli ojciec umie jednać serca żołnierzy, i syn jego, pojętne pachole, widać dobrze korzysta z kierunku jaki mu jego piastuni nadają. Wiadomo, że jest teraz przy ojcu w Châlons. Przed kilku dniami po oddaniu ojcu dzień dobry, pobiegł bawić się przy jego głównéj kwaterze i zatrzymawszy się przy oddziale wojskowéj straży począł pilnie wpatrywać się w jego sztandar. Ten sztandar należy do jednego z pułków, który odznaczał się podczas krymskiéj ojwny; na chorągwi pozostały ślady krwawych przewag. Oficer będący na straży widząc, że następca tronu takiem wytężeniem wpatrywał się w chorągiew, wziął go na ręce i podniosł do wysokości orła. Wówczas malec objął rączkami orła i serdecznie go pocałował. Łatwo pojąć jakie wrażenie sprawił ten postępek na otaczających go żołnierzy.

Wszakże spółcześnie wynurzają się i inne, mniéj miłe objawy dla cesarza. Opozycja stronnictwa klerykalnego, niemilknącego ani na chwilę, znalazła zręczność przemówienia z powodu uroczystości imienin. Wiadomy polityczno-religijny cyrkularz ministra wyznań, wzywający biskupów do odśpiewania hymnu: „Ciebie Boże chwalimy", nie został bez odpowiedzi. Szczególnie odznaczyli się szorstkością swoich listów pasterskich biskup dicezji Coutançe i Avranche, który przyrzeka błagać Najwyższego, między innemi i o to, aby cesarz nie zapominał o własnych protestacjach przeciw straszliwym okrucieństwom, które Włochy południowe okryły rozwalinami i zbroczyły potokami krwi przelanéj; aby nie ustawał krępować rewolucję w jéj bezbożnem usiłowaniu wypędzenia następcy książęcia apostołów z Rzymu. Te i myśli uczucia podziela większość francuzkich biskupów, czyż podobna po tém wszystkiem dziwić się polityce, któréj rząd cesarski trzyma się we Włoszech? Cokolwiek utrzymują tulońskie i skąd inąd pisywane listy, usiłujące rozszerzać mimojazdem obojętne wieści o prędkiém ustąpieniu z wiecznego miasta wojsk cudzoziemskich; Francja zatrzyma je dla tego, że wyprowadzić ich ztamtąd niemoże: bo inaczej powstałaby w jéj własnem wnętrzu burza, któréj żadna siła ziemska poskromić by nie potrafiła. Dogadzanie klerykalnemu stronnictwu nie daje mu jednak zapominać o innych ciężących nań obowiązkach. W roku 1852 hugénoci francuzcy doświadczyli pewnego rodzaju ścieśnień, w nauczaniu publicznem zasad swego wyznania; rząd uczynił to na żądanie biskupów. Tym czasem kaznodzieja reformowany Gencel, począł wykładać te zasady w domach prywatnych; pociągnięty do odpowiedzialności sądowéj, przegrał sprawę i ukarany został grzywnami 50 franków.— Zaniosł żałobę do sądu kassacyjnego, bronił go Jules Delaborde i w głosie swoim przytaczał wszelkiego rodzaju powagi, jako to kodeks Teodozjusza, pisma d'Aguesseau, Montaigna, Duplessis-Mornay. Duch nadzwyczajnéj powagi, z jakim całą tę sprawę popierano, obudził zdumienie wyzwolonéj Anglji, dziennik *Times* mówi z tego powodu, że „przeszkadzać protestantom wychowywać dzieci podług własnego zdania jest równie dziwnem jak zabraniać im jeść, pić, spać; a przytaczanie głębokich dowodów w téj mierze, jest równie właściwem jak dowodzić, że wolno im rozmawiać z sobą, pozdrawiać się na ulicy i wzajemnie się odwiedzać. Ale niech sobie Anglicy gadają co się im podoba, zwróciwszy atoli wzgląd na stanowisko stronnictwa klerykalnego we Francji i oppozycję jaką wywołało rozstrzygnienie sądu kassacyjnego, zachowa ono zawsze w oczach bacznego dostrzegacza wielką doniosłość i wagę.

Paryż, 28-go. Pobyt króla szwedzkiego we Francji, mimo swą krótkość, dostarczył jednak obfitego wątku nowiniarzom do utkania planu wielkich odmian na półwyspie Skandynawskim. Mówią oni, że Karol XV z Napoleonem III zawarli przymierze, celem zlania w jedno państwo królestw: Szwedzkiego Norwegskiego i Duńskiego. Dzienniki Angielskie daléj poszły, twierdzą one, że ponieważ król Duński jest bezpotomny, a sprawa następstwa po nim nie jest jeszcze ostatecznie załatwioną, byłaby więc to pora najwłaściwsza do wznowienia unji Kalmarskiéj; że Karol XV dla zjednania sobie Prus i Związku Niemieckiego byłby gotów zrzec się księstw Holsztynu i Szlezwiga, aby sprawa narodowości niemieckiéj nie mąciła zgody między Skandynawją a Niemcami. Tymczasem są to zamki na lodzie i potrzeba było wielkiego wytężenia wyobraźni, żeby coś podobnego uroić. Odwiedziny były prostą grzecznością spokrewnionego króla z dworem francuzkim, mogła przyłączyć się do nich myśl nowego skojarzenia rodzinnych związków, mówią bowiem, że książe Dalerkarlji najmłodszy z braci królewskich, ma poślubić krewnę cesarza księżniczkę Annę Murat. Cokolwiek bądź, żaden traktat nie miał miejsca i próżno było byłoby co na tém budować. Podobnież należy zamieścić do szeregu niepewnych nowin, o danem przez cesarza zaręczeniu mocarstwom, że wojsk francuzkich z Rzymu nie wyprowadzi. Francja rąk sobie wiązać nie będzie i tak w tym jak i w innych razach całą swobodę działania zachowa.

Cesarz, który dziś przewodniczył radzie ministrów ma wieczorem wyjechać do Biarritz.

P. Benedetti, nowy poseł francuzki przy królu Włoskim, musiał dziś stanąć już w Turynie. Hr. Raynewal, zostawiony w Turynie, dla załatwienia spraw dawniejszego poselstwa, obejmie posadę pierwszego sekretarza w nowem, a baron d'Ideville będzie drugim sekretarzem.

Posłowie siamscy, o których nakoniec Paryż zapomniał, wracają do swego kraju, wsiądą na okręt w Marsylji, popłyną do Suez, a z tamtąd do Sajgonu.

Zapewniają, że według nadesłanych z Ameryki depeszy przez ks. Napoleona, wezwał on Stany zjednoczone do pojednania; że stany południowe gotowe były poruczyć mu rozjemstwo; że książe tego nieprzyjął, ale doradza aby cesarz wpływem swoim skłonił strony do dobrowolnego rozejścia się. Oczekując zaś na odpowiedź, pojechał dla obejrzenia wodospadu Niagary.— W tym jakoby celu i dla porozumienia się z Anglją, cesarz miał mieć rozmowę z lordem Cowley, o któréj Monitor wspomina.

Znowu poczęto mówić o rozwiązaniu ciała prawodawczego, co miało by zbiedz się z świeżo uczynionym krokiem w sprawie rzymskiéj. Pewna liczba audytorów rady stanu, ma być wysłaną do Departamentów, dla zasiągnienia mniemania powszechnego w tym wzlędzie.

Cesarz rzeczywiście wyjechał o godzinie 7-éj wieczorem do Biaritz z następcą tronu. Książe Moskowa pierwszy adjutant, p. de Bourgoing koniuszy, doktor Corvisart tudzież oficerowie służbowi udali się z cesarzem, oraz pani de Brancion, ochmistrzyni następcy tronu i p. Bachon jego koniuszy.

Rozniesiona wiadomość o mowie, którą cesarz miał wyrzec Bordeaux, na teraz przynajmniéj była bezzasadną; cesarz nie zatrzyma się nawet w tém mieście.

A u s t r j a.

Wiedeń, 25 sierpnia. Dzienniki tutejsze umieściły list jenerała Klapki do jenerała Garibaldi następnego brzmienia:

„Jenerale,

Czytałem wymówną odezwę twoją do Rumunów, zachęcającą ich do zgody i jedności z Węgrami.

Dałby Bóg, ażeby ta mądra rada była usłuchaną, aby rozdwojone strony zrozumiały, że wybiła godzina, któréj wszystkie siły powinny złączyć się w jedno ognisko! Jest to jedyny środek rozplątania sieci, tak zręcznie osnutych przez europejską reakcję.

Bo w istocie, ani bagnety, ani więzienia, ani śmierć nawet zastraszać nas nie powinny; ale raczéj ta nieszczęsna niezgoda, tak zręcznie rzucana przez zwolenników reakcji między ludy, których obowiązkiem byłoby się rozumieć; te potwarze, któremi ciągle okrywają każde wyzwolone i narodowe poruszenie; ta piekielna sztuka, z którą uwodzą i psują pragnienia i uczucia polityczne ogółu. We Włoszech, religja i prawowitość służą im za dźwignię działań na umysły ciemne i słabe; w Węgrzech różnica narodowości i jątrzenie wygasłéj zawiści plemiennéj.

We Włoszech wielki ruch narodowy, będący podziwem świata, przedstawianym jest przez nich jako przeciwny religji katolickiéj i dążący do wywrótu porządku społecznego; w Węgrzech przekręcają znamie wyzwolone i zbawcze, — przedstawiając je za niezgodne z wolnością i rozwojem narodowości naddunajskich.

Znowu głosy zwodnicze rozlegają się w Wiedniu. Nagle przypomniano sobie obowiązek osłaniania Słowian i Rumunów, przeciw mniemanym roszczeniom magyarskim. Rząd chce, aby wszyscy mieli udział w nowych darowanych instytucjach. Ale te ustępstwa, czynione w chwili niebezpiecznéj, nie złudzą nikogo. Doświadczenie niedalekiéj przeszłości nauczyło ludy oceniać je, podług ich sprawiedliwéj wartości.

Węgrzy, Kroaci, Rumuni, Serbowie, pamiętają żelazne jarzmo, które reakcja po 1849 r. na nich wrzuciła, nie zapomnieli oni jakim cierpieniom i uciskom podlegać musieli. Zasada równości dla wszyskich ludów tak głośno obwołana w Wiedniu, w konstytucji 4 marca 1849 r., rozciągnięta była rzeczywiście w całéj srogości.

Wszystkie równie były wyzute ze swych praw i swobód, wszystkie doprowadzone do równéj nędzy, wszystkie równo zelżone w tém, co człowiek posiada najświętszego; wszystkie nakoniec musiały krew swą przelewać, dla obrony we Włoszech sprawy, któréj zwycięztwo zwiększyłoby tylko i uwieczniło ich niewolę.

Należałoby prawie zrozpaczać o przyszłości ludów, jeśliby, po tak świeżych doświadczeniach, knowania reakcji jeszcze udać się mogły. Szczęściem, te obawy nie ziszczą się; mam niezłomne przekonanie, że uczucia braterstwa przemogą nad nieszczęsnemi zawiściami, które przeszłość zakrwawiły.

Jak w Szwajcarji, téj klassycznéj ziemi wolności, francuzi, niemcy i włosi, przejęci jednostajną miłością ojczyzny, pod tarczą jednostajnych praw żyją i kwitną; tak mamy nadzieję, że dzień już blizki, w którym w Węgrzech i Kroacji: Słowianie, Rumuni i Węgrzy żyć będą po bratersku, używając równych praw i gotowi połączyć swe siły dla odparcia wszelkiéj napaści.

Najsilniejszy węzeł, łączący między sobą w jeden związek rozmaite narodowości Szwajcarji stanowią: konieczność obrony od obcych, warunki jeograficznego położenia i tożsamość potrzeb.

Już te węzły istnieją między ludnościami słowiańskiemi, rumuńskiemi i węgierskiemi, i tylko przez ciągłe ich ściskanie, każda z nich przez wzajemną pomoc będzie mogła dojść do wyzwolenia i zupełnego rozwoju, które zapoznawszy, rozróżnione i bezbronne, niebawem padłyby jako łatwa zdobycz pod ciosami potężnych sąsiadów zewsząd je otaczających.

Sejm węgierski przekonany i przejęty temi prawdami, przed rozejściem się ogłosił za główną zasadę konstytucji węgierskiéj, że:

Wszystkie ludy mieszkające w Węgrzech, a mianowicie Magyarowie, Słowacy, Niemcy, Serbowie, Rusini i t. d. poczytywane być mają za narodowości zupełnie w prawach równe, które na mocy swobody osobistéj i prawa stowarzyszeń mogą urzeczywistnić, bez żadnych ścieśnień, dążenia swoje narodowe, w obrębach jedności kraju.

Czyż to nie jest najlepszą odpowiedzią, jaką Węgry dać mogą swoim przeciwnikom.

Te zasady stosują się do Węgier właściwie wziętych; co do Kroacji, patryoci obudwóch krajów czynnie pracują nad skojarzeniem na nowo swego związkowego paktu, w sposób zaspokojenia sprawiedliwych wymagań i potrzeb powszechnych.

Sejm i wszyscy patryoci węgierscy, są i będą zawsze w gotowości do wszelkich słusznych układów, pod względem zaspokojenia ludności niemagyarskich, a wspólnie w Węgrzech mieszkających; ale nigdy zgodzić się nie mogą na nadwerężenie terrytorjalnéj całości kraju.

Dla spełnienia przez Węgry posłannictwa humanitarnego potrzebują one niezbędnie całéj ziemskiéj posiadłości, t. j. potrzebują przyrodzonych swych granic i całości swoich sił. Przekonany jestem, że zewnątrz tych warunków, niema dla nikogo zbawienia.

Obciąć Węgry, jest to zamknąć przyszłość, jest to stłumić wszelkie nadzieje wyzwolenia, nietylko w Węgrzech, ale u wszystkich ludów dunajskich, dla których silne Węgry są pierwszym warunkiem zbawienia.

Przyjmij, jenerale, oraz moich dzięków, dzięki wszystkich moich przyjaciół i spółziomków, za to, żeś podniósł swój głos potężny w sprawie pojednania i zgody.

Wołanie twojego serca, jestem pewny, dójdzie do tych, do których je zwróciłeś. Będzie ono usłuchane i pojęte tak nad Dunajem, jak je Włochy zrozumiały i pojęły. Dzień oczekiwania wnet zabłyśnie; wówczas Węgry będą wolne, wówczas niezawisłość Włoch będzie dokonaną i na zawsze utrwaloną.

Powtarzając wyrazy czułéj wdzięczności, zostaję, jenerale, zupełnie oddanym." G. Klapka.

Genewa, 16 sierpnia 1861 r.

Dziennik *Wschodnio-niemiecka poczta* pisze: że rada gminowa peszteńska zabiera się do urządzenia prawodawstwa prassy, w duchu dekretu konferencji, pod przewodnictwem sędziego nadwornego (judex curiae) odbytéj. Niebawem mają odbyć się wybory sędziów przysięgłych, do których należy wyrokowanie w przewinieniach prassy. Przewidują, że muszą z tego powodu wybuchnąć zatargi między rządem a władzami sądowemi i administracyjnemi, zbyt bowiem rozległe pojmują one najwyższe potwierdzenie udzielone postanowieniom konferencji sądowniczéj.

Sejm zagrzebski podobnież uznał za niecierpiące zwłoki rozstrzygnienie tego dekretu. Zdaje się, że i tam spisą się z zapewnieniem wolności, jaką prawo przywrócone do swéj mocy udziela prassie. Ze swojéj strony, rząd powinien co najprędzéj wnieść na radę cesarstwa wyzwoloną ustawę prassy, jeżeli nie chce, aby go pochłonęły i zostawiły w tyle środki wyzwolone, wprowadzone w życie po amtéj stronie Lejty.

Nadersprawnie odbyli wczoraj w Peszcie, pod przewodnictwem prymasa, w sali pałacu hr. Jerzego Karolyi, konferencję co do trybu, jakiego trzymać się mają w spełnianiu swych urzędów. Przyjęli za prawidło trzymać się najściślejszéj prawności, w sprawiedliwem załatwianiu spraw i potrzeb komitatowych, tudzież używać wszystkich środków prawnych dla utrzymania spokojności i porządku przez wzgląd na dobro kraju.

Dziś posłowie zebrali się w sali komitatowéj dla naradzenia się podobnież nad trybem postępowania po powrocie swoim do domów. Każdy uznał, że rady gminowe i komitatowe są dziś jedynemi twierdzami i ostatnią ostoją konstytucji i narodowości. Wszyscy przyrzekli bronić tego co jeszcze pozostało na gruzach z organizacji 1848 r.

Piszą z *Krakowa*, że policja pociągnęła do odpowiedzialności wszystkich, którzy oświecili swe domy, dnia 12 sierpnia. Skazano ich na karę pieniężną opłacenia od 25 do 100 zł. r., za każde oświecone okno, a w razie nieopłaty, na więzienie od 4 do 8 dni.

Dziennik wiedeński ogłosił sprawozdanie kommissji naddunajskiéj z d. 17 sierpnia z Galacu, według którego sulinskie ujście Dunaju zostało zupełnie oczyszczone, tak, że dziś Dunaj może podejmować nawet korwety, gdyż koryto ma 17 stóp głębokości, zamiast 8 do 9 jak to przedtém było. Z tego powodu ma odbyć się uroczystość w Galacu 3 września. Lloyd oddał na ten dzień na usługi zaproszonych jeden ze swoich parostatków.

Prusy.

Berlin 27 sierpnia. Dziennik rządowy *Ukaziciel państwa* ogłasza traktat zawarty między Prusami i Francją o połączenie rzeki Sarry z kanałem reńskim i Marną, którego ratyfikacje wymieniono w Paryżu.

Gazeta pruska oznajmuje, że wieść, jakoby, dla przeszkód miejscowych, koronacja zamiast w Królewcu miała się odbyć w Berlinie, jest bezzasadną.

Dziennik ministerjalny ogłasza ostrzeżenie z powodu wychodźtwa z Prus do Rossji, które w ostatnich miesiącach przybrało zatrważające rozmiary.

Gazeta krzyżowa z zadowoleniem uważa, że deputowani wybrani w starych Prusiech na koronację, należą wszyscy do jéj stronnictwa, zalecani zaś przez ministrów kandydaci na wyborach, upadli.

Gazeta pruska odpowiada, że rząd wcale kandydatów swoich nie podawał.

Powiększenie stosunków handlowych Prus z krajami obcemi spowodowało pomnożenie liczby konsulatów. W upłynionych dwóch latach dodano do dawnych, jeszcze 27 nowych. Konsulat w Nizza zniesiono, jak gazeta krzyżowa domyśla się z tego powodu, że rząd pruski nie chciał żądać u gabinetu francuzkiego potwierdzenia swojego urzędnika w Nizza, którego objęcie przez Francję jeszcze przez traktaty europejskie nie jest przyznane. Biedna ta gazeta krzyżowa, zawsze domyśla się rzeczy nieistniejących i nawet istnieć nie mogących.

Związek turniejowy turyński postanowił oświadczyć współczucie swoje dla związku turniejowego niemieckiego, i przesłał mu bryły marmuru wydobyte z Alp i Apeninów na pomnik Jana. Już te bryły doszły do Berlina, z napisem na nich czerwonemi głoskami: *Societa equestre ginnastica di Torino*, a na drugiéj stronie *Apennini*.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ, 28 sierpnia. W izbie poselskiéj gwałtowne rozprawy miały miejsce z powodu adresu. Poseł galicyjski Smolka zaprzeczał temu, aby kommunikacja miała pochodzić od cesarza. Według jego zdania ministrowie zasłużyli na bil nieufności za swoję węgierską politykę. Poseł Clam doradzał inną redakcję adresu, w duchu decentralizacji.

PARYŻ, 29 sierpnia. Monitor powszechny ogłasza depeszę z Pesztu z dnia 28 donoszącą, że hr. Apponyi i p. Mailath otrzymali trzytygodniowe uwolnienie. Hr. Apponyi udaje się do Dieppe.

Złożenie urzędu przez pana Mailath poczytywane jest za nader bliskie. Nie wiadomo jeszcze kto po nim nastąpi.

KONSTANTYNOPOL, 28 sierpnia. Jenerał Codrington po przybyciu swojém w piątek, przyjęty został przez sułtana w sobotę. Jenerał Montebello po przybyciu w niedzielę, był przyjęty w poniedziałek, następnie odwiedził ministrów. Jenerał Willisen, który przybył w poniedziałek, otrzyma posłuchanie u sułtana dziś we środę.

Wice-król egipski przybył w poniedziałek 26 dla złożenia hołdu Pady-Szachowi.

Ministowie rossyjski, włoski i belgijski, złożyli wczoraj we czwartek sułtanowi nowe listy wierzytelne.

W następny czwartek 2 września, sułtan odbędzie wielki przegląd gwardji cesarskiéj i wojska linjowego.

Odbyta w niedzielę konferencja o wynagrodzeniu należném ofiarom rzezi syryjskiéj, postanowiła odesłać tę sprawę na rozstrzygnienie kommissji europejskiéj w Bejrucie, która właściwiéj rozwiąże to zadanie.

Omer-Pasza, mający już 30,000 żołnierzy, miał żądać nowych posiłków; czyniono przygotowania o posłanie mu sześciu świeżych bataljonów.

Dziennik konstantynopolski zapewnia, że Porta jest zupełnie spokojną o Serbję.

TURYN, 28 sierpnia. Liczne dzienniki uwiadamiają, że nowe wyprawy wyciągnęły z Rzymu w skutek wyrzeczonéj przez Franciszka II mowy w willi Patrizi. Miał on chełpić się, że otrzymał szczodrobliwe obietnice od cesarza Napoleona i wyrazić ufność w blizki tryumf swéj sprawy.

P. Benedetti przybył dziś w nocy.

BELGRAD, 28 sierpnia. Deputowani obwodu Użytre-Podrine przełożyli skupczynie gwałty popełniane przez Turków zamieszkałych w téj części Serbji, żadając wydalenia ich z kraju na mocy hatti-szeryfu.

PARYŻ, 29 sierpnia, (o godzinie 6 wieczorem). Tekst okolnika rozesłanego na dniu 24 przez barona Ricasoli przedstawicielom królestwa Włoskiego za granicą, jest już wiadomy. Minister wytłómaczywszy stan prowincij neapolitańskich, odpowiada tym, co doradzają zrzec się jedności (?), że Włochy już są ustanowione i, że wszystko co jest Włochami do nich należy. Rozruchy niepokojące prowincje neapolitańskie, podobne są do tych, jakie miały miejsce we Francji, w Anglji i Hiszpanji w epokach wielkich przeobrażeń. Nadto, rozruchy nie są polityczne, bo rzeczywiście na liczbę 15 prowincij neapolitańskich, tylko pięć i to ościennych z państwem papieskiém były widownią rozbojów. P. Ricasoli skreśla historyczny obraz téj miejscowéj plagi królestwa neapolitańskiego; ostro odzywa się o wojsku Franciszka II, które złożone ze 180,000 ludzi, cofnęło się przed bohaterską garstką ochotników, rozprzęgłszy się zaś, rzuciło się na rozboje i niekiedy podnosiło chorągiew burbońską, którą przez odstępstwo zhańbiło, a teraz bierze ją za godło rozboju i łupiestwa. Minister potém dowodzi, że rozboje stały się nadzieją reakcji europejskiéj, któréj zbrojownią jest Rzym, bo były król neapolitański, w Rzymie bije pieniądze na żołd dla zbójców, których zaciągi we wszystkich częściach Europy opłacone były święto-pietrzem. Ź Rzymu też wysyłana jest broń i potrzeby wojenne; świeże poszukiwania władz francuzkich nie zostawiają w téj mierze żadnéj wątpliwości. Gdy więc zmowa dworu rzymskiego z rozbojami neapolitańskiemi jest widoczna, baron Ricasoli spodziewa się, że to dowiedzie, iż władza świecka uledz musi potępieniu, nietylko przez logikę jedności narodowéj, ale ponieważ ta władza jest sprzeczną z zasadami cywilizacji i ludzkości, które dłużéj cierpieć nie mogą téj krwawéj roboty przygotowującéj się w ognisku katolicyzmu, za wiedzą i zachętą człowieka przedstawiającego na ziemi obraz Boga łaskawości i pokoju. Nadto Rzym, postępując tą drogą, naraża dobro religji, nieocalając bynajmniéj dóbr światowych; pod tym względem jedno tylko istnieje mniemanie i ta jednomyślność zdań, ułatwi rządowi włoskiemu jego powinność, od któréj uchylić się nie może, a mianowicie wrócenia Włochom co do nich należy, a także wrócenia kościołowi jego godności i swobody.

PARYŻ, 30 sierpnia. Monitor powszechny ogłasza dekret upoważniający do przywozu bez cła zboża i pszenicy zagranicznych, bez różnicy ich pochodzenia, dla zmełcia na mąkę, podług warunków określonych prawem 1856 roku.

PESZT, 29 sierpnia. Posiedzenia komitatu nagle zostały dziś zawieszone za rozkazem rządu spowodowanym przez protestacją komitatu. Obwieszczenia na rogach ulic porozlepiane grożą tym, którzyby chcieli przeszkadzać żołnierzom w pełnieniu ich powinności, surowem zastosowaniem praw wojennych.

LONDYN, sobota 31 sierpnia. Dziennik Army and Navy Gazette oznajmuje, że rząd angielski postanowił znacznie powiększyć siłę zbrojną w Ameryce północnéj. Trzy półki natychmiast tam odpłyną.

LONDYN, niedziela 5 września. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z dnia 22 sierpnia.

Wieść, że oderwańcy przebyli Potomak jest fałszywa; czynili wprawdzie przygotowania do przeprawy w Marylandzie, ale rzeka zbyt wezbrała w skutek obfitych dżdżów.

Nowa proklamacja nakazuje wszystkim ochotnikom, którzy dotąd nie udali się do swych półków pośpieszać do Waszyngtonu z bronią lub nawet bez niéj i bez mundurów. Zbieg ochotników w Waszyngtonie jest wielki, lecz i niekarność coraz się powiększa.

W Missouri panuje niespokojność z powodu zbliżania się oderwańców, którzy zajęli już kilka miast w południowo-zachodniéj części tego stanu.

PARYŻ, Niedziela 1 września. Monitor powszechny ogłasza następne mianowania: Margrabia de Lavalette mianowany ambassadorem w Rzymie; margrabia de Moustier, ambassadorem w Konstantynopolu; a książe de Gramont, ambasadorem w Wiedniu.

TURYN, sobota 31 sierpnia. P. Minghetti, minister spraw wewnętrznych złożył swój urząd. Objęcie wydziału wojny przez generała dela Rovera jest pewne.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Jan Ostrorog, doktor obójga prawa, wojewoda poznański, i jego Pamiętnik na zjazd walny koronny za króla Kazimierza Jagiellończyka o urządzeniu Rzeczypospolitéj ułożony (1450—1501). Napisał Leon Wegner. Poznań, 1859; in 8, str. 136.

Szczególnym zbiegiem okoliczności, jak „Monumentum" Ostroroga długo snadź musiało, pomimo swych wysokich zalet, zostawać bez stanowczego oddziaływania na naród, ku którego nauce było napisane, tak i książka p. Wegnera w chwili swojego zjawienia się przeszła jakoś niepostrzeżenie i niezostała zaraz ocenioną wedle tego, jak na to ze wszech miar zasługuje. Winą jednak przemilczenia była nie tyle naganna obojętność krytyki, która w ostatnich latach zbyt małomównie się zachowała, ile raczéj trudność wynikająca już to z obojętności księgarstwa, już z innych przyczyn. Rozprawa p. Wegnera, drukowana jeszcze w r. 1859, jeżeli się niemylę, w Roczniku Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, i w tymże czasie wydana osobno, zjawiła się w Wilnie ledwie pod koniec upłynionego półrocza. To nas niech wytłómaczy, żeśmy dotąd niemogli zwrócić na nię bacznéj uwagi czytelnika.

Postać Jana Ostroroga, znakomitego i jednego z najpiérwszych u nas statysty, prawdziwego męża stanu, którego imię bez ujmy może być wymawianém obok imion Modrzewskiego, Lwa Sapiehy, Jana Zamojskiego, Stanisława Konarskiego, Kołłątaja, Staszica, mało była i dotąd niewiele jest znaną. Jakkolwiek dosyć znaczna część rad jego, niezadługo po ukazaniu się „Pamiętnika" wniesioną została w poczet praw obowiązujących; sam wybór rzeczy mniejszéj wagi, z pominięciem zasadniczych, będących świadectwem i chlubą mądrości Ostroroga, tudzież bardzo szczupła liczba odpisów tego „Pamiętnika" i niewydrukowanie go aż do początków bieżącego stulecia, dowodzi, że wpływ jego był mało znaczny za czasów Rzeczypospolitéj. W chwili ukazania się tego dzieła i długo potém, drzewo wolności szlacheckiéj, wykochane już i coraz bardziéj rozmagające się, potrząsało konarami przed samém obliczem królewskiém, a korzenie coraz głębiéj zapuszczało w lud, biernie pozwalający na obezwładnienie praw swoich. Nie dziw tedy, że Ostrorog stronnik większéj sprężystości władzy wykonawczéj znacznie już słabiejącéj, że filozof mający na oku szczęśliwość całego narodu i za nią wbrew interesom szczególnym przemawiający, niemiał popularności, jakiéj był godzien. Pod koniec politycznego bytu Polski, gdy reforma owładła była wszystkie co jaśniejsze umysły kraju, i zapatrywanie się na rzeczy uległo przeważnéj zmianie, zdaje się, że Ostrorog większego używał wzięcia, przynajmniéj pomiędzy działającymi w naprawie porządku społecznego. P. Wegner zupełnie niezwrócił na to uwagi, chociaż wspomina o zamiarze piérwszego wydania w druku „Pamiętnika" przez Czackiego, z rękopismu pochodzącego od Stanisława-Augusta; my także dowodów stanowczo przekonywających złożyć niemożemy, lecz na pobudkach do takich domysłów niezbywa. W dziełach politycznych z epoki sejmu czteroletniego, bardzo często spotykamy się z temi samemi myślami, które przed trzystu górą laty wypowiedział Ostrorog. Niemówiąc już o jednostajności ustaw dla całego narodu, o obronie kraju, rozciągniętéj jako obowiązek na wszystkie stany i t. d.; w „Poparciu Uwag nad życiem Jana Zamojskiego", prawie słowo w słowo czytamy to samo, co w „Pamiętniku" Ostroroga, *o samodzielnym krajowym zarządzie kościoła, o niewywożeniu pieniędzy do Włoch, o podatkach z dóbr duchownych* i t. p. Trudno uwierzyć, iżby to stać się miało całkiem trafunkowo, chociaż przypuszczać można, że na tę samą chorobę to samo lekarstwo bystrzejsze umysły dostrzegały samodzielnie. Bądź co bądź jednak, w późniejszym czasie, pomimo częściowego przetłómaczenia tego Pamiętnika i wydrukowania go przez Hippolita Kownackiego w r. 1818, pomimo drugiego wydania z nowym przekładem w r. 1831 przez J. W. Bandtkiego, pomimo sowitych pochwał oddawanych temu dziełu przez Czackiego i Wiszniewskiego: po za kółkiem piszących i szperaczów z powołania był Ostrorog znany ledwie ze słychu; nauk jego niezdarzyło mi się nigdzie spotkać w małéj króbkowéj bibljoteczce szlacheckiéj, chociaż się nieraz spotykałem tam z pismami Staszica lub Kołłątaja. Popęd do zajmowania się ogólnemi sprawami urządzenia wewnętrznego kraju, niemiał już tak silnego bodźca jak wprzódy: więc i Pamiętnik Ostroroga nieprzyjechał w kałamaszce do dworku, aby zająć miejsce obok swych dostojnych kolegów.

Tymczasem jest to dzieło, które nie samego jedynie historyka interesować powinno. Nietylko filozof, który w dziejach ściga logiczny rozwój idei ciągłego postępu i spotykane po drodze fakta ocenia jako ślady stop ducha, kroczącego przez czas i przestrzeń w ludzkości; lecz nawet ci, którzy w historji widzą tylko zrzędną staruszkę, sypiącą dla nauki wnuków nazbieranemi z doświadczenia zdaniami, wiele mogą znaleźć dla siebie w szczupłym „Pamiętniku" Ostroroga. Niejedna myśl jego wcieliła się potém w dziejach powszechnych; niejedna dotąd czeka wcielenia, jest ową beranżerowską dziewicą nieznaną, błąkającą się w przestrzeniach, szukając męża przez całe wieki.

Bliższe przypatrzenie się temu utworowi wysokiego rozumu politycznego, obok pamięci na czas jego powstania (drugą połowę wieku XV), da nam miarę znaczenia „Pamiętnika" i nie próżne będzie rozkoszy umysłowéj, jakiéj doświadczamy, słysząc własne najdroższe przekonania wypowiadane przez usta innych.

W obec nierozwikłanéj gmatwaniny owoczesnych pojęć o porządku społecznym, gdy władza duchowna mieszała się we wszystkie sprawy ziemskie, przez co te nieraz przybierały właściwy kierunek, lecz też nieraz się i paczyły, jak np. w zatargach Polski z zakonem krzyżackim; w owym czasie, kiedy wedle wyrażenia jednego z najuczeńszych mężów Europy, autora Ksiąg bibljograficznych dwójga, „pośrednictwo niebian zaspokajało pisarzy": uderza przedewszystkiém w Ostrorogu to genjalne przedarcie się myślą aż do najgłębszych tajników organizacji społeczeństw. Odrzucając cierpką, niewłaściwą spokojnemu zapatrywaniu się, a pochodzącą z owoczesnego nastroju umysłów, formę polemiczną, w jakiéj się wyraża Ostrorog, dosyć nam będzie poprzestać na treści tego ustępu, który (dodajemy to co najśpieszniéj) w niczém niema na myśli ubliżenia rzeczom wiary świętéj, głęboko poważanéj przez autora. Nurtująca dziś Włochy idea rozdziału władzy świeckiéj z duchowną, została wypowiedzianą w „Pamiętniku" jasno i stanowczo: że każda z dwóch głównych na ziemi instytucij, t. j. państwo i kościoł, odrębne w sobie posiada uprawnienie; że każda z nich zgodnie z drugą, lecz samodzielnie podług własnéj natury rozwijać się swobodnie i za pomocą właściwych sobie środków udzielny na życie wpływ wywierać powinna. „Curaret rex temporalia et pontifices ea, quae illorum sunt spiritualia attenderent, ut scilicet jurisdictiones eorum, prout decet sint distinctae." Jedno to wyrzeczenie, jak słusznie powiada p. Wegner, zapewnia już Ostrorogowi wyniosłe stanowisko w rzędzie znakomitych mężów stanu wszystkich czasów i wszystkich narodów.

Spojrzyjmy daléj. W owym czasie, kiedy świat germański pogrążony był w rozprzężeniu religijném i moralném, a żywioł romański tylko mgławo oświecał unoszącą się tam zamieć feudalną; kiedy każdy stan, każdy niemal zawód, nietroszcząc się o całość społeczeństwa, starał się jedynie o pozyskanie jak najobszerniejszych dla siebie wyłącznie swobód i przywilejów: wyprzedza Ostrorog współczesnych swoich o kilka wieków i wypowiada zasady prawodawcze, które dopiéro przy końcu upłynionego stulecia i to w najoświeceńszych tylko narodach przyjęte i urzeczywistnione zostały. Posłuchajmy tych słów, których echo przed czterema set laty obiło się o ziemię polską: „Taka prawa rozmaitość niejest wcale dobrą, iż innem prawem szlachta, innem plebeusze się sądzą; iż jedno polskiém, drugie niemieckiém się zowie, i to nawet jest rozmaitém; a tak zacięcie bywa zachowaném, jak gdyby Niemcy sami wyłącznie rozum posiedli. Takowa rozmaitość, w jedném zwłaszcza państwie, niezgadza się z rozumem. Niech więc będzie jedno prawo, wszystkim wspólne, bez żadnego osób wyjątku; na rany i zabójstwo kara pieniężna i kryminalna niech będzie taka sama zachowana, jaka z zwyczaju była dawnego. Jeśliby się zaś zdawało potrzebném odmienne prawo dla plebeuszów, odmienne dla szlachty, dla różnicy stanów, niech wszelako tamto nazywa się cywilném, nie zaś niemieckiém. Jednakże ja mniemam, iżbyśmy jedném i témże samém prawem zarówno wszyscy mieszkańcy kraju mogli i powinni się rządzić."

Ostrorogowi piérwszemu w Rzeczypospolitéj szlacheckiéj należy myśl przypuszczenia wszystkich stanów do obrony kraju. Klassa panująca, zazdrośna o swe przywileje, z jednéj strony iżby niebyły gwałcone u góry, z drugiéj iżby niespływały na poziomy społeczne, była w logicznéj zresztą obawie i czuła wstręt do dawania broni w ręce tych, którzyby mogli jéj użyć przeciwko istniejącemu porządkowi. Późniejsi usprawiedliwiciele tego systematu, jak np. Koronowicz, w téj obawie widzą nawet, niewiém jak dalece trafnie, powód do nieszczęśliwych a zgubnych wojen kozackich. Lecz wyższy nad swój wiek Ostrorog, upatrujący różnicę ludzi głównie w tém „że kto nic niema, powinien pierwiéj coś zapracować, a późniéj dopiéro kierować się na filozofa",—niewidzi pobudek do téj obawy....

Ciekawą niezmiernie rzeczą jest także przemawianie Ostroroga za swobodą handlu i przemysłu: „Lubo wszyscy jesteśmy braćmi, niepojmuję jednakże, jakim duchem natchnieni, jedni bracią szewcami, drudzy bracią krawcami, inni wreszcie bracią N. P. Marji głoszą się, chociaż nikt niewyznawa się bratem Chrystusa Pana, którego jesteśmy współdziedzicami. Okoliczność ta, jakkolwiek zgubna dla miłości bliźniego, ponieważ tacy niesą życzliwymi dla nikogo, jeżeli niejest cechowym ich bratem, wszelako najbardziéj w tém jest szkodliwą, że takie bractwa umawiają wyższe ceny wszech rzeczy, skąd inád tańszych w sprzedaży; niesprzedają bowiem żadnego przedmiotu inaczéj, jak za cenę pomiędzy sobą ustanowioną, co z wielką staje się szkodą dla całości szlachty i rolników. Trzeba więc rzeczy te znieść w królestwie polskiém." Ileż to wody upłynęło od owego czasu, nim nauka ośmieliła się wyrzec w tym przedmiocie: „Gdyby wszystkim klassom udzielaną była opieka przeciw konkurencji, żadna niemiałaby z tego pożytku, bo idea ogólnego przywileju jest niedorzecznością. Ochraniając pojedyńcze tylko klassy albo jednostki, dzieje się to kosztem wszystkich innych," (Roscher). Jeżeli zwrócimy uwagę, że historycy ekonomji politycznéj (którzy naturalnie nieznali naszego Ostroroga) obudzenie polityki wolności przemysłowéj i handlowéj w nowszych czasach przypisują dopiéro uczonym wieku XVII; jeżeli przypomnimy sobie owe zacięte zapasy z monopolem rozmaitego nazwiska, jakie toczyli przed kilkunastu zaledwie laty Bastiat i Quetelet, rozbijając o ten mur samolubstwa i przesądu ogromne pociski logiki, wymowy i szyderstwa; jeżeli spojrzymy w około siebie i policzymy stronników upadłéj w obec rozumu sprawy, któréj akta nauka już zamknęła: to doprawdy dziwić się musimy, że myśl wypowiedziana przez Ostroroga mogła powstać w połowie wieku XV, w epoce największego rozrostu przywilejów korporacyjnych. Jakże bogatym musiał być ten umysł potężny!

Kiedy oprócz duchowieństwa polskiego, nikt się niezajmował losem ojczystéj mowy, zwanéj pospolitą i wzgardzonéj przez uczonych, piszących po łacinie, Jan Ostrorog piérwszy ze świeckich występuje i poważném słowem domaga się uznania praw, językowi rodzinnemu należnych. Piérwszy podnosi głos stanowczy przeciw roszczeniom żywiołu i języka niemieckiego, który z ubliżeniem dla kraju rozpościerał się nietylko w sprawach publicznego i potocznego życia miejskiego, lecz nawet w wielkiéj części główných świątyń polskich. „Niegodna i ohydna rzecz dla wszystkich Polaków, że po wielu miejscach w świątyniach naszych każą po niemiecku, a co niegodziwsza, w miejscu wyniosłém i okazałém, gdzie jedna lub dwie baby kazania słuchają, gdy w tymże czasie większa liczba Polaków z kaznodzieją swym w zakącie jakowym się tłoczy. Ponieważ zaś pomiędzy temi dwoma językami, równie jak w niektórych innych okolicznościach, przyrodzenie samo zaszczepiło wieczną niezgodę i nienawiść naturalną, napominam, aby w Polsce tym językiem niekazywano. Niech się uczy polskiéj mowy, kto chce w Polsce mieszkać. Chyba, że tak jesteśmy ograniczeni, iż niezważamy, że Niemcy z naszym językiem podobnie obchodzą się u siebie. Jeżeli kazania takiego potrzeba dla przychodniów, niech się ono odbywa w jakiém ustronném miejscu, gdzieby nieubliżało godności Polaków... Życzyłbym także, mówi daléj, aby wszelkie umowy i czynności jakiebądź, w polskim języku były pisane: po łacinie bowiem inaczéj uczony, inaczéj nieuczony pisze i rozumie; ojczysty zaś język wszyscy jednakowo wszędzie rozumieją." Było to wnoszone w obec tak wielkiéj potęgi powszechnego nałogu, że nawet wymówne słowa do Polaków i w obronie języka polskiego musiały być pisane po łacinie!

Ile wiadomo, Ostrorog też piérwszy w Polsce stanowczo powstaje przeciw barbarzyńskiéj powadze tortur, które służyły za środek do wyciśnięcia najpotworniejszego przyznania się do win niesłychanych, do stosunków z djabłami, a które jednak brane były za podstawę dowodu zbrodni we wszystkich owoczesnych prawodawstwach Europy. „Ponieważ — mówi — na zasadzie zeznań czynionych na mękach, wielu niewinnych ponosi kary, gdy wielką jest zbrodnią krew niewinną toczyć, niechże więc niebędzie dawana wiara takim zeznaniom, zawierającym obwinianie innych; potrzeba w tém jawnego dowodu. Niech zatém nikt nie będzie wskazywany na śmierć, jak tylko na zasadzie jawności oskarżony i prawnie przekonany." Piękne świadectwo rozumu i serca miłującego ludzkość!

Naostatek przytoczę jeszcze rzecz szczególnie dziś obchodzącą Litwę, bo bliżéj niż wielu mniema związaną z kwestją wyzwolenia włościan z więzów materjalnych i moralnych: „Wielu z poddanych, tak mieszczan jak włościan,—mówi Ostrorog w XV wieku,—utyskuje na ubóstwo, kłócąc się o przyczynę jego, lubo po wielkiéj części jestto wina ich zwierzchników. Należy zabronić rzemieślnikom i włościanom częstéj pijatyki, zwłaszcza z rana; niech zwierzchnik czuwa, niech kijem lub batem takich codziennych bibosźów wygania i do pracy zmusza. Ani to byłoby od rzeczy wzbronić zakładania tylolicznych karczem, aby raczéj propinacja piwa przechodziła z domu do domu; tym sposobem marnotrawstwo biboszów i waśni uchylą się w wielkiéj części." My, co patrząc na Wilno, podniesione od lat kilku w trzeźwości, i porównywając dawne tłumne

pijatyki tutejsze z arcy-rzadkim dziś na ulicy uraczonym pojedyńczym egzemplarzem, bierzemy stąd miarę poprawy radykalnéj dalszych okolic,— nieraz po przypatrzeniu się z blizka tym okolicom, doznać musimy nielitościwego zawodu. Rada Ostroroga, z wyjątkiem kijów i batów, bardzoby się przydała tym zacofanym ustroniom. Na poparcie jéj możemy dodać z naocznego przeświadczenia się, iż nawet szynki wódczane, utrzymywane w chałupie gospodarskiéj, niesprawiają tylu klęsk, co karczmy oddzielne; a cóż mówić o wędrownych z chaty do chaty szynkach piwnych, które doradza Ostroróg!

Te kilka co najwybitniejszych i najciekawszych ustępów, wyjętych z liczby sześćdziesięciu siedmiu, które składają „Pamiętnik", dadzą dostateczne pojęcie czytelnikowi o dziele. Taki to jest utwór i taki autor, którego p. Wegner powziął zacną myśl uczynić przystępnym i dobrym znajomym dla ogółu czytelników.

Myśl tę szanowny autor rozprawy pojął i wykonał obszernie, dając wszystko, czego tylko nauka, kierowana bystrém przewidzeniem potrzeb czytelnika, dostarczyć może. Po zagajeniu, wprowadza nas p. Wegner w świat owczesny, i dobitnemi ogólnemi rysami zakreśliwszy stan Europy w w. XV, miotanéj anarchją powaśnionych z sobą atomów społecznych, daje szczegółowszy zarys historji Niemiec, Włoch i Czech, będących w najbliższym podówczas stosunku do Polski. Poświęciwszy temu zarysowaniu tła dwa piérwsze rozdziały swéj książki, w trzecim i czwartym maluje politykę zewnętrzną Polski i usposobienie wewnętrzne narodu, rozwijającego się pomimo nieuchronnych wyboczeń właściwych wiekowi, i przybierającego postać skończoną a piękną. Kraj, który wydał w tym czasie tak liczny zastęp mężów wyniosłych zdolnością, nauką i doświadczeniem, jak: Jan z Rytwian, Jan z Tęczyna, Jan z Tarnowa, Jan z Czyżowa, Sędziwój, Stanisław i Jan Ostrorogowie, dwaj Zbigniewowie Oleśniccy, Jan z Melsztyna, Grzegorz z Sanoka, Jan Długosz, nareszcie wnet po nich idący Kopernik,—miał zaiste prawo do nazwania się przodkującym w Europie. P. Wegner ślicznie i umiejętnie tę myśl rozwija, lubo daleki od nieprzyzwoitéj dziejopisowi, a jednak dość pospolitéj stronności, nieukrywa i cech ujemnych, wspólnych nam podówczas z całą Europą. W następnym rozdziale piątym opowiada p. Wegner żywot autora „Pamiętnika" o ile to z nader szczupłych materjałów wydobyć się dało. Dzieje Długosza, wzmianki w 1-szym tomie Voluminów Legum i w Dyplomatarjuszu Rzyszczewskiego, oraz zupełnie dotąd nieznane wiadomości, których dostarczyły księgi sądowe grodów wielko-polskich, utrzymywane wzorowie i umiejętnie przez p. Przyborowskiego w Poznaniu,—lubo niewydarły zapomnieniu szczegółów do odwzorowania życia prywatnego, posłużyły przynajmniéj do wyświecenia ważnego stanowiska, jakie Ostroróg w narodzie swoim zajmował. Nic dokładniejszego pod tym względem dla pamięci znakomitego męża stanu niezrobiono. Rozdział szósty zawiera rzecz o zewnętrznéj stronie „Pamiętnika," o jego odpisach i historji ich przejścia, o przekładach i wydaniach, wreszcie o dacie jego wniesienia na sejm, którą p. Wegner, wbrew twierdzeniu Janockiego i Czackiego, nie na rok 1477, oraz wbrew Bandtkiemu nie na piérwszy, lecz na drugi sejm w dzień św. Mikołaja 1459 roku naznacza. W rozdziale siódmym znajdujemy ogólne ocenienie „Pamiętnika" pod względem treści i znaczenia jako materjału historycznego. Następne dziesięć rozdziałów aż do końca, obejmują przeplatany uwagami przekład tekstu łacińskiego; na końcu zaś i sam tekst oryginalny zamieszczono. Tłómaczenie „Pamiętnika" jest wierne, prawie dosłowne, z tém tylko od niego zboczeniem, iż ustępy, z których każdy stanowi oddzielną całość, idą po sobie nie podług układu w oryginale, lecz ugrupowane w gromady podług znaczenia wewnętrznego. To umiejętne ugrupowanie, to światło dziejowéj pochodni rzucone we wstępie do każdéj gromady na przedmioty traktowane przez Ostroroga, ta wreszcie wijąca się pomiędzy ustępami nitka pojęć czystych a podniosłych, wiążąca przeszłość z teraźniejszością, od razu stawi czytelnika na właściwym punkcie widzenia i niezmiernie ułatwia objęcie rzeczy. Jeżeli mamy koniecznie bądź co bądź domacywać się zarzutu, to wydałoby mi się, że strona słabsza „Pamiętnika" jest nie dość jasno wystawioną. Niemówię, iżby na nię rzucano fałszywe światło, lecz tylko zdaje mi się, że to światło jest za słabe. Posągowa postać Ostroroga niedoznałaby przez to zakały, gdyby dobitniéj wskazano owę pajęczynę czasu, która się obuwia znakomitego męża w jego pochodzie czepiała. Żeby chodzić niedotykając stopą gruntu, po którym przesuwają się współcześni, na to potrzeba być aniołem. Kto miał dość siły, iżby się nieczołgać i nietarzać w prochu obłędów epoki, wzniósł czoło ku niebu, a tylko stopą trącał o ziemię, ten już jest wielkim człowiekiem!

Cóż wam jeszcze mam powiedzieć o książce p. Wegnera? Styl obrazowy, silny, czysty jak łza, nasiąkły nie wyrazami, na które polować łatwo, lecz duchem staréj polszczyzny, dziwnie wdzięcznie przemawia z téj pracy. Wydanie Towarzystwa przyjaciół nauk, które koszt na to łożyło, piękne i poprawne. Czegoż więcéj możecie jeszcze pożądać?

Wincenty Korotynski.

PRZEGLĄD WSZECHSTRONNY.

SEN i ŚMIERĆ.

(Dokończenie ob. nr. 65).

Cała usilność medycyny dziś jest ku temu zwrócona, by dopomódz naturze, uszkodzony organizm naprawić. Z żalem musimy wyznać, że i tu medycyna nie ma żadnych pewników, więcéj działa na chybił trafił. Bo i czyż może być inaczéj? Od czasów Eskulapa wiele już osób zyskało sławę na polu medycyny; jednak każdy z nich to przyzna, że medycyna nie jest jeszcze nauką ścisłą, że czynność jéj ograniczać się dotąd musi więcéj na niesieniu pomocy usiłowaniom natury, niż usuwać chorobę radykalnie. Wszelkie odkrycia, wszelkie prawdy naukowe, doszły nas drogą doświadczeń, często niespodziewanych, przypadkowych; w medycynie już jest co innego. Żaden lekarz nie zdecyduje się probować na chorym nowych środków, chociażby sumiennie był przekonany, że one będą pomocnemi, ponieważ obowiązany jest opierać się na faktach i na doświadczeniu lat *poprzednich*. Jakże chcieć tutaj, żeby w nauce był wielki postęp? kiedy nawet środki, skuteczność których już jest doświadczona, pomagają jednym, a drugim szkodzą, stosownie do organizacji i temperamentu każdego cierpiącego; nakoniec, ileż to przeszkód znajduje lekarz w zastosowaniu najzbawienniejszych przepisów! a wtedy zamiast być uważanym za dobroczyńcę ludzi, staje się męczennikiem ich przesądów i uporu. I cóż ten lekarz pocznie przy łożu konającego, kiedy widzi, że próżne są wszystkie jego starania? Wyraz: *umarł*, kładnie koniec wszystkiemu. Bo czyż ośmieli się pomyśléć nawet o tém, by umarłego wrócić do życia? żeby poszukać, czy niéma w ciele ludzkiém choć iskierki życia, którąby rozdmuchać było można? czyby się nie mógł znaleźć jaki środek ku przywróceniu ciepła zlodowaciałemu ciału? Nareszcie, czyby się nie dało wynaleźć, w tajemnéj sile natury, jakie źródło, aby uśpione siły życiowe przywrócić do działalności? Czyżby życie ludzkie nie warte było takich starań? Nam się widzi, że zamiast oddania ciała zmarłego na pastwę robactwa, możnaby pierwiéj zająć się poszukiwaniami, celem przyniesienia korzyści nauce, a tém samém i ludzkości. Codziennie prawie widzimy topielców, którzy, po całodobowém staraniu wracają do życia. Żebyśmy po 2-ch lub 3-ch godzinach zaprzestali używać środków pomocniczych, ciało obróciłoby się w nicość; przeciwnie, jeżeli nie tracąc nadziei, przedłużymy starania nasze, wówczas topielec wraca nieraz do życia, a trup takiego topielca najmniéj obudza nadziei, żeby go można było ożywić;— umarł on tknięty apopleksją, a takiego rodzaju umarłych pozostawiamy zwykle bez żadnéj pomocy, nawet i tych co w mieszkaniu zmarli; puszczają wprawdzie im krew, lecz gdy ta nie idzie, dają pokój i żadnych już więcéj środków nie używają. Nikt nie zada sobie fatygi, żeby w ciągu jednéj przynajmniéj doby, tak jak przy topielcu, probować środków ku przywróceniu ciepła i siły żywotnéj. Przeciwnie, dokładają wszelkich usilności, by ciało zupełnie ostygło i nie miało zręczności ogrzania się czémkolwiek. Cóż tedy czynić wypada? zapytacie. Najznakomitsi lekarze, wiele poświęcili czasu i zapisali stosy papieru, podając dla nas tysiączne sposoby jak mamy w takich wypadkach postępować; — lecz cóż to pomogło? my mamy swoje nawyknienia, swój tryb obchodzenia się z umarłemi, i od tego za nic odstąpić nie chcemy. Zalewamy się łzami przy zwłokach umarłego, a o środkach przywrócenia do życia ani nam na myśl nie przyjdzie; tłómaczyć się zwykliśmy: że to nic nie pomoże, na co naprożno *męczyć* nieboszczyka? Ależ moi panowie! jeszcze bezskuteczność nie dowiedziona, a jeżeli i nic nie pomoże, to w żadnym razie nie zaszkodzi. Przypuściwszy, że na stu umarłych, *jednemu* tylko z nich życie przywróconém zostanie,— czyliż nie będzie to największym tryumfem dla nauki i dla ludzkości! Wiemy dobrze, że prawie wszystkie ważniejsze odkrycia człowiek przypadkowi zawdzięcza. Szukając jedno, znajdywał drugie. Kto wié, do jakich jeszcze dojdziemy odkryć, czyniąc doświadczenia nad umarłemi. Teraz, wyliczmy sposoby, jakich się mamy trzymać po śmierci *każdego* z ludzi.

Najprzód trzeba umarłych gatunkować wedle chorób, z których pomarli.

Pierwszym i najbardziéj nas przerażającym rodzajem śmierci, jest apopleksja, i ten największą daje nadzieję i możność przywrócenia do życia, jako organizm nie zniszczony jeszcze, ani przeciągłą chorobą, ani też leczeniem nietrafném. Tylko warunki chwilowe skierowały uderzenie gwałtowne krwi w jeden punkt i machina życia zatrzymała się. We wszystkich naszych pracach za pomocą machiny, czyż ją porzucamy w razie popsucia się?— nie;— staramy się jak najspiesznléj poprawić ją i przywrócić do pierwotnego stanu. Dla czegoż tylko machinę życia naszego pozostawiamy z taką obojętnością bez żadnych starań? Powiedzieliśmy wyżéj, że często probujemy przywrócić topielców do życia, i po użyciu stosownych środków, przez medycynę wskazanych, starania nasze uwieńczają się najpomyślniejszym skutkiem; wypada więc, żebyśmy podobnie postępowali i z umarłemi z apopleksji; ciał zmarłych nie starać się utrzymywać w chłodzie, nie umywać i nie wkładać na nie ubrania, lecz przeciwnie, dołożyć wszelkich starań, by ogrzać je nacieraniem szczotkami, butelkami z wodą gorącą, popiołem ciepłym i t. p., i jednocześnie zastosować lekkie wstrząśnienia elektryczne, u głowy zaś i u nóg postawić stosy galwaniczne, któreby utrzymywały ciągle toki elektryczne w ciele. Wdychanie powietrza do płuc i czasami enemy z tabaki, przy innych środkach silnie też dopomagają. Nie trzeba jednak tracić nadziei, ale powtarzać toż samo w ciągu całéj doby, chociażby prędkiego skutku nie było; przytém trzeba się starać o jak najprędsze upuszczenie krwi od samego początku, a pierwsza kropla krwi będzie jawnym dowodem, że ratunek jest jeszcze możliwy.

Do drugiéj kategorji zaliczmy umarłych z rozmaitych gorączek. Tu siły żywotne zawczasu już są zniszczone; walka przedśmiertna cierpiącego świadczy, że natura nie ma już dosyć siły stawić opór chorobie; tu już niéma nadziei przywrócenia do życia, a jednak najwięcéj wypadków *śmierci pozornéj*, spotykamy właśnie w tych chorobach. Łatwo sobie to wytłómaczyć. Natura długo walczy z cierpieniem, lecz nakoniec zostaje pokonaną; nastaje chwila zupełnego wyczerpania sił żywotnych; człowiek staje się nieczułym, trętwieje, na pozór zdaje się być umarłym; lecz nie wierzcie zwodniczym pozorom, zwłaszcza w wypadku tak wielkiéj wagi. Jeszcze bowiem nie mamy wtedy pewności żadnéj, jest-li to śmierć rzeczywista lub tylko omdlenie?

Zadanie to może być rozwiązane tylko przez ciągłe a staranne użycie środków do przywrócenia ciału życia.— Wróceni do życia opowiadają zwykle o cudownych swych wówczas widzeniach, niektórzy nawet o rzeczywistém czuwaniu, podczas którego słyszeli oni wszystko, co się koło nich działo, lecz nie mieli sił okazania najmniejszego znaku życia. W rzeczy saméj, walka przedśmiertna stargała zupełnie ich siły żywotne; pogrążeni w stan nieczułości, żyją jeszcze duszą przez czas jakiś we śnie; pozostawieni bez żadnego o sobie starania, rozumie się, że zaraz przejdą do stanu śmierci rzeczywistéj, przy użyciu zaś podanych środków, życie wróci. Walka wprawdzie przedśmiertna zniszczyła siły żywotne, lecz zarazem i zabiła chorobę, która doprowadziła organizm do tego stanu. Probujmy użyć sposobów sztucznych, a nawet umarły wróci do życia, tylko niezmiernie osłabiony. Choroba już więcéj w nim nie istnieje. Cierpienie zabiło życie, lecz śmierć z kolei cierpienie zabiła. Ci, którzy odżyli, nie mieli już tych chorób.

Ztąd tedy wypada, że z takiemi umarłemi, potrzeba uważniéj i z większém jeszcze staraniem obchodzić się, gdyż wielu z pomiędzy nich zostają tylko w stanie omdlenia. Nim więc wiadomości ludzkie wzbogacą się wynalezieniem innych bardziéj skutecznych środków, winniśmy tymczasem w ciągu doby używać tych, jakie medycyna nam podaje, chociażby one nie okazały się zaraz skutecznemi. Ciała tego rodzaju umarłych mogą wkrótce wydawać zapach nieznośny, lecz to jeszcze może tylko w skutek fermentacji lekarstw, i dla tego to, powtarzamy, nie powinniśmy rospaczać o takich umarłych, na ciałach których okazują się plamy śmiertelne i woń nieprzyjemna.

Do trzeciego oddziału odnieśmy zmarłych z suchot różnych rodzajów. Zdaje się, że tutaj powrót do życia jest najtrudniejszy. Choroba zniszczyła najważniejszy organ życiowy, t. j. płuca; przypuściwszy, że środkami sztucznemi możnaby jeszcze wrócić do życia, to i tak chyba na bardzo krótki przeciąg czasu, gdyż organ oddychania jest zepsuty. Jednak utrata zupełna nadziei i tu niepowinna mieć miejsca. Śmierć niszcząc siły żywotne, niszczy zarazem i chorobę. Któż zgadnie, czy te wszystkie wrzody i rany na płucach, które śmierć spowodowały, przez nią samę nie niszczą się? Czy te środki, jakich używamy do rozbudzenia uśpionych sił żywotnych u innych umarłych, nie byłyby i tu pomocnemi;— doświadczenie tylko nauczyć nas może; w każdym razie praca i starania nie zaszkodzą nikomu, a do największych odkryć nas doprowadzić mogą.

Przepisy wszędzie wzbraniają grześć umarłych przed upływem trzech dób; w razach wątpliwych, termin ten powinien być przedłużony. Przedewszystkiém winniśmy zwrócić uwagę na barbarzyński zwyczaj obchodzenia się z trupami; musimy go koniecznie usunąć i wyrzec się go na zawsze. Jak tylko nastąpiła chwila rzeczywistéj lub pozornéj śmierci, potrzeba ciało zostawić w łóżku przez 24 godzin, a w ciągu tego czasu, zamiast zalewać się naprożno łzami, użyć wszelkich środków, na jakie stan umarłego pozwala, żeby przywrócić ciepło ciału i rozbudzić iskrę życia. Nie zapominajmy, że środków tych nie powinniśmy używać gwałtownie, tylko zwolna, stopniowo powiększać; a unikać silnych wstrząśnień, gdyż te zgaszą ostatnią iskrę życia, jeżeli takowa istnieje jeszcze w ciele zmarłego. Po upłynieniu jednéj doby, ciało umarłego potrzeba zostawić w spokojności przez 24 godzin, a dopiéro po dopełnieniu obrządków religijnych, można już ubrać i włożyć do trumny i nakryć o ile można najcieplej. W ciągu trzeciéj doby, można zrobić jeszcze kilka doświadczeń w przeciągu sześciu godzin, i wtedy zostawić już w spokoju aż do pogrzebu.

Liczne a nieszczęśliwe wypadki, zdarzające się z wracającemi do życia, zmusiły urządzić, w wielu krajach Europy, u każdéj mogiły dzwoneczki, od których drót przeciągnięty obwijają koło ręki zmarłego przy spuszczeniu do dołu. Jeżeli ciepło ziemi przywróci go do życia, dzwonek zadzwoni, wtedy zbiegają się wartownicy, odkopują go, i jeżeli można ratują nieszczęśliwego; mówimy *jeżeli można*, bo i tu pomoc bywała często za poźno; nim bowiem ziemię zdołają rozkopać, nieszczęśliwy ten leżący w mogile, dla braku powietrza dusi się i umiera na prawdę. Pewien lekarz niemiecki, kazał siebie zakopać do ziemi na 7 stóp głęboko, wziąwszy pierwiéj w usta trąbkę, któréj drugi koniec sięgał po nad powierzchnię ziemi; przeleżał on tak sześć godzin, i w naznaczonym czasie wyjęli go z ziemi nieuszkodzonym; lekarz ten nie doświadczał żadnéj trudności w oddychaniu, puls tylko był podwójnie przyśpieszony, skutkiem niezwykłego ciepła. Oczywisty ztąd wniosek, że wartoby wstawiać takie trąbki do ust umarłym, a potém je wyjmować.

Zwyczaj przywiązywania dzwoneczków wartoby koniecznie i nam przyjąć, tylko że stróż powinien być bardzo czujny i pośpieszać na pierwszy odgłos dzwonka. W tym celu pierwszy słój ziemi powinien być lekko usypany i nie głęboko, a po 6-ciu dniach, kiedy nie będzie żadnego prawdopodobieństwa, żeby umarły mógł odżyć, wtedy dopiéro można ziemię udeptać i odjąć dzwoneczek i trąbkę. Do tego zaś czasu, stróże trzymający wartę, powinni ciągle chodzić koło świeżych mogił, a lekarz być w pobliżu cmentarza, żeby mógł dać rychłą pomoc, chociażby to był najbiedniejszy żebrak. Najpraktyczniéjby było urządzić sklepy przy każdym cmentarzu, i w nich stawiać trupów, przywiązawszy pierwiéj dzwoneczki do rąk umarłych; jeżeli tutaj odżyłby który, to przynajmniéj stróże byliby w możności niesienia spiesznéj pomocy; a jeżeli w ciągu tygodnia nie będzie żadnéj oznaki życia, wtedy już pogrześć w ziemi. Winniśmy tu zrobić jedną jeszcze uwagę, że niepotrzebnie wcale zaszrubowują tak starannie wieko od trumny, gdyż dla rzeczywiście umarłych, to nie przynosi żadnéj korzyści, a dla tych, którzy jeszcze ożyć mogą, przyznajcie czytelnicy sami, że to jest środek zabójczy.

O przepisach, jak mamy postępować z topielcami, z oczadziałemi i uduszonemi, nie wspominamy wcale, te bowiem są prawie wszędzie opisane, ale na nieszczęście nigdzie się prawie nie spełniają. Topielców nie przestają kołysać, opuszczać głową na dół i innych podobnie barbarzyńskich środków używać, zamiast pomocy, pomimo, że prawie każdy z topielców może być przywrócony do życia, a użycie wyżéj pomienionych środków zabija go tylko. A byłby już wielki czas, żeby przekonać się i nauczyć się nakoniec, jakiemi środkami można ratować tych nieszczęśliwych.

PRZEGLĄD ROLNICZY.

Parę słów odpowiedzi na poniżéj umieszczony artykuł p. Pietkiewicza.—Projekt p. Michała Żylińskiego.—Drenowanie w Anglji, dobroczynne i szkodliwe jego skutki.— Wiadomości dotyczące gospodarstwa nabiałowego.—Nowa krucjata w Niemczech przeciw Liebigowi.

Zadaniem przeglądu rolniczego jest nietylko obrazować stan rolnictwa w chwili obecnéj, tak u nas, jak i w innych krajach wyższych kulturą, nietylko donosić co na tém polu, jak i nie mniéj na polu nauk ścisły związek z rolnictwem mających zdziałano, lecz niemniéj streszczać wszystko to, co w literaturze rolniczéj w ogóle, a mianowicie swojskiéj piszą. Z tego to powodu, przeglądając szpalty korrespondenta rolniczego warszawskiego, streściliśmy artykuł w N. 56 tegoż korrespondenta zamieszczony, traktujący o piorunochronach, a nie przez żadnego Niemca, ale przez p. R. A. członka instytutu gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie napisany. Tak p. R. A., jak i my wiemy o tém, że piorunochrony słomiane przez akademję francuzką zostały uznane jako niegodne jéj uwagi, lecz przecież i pierwszy pomysł zastosowania siły pary, podobny przed laty od tejże akademji otrzymał wyrok i dla tego też p. R. A. w swoim artykule stawia fakt, że w Tarbes w tejże saméj Francji piorunochrony słomiane wsadzone w ziemię, w odległości na 60 morgów całą tę osadę wieśniaczą ochraniają nietylko od piorunów ale i od gradu, kiedy w pobliżu tak jedne jak i drugie wciąż zrządzają szkody.

Nie stając w obronie żadnéj z dotychczasowych teorji tworzenia się gradu, wiemy tylko, że nauka tak téj kwestji, jak i innych zjawisk meteorologicznych dotąd nie zbadała, a wszystko opiera się na przypuszczeniach, które uczeni biorą za podstawę swoich systematów, żadna więc teorja ani wykład professora uniwersytetu, choćby i Dorpackiego, kwestji téj ostatecznie nie rozstrzyga.

Lubo wdzięczni jesteśmy p. Pietkiewiczowi*) za jego artykuł czysto naukowy, z jakim tak rzadko spotkać się nam przychodzi, pozwolimy sobie zrobić jednakże parę uwag: 1) że kwestje czysto naukowe rozbierają się *sine ira* na zimno i to nadaje owo znamię powagi, którą podobne rozprawy cechować się zwykły; 2) w rozbiorach takich unika się wszelkiéj czczéj deklamacji, a tém bardziéj sprowadzania przedmiotu na inne zupełnie niewłaściwe mu pole; cóż bowiem nauczy ta owa połajanka Niemca, któryby miałby tu przychodzić zakładać na litewskich łanach słomiane piorunochrony, kiedy na mocy tego samego *zdrowego rozumu*, o którym autor wspomina, tenże sam Litwin gdyby to uznał za rzecz dobrą, samby potrafił tykę wsadzić w ziemię i pewnieby do tego sprowadzać Niemca nie potrzebował. Jeśli autor chciał koniecznie wyłajać Niemców, toć mamy do tego tyle słuszniejszych powodów i zupełnie nie na polu nauk ścisłych.

Przypominam sobie przed laty, kiedy się toczyła żywa walka w kwestji płodozmianów, czytałem w tymże samym korrespondencie rolniczym, artykuł jakiegoż p. *Klawikordzkiego*, występujący w obronie *trzypolówki*, w którym wyczerpawszy wszystkie siły, kończy nadzwyczaj patetycznym ustępem, że jeśli już nie z innych względów, to z uczucia swojszczyzny winniśmy konserwować systemat trzech połowy, jako drogą po przodkach puściznę (sic)!!!

— Niemogąc umieścić całéj korrespondencji szanownego obywatela tutejszego, p. Michała Żylińskiego, spodziewamy się, że nam tego za złe nie weźmie i powody uwzględni, że ją tu tylko streszczamy. Przechodząc obecny stan gospodarstwa tutejszego, trudności, z któremi walczyć przychodzi, rozbierając kwestję sprowadzania ludności obcéj z tylu niedogodnościami złączoną i zwracając w tym względzie uwagę na ludność Irlandji jako dla nas korzystniejszą pod wielu względami od innych, zastanawiając się nad cyrkulacją pieniężną w kraju i za granicą, podaje projekt oddawania najlepszéj ziemi dworskiéj w arendę częściowo drobnéj zaściankowéj szlachcie i innym niezamożnym rolnikom, którzyby też arendę, rozumie się, sumienną, nie pieniędzmi, lecz płodami tejże uprawianéj przez nich ziemi, stosunkowo właścicielowi uiszczali; nie robiąc na teraz żadnych ze swéj strony uwag, podajemy projekt tutejszego gospodarza pod sąd ogółu zostawując sobie prawo w czasie obszerniéj się nad nim zastanowić.

— Ze wszystkich wprowadzonych teraz ulepszeń, które przyczyniły się do tak szybkiego postępu rolnictwa w Anglji i tak świetne wydały owoce, najpierwsze zajmuje miejsce system drenowania pól czyli osuszenia warstwy spodniéj gruntu. Wpływ z tego rodzaju osuszenia gruntu dający się widzieć, ma coś czarodziejskiego w sobie, pomijając tak wielkie podniesienie urodzajności ziemi, poprawienie się samych przez się gatunków zbieranych z niéj płodów, oszczędzenie nasienia dla siejby, sam klimat widocznie się zmienia w skutek drenowania gruntu, stan zdrowia ludzi coraz się polepsza, a nawet owe mgły wieczne unoszące się nad Anglją, że dawały pojęcie o tym kraju nierozdzielnie z widokiem ołowianego nieba, i owe mgły znikły tam, gdzie drenowanie uskuteczniono parwidłowie i na znacznych przestrzeniach. Dwadzieścia lat temu, ani słychać było o drenowaniu, a dziś już przeszło dwa miljony akrów osuszono, i patrząc na każdodzienny w tym przedmiocie postęp, wkrótce ujrzemy całą Anglję osuszoną i wyspa drugi raz wynurzy się z wody. Przed dziesięcią laty parlament assygnował 4 miljony funt. szter. dla udzielenia pożyczki zostającéj pod kontrollą Commissioners of England na drenowanie pól; dotychczas pod tymże zarządem pojawiły się prywatne kompanje i kapitały i dziś już kapitał wydany na drenowanie, licząc na ruble, wynosi do 80 miljonów. Zastanówmy się nad tą cyfrą, z innego punktu, i tak kiedy robotnikowi w Anglji płaci się dziennie około rs. 1, to samo drenowanie w Anglji mogło zatrudnić i dać utrzymanie dla 25,000 ludności rocznie, nie odbierając przez to ani jednego robotnika innym gałęziom przemysłu i handlu. Dowód na to prosty, że mimo takiéj ilości robotnika użytego do drenowania, Anglja musiała jeszcze i w tych latach kosztem państwa utrzymywać massy ludności niemogące dostać pracy. Użyte zaś 25,000 robotników do drenowania, nietylko, że utrzymali sami siebie, ale powiększyli kapitał krajowy o 80 miljonów r. sr. Z drugiéj strony drenowanie powiększyło ilość wody, wpadającéj za pomocą rzek i strumieni do morza; skutkiem tego wody teraz zbierają się nagle i wylewy ich coraz częstsze i groźniejsze; już teraz upusty, szluzy, mosty dawniejsze, są niedostateczne, znów z tego samego powodu wody w tych samych rzekach, strumieniach i t. p. raptownie spadają, nie zaspakajając potrzeb fabrycznych i innych; w ogóle drenowanie jakiejś części kraju osuszając takową, sprowadza zalew drugiéj przyległéj. Właśnie teraz na drodze prawodawczéj starają się temu zapobiedz.

— *Annalen der Landwirthschaft in den Königlich Preussischen Staaten*, wspominają o nowo wynalezionym sposobie w Paryżu przez d-ra Autier otrzymywania masła, nieużywając żadnych kierzni. Cały sposób polega na zlaniu śmietany do pierwszego worka w przyrządzie stosownie urządzonego, zwanego filtre à beurre, w którym ona zostaje 24 do 30 godzin, w tym czasie wszystkie części wodniste wyciekną a czyste masło zostaje, ztąd masło przekłada się do drugiego worka zwanego Sac à malaxer, w którym się ono miesi rękoma, potém zanurza się z workiem w zimną wodę, aby nabrało twardości i daléj zwyczajnie przemywa i soli. Dom handlowy Eloff et comp. w Paryżu przygotowuje takowe przyrządy stosownie do żądanéj wielkości i proporcji śmietany.

Niemniéj ważnym dla gospodarstwa nabiałowego jest sposób przewożenia o mil kilkadziesiąt mleka tak, aby ono było zupełnie świeże. P. Menard posiada o 50 mil od Paryża majątek, gdzie całe gospodarstwo skierowane do hodowli bydła i otrzymywania największéj ilości mleka, które on z takiéj odległości sprowadza zwyczajną drogą (nie koleją) do Paryża i nigdy mleko jego nie kwaśnieje. Mleko p. Menard znane w Paryżu, ponieważ pochodząc od krów kastrowanych, odznacza się tłustością i jest bardzo poszukiwane. Oto cały sposób polega na tém: Mleko zaraz po wydojeniu zlewa się do wysokich i wązkich naczyń, które natychmiast wstawia się do zimnéj studziennéj wody, aby temperaturę jego razem ochłodzić do 9 stóp. Ream., tak ochłodzone mleko przelewa się w naczynia z lanego żelaza, które zaszpuntowywa się tak szczelnie, aby mleko w nich nie mogło nietylko bełtać się, ale nawet nie uległo żadnemu wstrząśnieniu, w lecie takie naczynia obwijają się płatami wełnianemi zmoczonemi w wodzie i mleko przewozi się do Paryża w takim stanie, jakby prosto od krów wzięto. Być może, że kastracja krów także ma wpływ na dłuższe konserwowanie się mleka.

—W chwili, kiedy słowa Mechi na posiedzeniu klubu centralnego gospodarczego w Londynie wyrzeczone, znalazły oddźwięk w całéj Europie, kiedy ten znamienity rolnik, określając wszystkie dobrodziejstwa, jakie spłynęły dla rolnictwa przez wielką i niezmordowaną pracę Liebiga, stawia tego męża w rzędzie istotnych dobroczyńców ludzkości genjuszów będących chlubą dzisiejszego stulecia, w téj saméj chwili w Niemczech, co tylko obrażona miernota i interes własny włożyć w usta może, wszystko to wyzionął świat uczony niemiecki. Bo też straszliwie zawinił przed narodem Liebig. czy wiecie co zrobił? Oto odważył się na posiedzeniu akademji w München śmiało wypowiedzieć swe zdanie i wykazać całą słabą stronę i wszystkie pomyłki, jakie widzi w urządzeniu i sposobie wykładania nauk w instytutach gospodarskich w Niemczech! Czyż to nie słuszny powód, aby każdy Niemiec rzucił na Liebiga kamieniem, i w saméj rzeczy, żeby pozbierano te kamienie, toby z nich wiecznie trwały pomnik mógł stanąć, i tak też to jest w istocie; lecz to dopiéro podwaliny do pomnika, który kiedyś ludzkość Liebigowi wzniesie. Smutno, że naród, który się kiedyś chlubić będzie tém, że wydał Liebiga, dziś tak ocenia tego męża nauki, lecz czyż to tylko w Niemczech? wszędzieć to i na każdym kroku sprawdza się to dawne przysłowie: *Nemo propheta in patria*, a przynajmniéj za życia.

T. S.

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Warszawska (do 204):

— Piszą z Poznania: — Dnia 19 sierpnia, na sejmie prowincjonalnym W. Ks. Poznańskiego, po zagajeniu posiedzenia plenarnego przez marszałka, przeczytaniu protokółu w obu językach z posiedzenia 18 sierpnia, ustanowił marszałek cztery wydziały; pierwszemu przekazano przedmioty prawodawstwa i ogólnego zarządu oraz dróg żwirowych się tyczące; drugiemu przedmioty domu poprawy w Kościenie i sprawy ubogich; trzeciemu przedmioty domu obłąkanych w Owińskach, zakładu głuchoniemych w Poznaniu i zakładu ociemniałych, założyć się mającego w Poznaniu; czwartemu wydziałowi przedmioty towarzystwa prowincjonalnego zabezpieczenia od pożaru i kassy pomocniczéj. Wydziały te, każdy z osobna, po dwugodzinnych obradach w osobnych lokalach, rozebrawszy powierzone im sprawy, połączyły się w plenum około godziny 3-éj, na sali posiedzeń, gdzie sessję plenarną na nowo zagajono. Wydział pierwszy zdał sprawę z pisma magistratu miasta Kołobrzegu, który chcąc uzyskać dalszą budowę kolei żelaznéj z Białogroda Pomorskiego na Nowy Szczecin, Piłę, wprost do Poznania, prosi, aby zgromadzony sejm W. Ks.

*) Zob. niżéj list z Olszauy w dziale korrespondencij. (Red).

Poznańskiego wniosek jego, do sejmu Pomorskiego w téj mierze wystosowany, popierać zechciał. Wydział polecił przejście do porządku dziennego, albowiem linja wskazana żadnych korzyści nie obiecuje. Plenarne posiedzenie orzeczenie wydziału zamieniło w uchwałę sejmową. Daléj, podał wydział pierwszy do wiadomości, iż przez najwyższy rozkaz gabinetowy z dnia 19 lipca 1857 r., pozwoloném zostało podwyższenie pożyczki prowincjonalnéj do wysokości 1,100,000 talarów, z zastrzeżeniem ze strony ministerstwa, aby z téj summy 300,000 talarów, bez odwołania się do p. ministra, użytemi nie były. Drugi i trzeci wydział roztrząsał petycje, które tyczyły się [illegible] osób. W czwartym wydziale wniesiono, prócz dwóch próśb pojedyńczych osób o wynagrodzenie, petycję kilkunastu członków sejmowych, ażeby złożyć prośbę do tronu o zniesienie przymusu należenia do zabezpieczenia budynków w Towarzystwie ogniowém prowincjonalném. Wydział polecił przekazanie wszystkich tych próśb przyszłemu sejmowi prowincjonalnemu.

— Czwarte posiedzenie Stanów sejmowych W. Ks. Poznańskiego rozpoczęło się dnia 21 sierpnia, o pół do 10-éj z rana, i zagajone [illegible] marszałek, poczém wydziały 1, 2 i 4-ty do lokalów sobie wyznaczonych ustąpiły, celem obradowania nad przedmiotami powierzonemi. Po całogodzinnych naradach w wydziałach, zagaił p. marszałek na nowo posiedzenie, po czém odczytano protokół z zeszłego posiedzenia w obu językach, który bez reklamacji jednogłośnie przyjęto. Pierwszy wydział, któremu petycję pogorzeliców Żerkowa o wsparcie z kassy zasiłkowéj ku roztrząśnieniu polecono, a w którym p. Hulewicz o wsparcie 2,000 talarów dla nieszczęśliwych Żerkowian był wniosek postawił, nie uwzględnił w swym referacie ani petycji, ani wniosku Hulewicza, z powodu, że dotąd podobnych wsparć z kassy zasiłkowéj nie dawano, co gdyby raz Stany sejmowe uczyniły, na uwzględnienie petycji tego rodzaju w przyszłości reflektować byłyby zniewolone. P. Hulewicz bronił swego wniosku, inni się sprzeciwiali, w końcu poparty gorąco przez kilku, prawie jednogłośnie przyjętym został. Drugi przedmiot, pierwszemu wydziałowi do rozebrania powierzony, tyczył się kosztów podróży dla deputowanych na uroczystość koronacyjną wybranych. Wydział zaproponował, aby je opędzono w sposób, w jaki się opędzają koszta sejmu prowincjonalnego. Plenum propozycję przyjęło, lubo się znalazły głosy przeciw djetom dla deputowanych koronacyjnych. Drugi wydział polecił petycję Siostr Miłosierdzia, o wsparcie 1,000 talarów ku uwzględnieniu; plenum jednogłośnie żądane wsparcie udzieliło. Po załatwieniu powyższych przedmiotów, [illegible] marszałek posiedzenie. Swobodne używanie jednego z języków krajowych, wedle potrzeby i własnego wyboru, w kole sejmowém, spokojnie i zgodnie roztrząsanie spraw pod obrady oddanych, były cechą tegorocznego sejmu. Słyszano Niemców, co swe przemówienie na polski, Polaków, którzy [illegible] w ojczystéj powiedzieli mowie, na niemiecki przekładali język.

— Korespondent ze Lwowa podnosi raz jeszcze kwestję szkół w Galicji, domagając się, iżby rzecz tak ważna oddaną została pod kierunek sejmu, któryby ją sprawował przez wybraną z łona swego komissję edukacyjną. Przypomniawszy jak dalece znaczne zasoby fundusz edukacyjny w Galicji posiada, a raczéj posiadać może, jeżeli się ściśle obliczy co rząd na ten cel zabrał i ryczałtowo do funduszu religijnego przyłączył; wyłuszczywszy szczegółowo w osobnym liście wszystkie wady teraźniejszego wychowania w téj prowincji; podaje następujące myśli względem naprawy systematu szkolnego do uwzględnienia przyszłemu sejmowi: „Najbardziéj zaniedbaną częścią wychowania publicznego są tak zwane szkoły ludowe, które dotąd były pod nadzorem konsystorzów obu obrządków. Zostawić im daléj ten nadzór, znaczy to samo, co narazić tę część wychowania publicznego znów na niepowodzenie dotychczasowe, czego sejmowi żadną miarą uczynić niewolno. Skoro zaś wszędzie w Europie uznano, że wychowanie publiczne należy do rzędu najważniejszych spraw społecznych, nie można go zatém zdawać na łaskę jednego stanu, który przytém zbyt mało dotąd się zajmował upowszechnianiem oświaty między ludem, choć z powołania swego był do tego obowiązany. Trudno więc nadal powierzać tym pieczę o wychowanie ludu, którzy o to dotąd się nie troszczyli, lub nawet rozmyślnie temu przeszkadzali. Jeżeli zresztą wszyscy mają się materjalnie przyczyniać do kosztów tego wychowania, nie pojmujemy prawdziwie, dla czego wyłącznie stan jeden ma się niém opiekować, a szczególniéj gdy dotychczasowa opieka bardzo na złe krajowi wychodziła.

Sejm powinien wglądnąć w całą organizację szkół niższych i wyższych, a zbadawszy wszechstronnie przedmiot tak ważny, obmyślić nietylko sposób odpowiedniejszego celowi urządzenia tychże, ale zarazem i władzę nadzorczą i kierującą, co osobnéj komissji edukacyjnéj poruczyć należy. Wiémy wszyscy, że najlepsza ustawa nie przyniesie krajowi spodziewanych korzyści, jeżeli nie będzie należycie wykonywaną, a tak nie można poruczać nadzoru wychowania publicznego lada komu. Komissja edukacyjna musi być niezawisłą. Komissja podobna winna wyjść z łona sejmu, choć nie koniecznie z samych posłów złożyć ją trzeba, a tém bardziéj, gdy dziś w Sejmie za mało jest ludzi z całym mechanizmem wychowania publicznego dokładnie obeznanych.

Lecz z drugiéj strony nie należy wyłącznie ograniczać się przy jéj tworzeniu i składzie na stanie nauczycielskim, gdy przecięż wiadomo, że wielka część dzisiejszych nauczycieli publicznych, wzwyczajona wyłącznie do obecnego trybu szkolnego, nie pojmuje wyższego zakresu działalności wychowania publicznego. Takiéj komissji edukacyjnéj należy oddać pod nadzór całe wychowanie młodzieży, czyli wszystkie szkoły wyższe i niższe, a oraz zakłady konwiktowe. Téj komissji powinna być dana wszelka władza wykonawcza, w sprawach wychowania publicznego w całym kraju, a im mniéj będzie zastrzeżeń, tém pewniejszego można się spodziewać skutku.“

— Nadzwyczaj ciekawy fakt donoszą z nad Strypy, w Galicji. Bociany tam odznaczyły się niepospolicie przy wytępianiu szarańczy. Na polach Antonówki, w obwodzie Czortkowskim, robiono obławy na wylęgłą tam szarańczę. Gdy już ludzie stanęli w szeregu, aby spędzać szarańczę w jeden punkt, gwoli jéj wytępieniu, pokazuje się nagle w obłokach zastęp skrzydlatych sprzymierzeńców. Bociany w znacznéj ilości spadają na ziemię i stają naprzeciw obławy, ramię w ramię zabierają wszelkie punkta strategiczne, zamykając wrogowi wszelką możliwą ucieczkę. Ludzie postępują naprzód, szarańcza umykając wpada na szeregi skrzydlate, które nie dając pardonu, gubią nieprzyjaciela. Gdy się już obławą zbliżała, zaczęli się ludzie zatrzymywać, by nie spłoszyć tak pożytecznych sprzymierzeńców. Tu następuje nowy manewr bocianów, którzy ściśniętym przednim szeregiem maszerują ku ludziom a boczne szeregi ku sobie, aby nieprzyjaciela wziąć we dwa ognie i w końcu schodzą się razem oba wojska. O szarańczy powiada szanowny korrespondent, że doskonale została wytępioną w tém miejscu. Słusznie też dodaje, że jeżeli Rzymianie wdzięczni byli gęsiom za wyratowanie Kapitolu, to od Czortkowian należy się bocianom nie mniejsza wdzięczność, jak najgłośniéj wyrażona.

—Nowy Proboszcz w Bogdanowie, w dekanacie piotrowskim, ks. Wojciech Rożniewski, w r. zeszłym nieutrudzoną gorliwością założył szkółkę dla swoich parafjan. Organista jest jéj nauczycielem, żona organisty ochmistrzynią dla dziewcząt. Z początku, jak zwykle, oporem szło ks. Rożniewskiemu urzeczywistnienie poczciwéj myśli; walczyć trzeba było i z materjalnemi przeszkodami i z ciemnotą rodziców i dzikością dzieci. Gorliwość kapłańska poradziła jednak wszystkiemu: opuszczona wikaryjka, podreparowana trochę, zamienioną została na dom szkolny; jeden z zacnych obywateli dostarczał alfabetów, tablic do pisania i innych przyrządów naukowych własnoręcznéj roboty; gorące kazania oświeciły rodziców o potrzebie posyłania dzieci do szkoły, a słodkie obchodzenie się Proboszcza z dziećmi przyciągnęło ich młode dusze do ławy szkolnéj i do nauki. Dziś zacny Proboszcz liczy już w swoiéj szkole do 115 dzieci. Bóg niech błogosławi téj zacnéj pracy!

W „Liście z miasta“ pan A. W., zawsze dobrze traktujący kwestje ekonomiczne, dotąd mniéj niż należy w naszym kraju uprawiane i dość powierzchownie cenione, podnosi uprzednio już debatowaną a nawet tu i ówdzie w zarysach urzeczywistnioną myśl stowarzyszenia wzajemnéj pomocy urzędników. Celem stowarzyszenia byłoby niesienie ulgi pod względem bytu moralnego i materjalnego, przez uprzystępnienie i zniżenie cen kardynalnych potrzeb życia dla swych członków, przez udzielanie pomocy w razie nieszczęścia, choroby, przez wspieranie wdów i małoletnich, przez ułatwienie wykształcenia dorosłym lub wychowanie dzieci urzędników. W tym celu spółka zakupowała lub zadzierżawiałaby domy, aby następnie odnajmować lokale, zakładać kantory komisowe i sklepy z towarami na zasadzie tak zwanych sklepów oszczędności, urządzać dostawę głównych artykułów żywności i zaprowadzić kassę pożyczkową, przy któréj mogłaby też być założoną kassa oszczędności. Taki w najogólniejszych wyrazach jest zarys projektu, który obszerniéj podaje p. W.; trudno mu odmówić praktycznéj wartości i łatwości w zastosowaniu.

— Dawni Polacy w skutek zahartowanego i prostego sposobu życia, słynęli nietylko siłą lecz i długością życia. Starce co przeżyli lat 100, nie byli rzadkością wcale. Sam Piast, który z roinika obrany został królem polskim, dożył wieku 120 lat, król Władysław Jagiełło żył blisko sto lat, Stanisław Kaski z Rawskiego żył 130, syn jego Stanisław 116, a żona 95 lat; Wiśniowski w księstwie Oświecimskiém mając lat 140, chodził pieszo do kościoła dosyć odległego. W Przeworsku pochowano Katarzynę z Odrowąża pannę, która 120 lat przeżyła. Ostrowski ze wsi Jabłonna w Lubelskiém, mając lat 115, gryzł orzechy i konno jeździł. Za czasów Jana-Kazimierza, króla polskiego żył wieśniak we wsi Zapałowie, w województwie ruskiém, który doszedł do 180 lat, najmłodszy jego syn dochodził do 120 a wnuk 90; wnuk ten miał znowu wnuki, a zatém jego dziad doczekał się szóstego pokolenia. Kiedy się zagęściły zbytki, rozwolnienie obyczajów, używanie gorących trunków, zawczesne marnowanie sił żywotnych, wtedy już mało napotykamy silnych i długo żyjących ludzi. Dotąd jednakże między ludem polskim wielu jeszcze się znajduje stuletnich starców, rzeźkich na ciele i duszy.

— W tych dniach wrócił do Warszawy p. Witold Kazimierz Jundziłł, b. uczeń gimnazijum filologicznego, syn znanego w literaturze Jana Jundziła. właściciela possessji w Warszawie i zamożnego obywatela gubernji Grodzieńskiéj. Odznaczający się ten młodzieniec, po ukończeniu nauk w Warszawie, udał się do Paryża i tam uczęszczał na wydział prawny, na którym w przeszłym miesiącu uzyskał stopień licencjata (co odpowiada naszemu magistrowi prawa), broniąc publicznie thezy z prawa rzymskiego i francuzkiego, każdéj we właściwym języku. Bronił zaś téj thezy wybranéj poprzednio i studjowanéj tak dzielnie i skutecznie, iż jednomyślność za nim się oświadczyła po skończonéj dyspucie. Wypadek to rzadki, zwłaszcza dla cudzoziemca.

— PP. przedsiębiercy i krawcy, utrzymujący w Warszawie sklepy z ubiorami, idąc za przykładem innych kupców, postanowili wspólnie w niedziele i święta zamykać swoje handle, przez co żadna sprzedaż w te dni miejsca mieć niebędzie. Obecnie na porządku przystąpienia do tego pięknego zwyczaju wystawieni są rzeźnicy i w ogólności wszelkie jatki i sklepiki wiktuałów, od których artykuł świeżo wydrukowany w Gaz. Pol. jak najmocniéj domaga się święcenia niedzieli, dotąd przez nich nieobchodzonéj świątecznie.

— P. Wagner z Lublina wynalazł przyrząd do wyrywania drzew i pni choćby najgrubszych. Machina ta zbudowana w fabryce narzędzi rolniczych p. Meissnera w Lublinie, probowaną była w Sławinku; para wołów z trzema ludźmi jest w stanie wyrwać 50 do 60 sztuk dziennie: tym więc sposobem karczowanie przestrzeni pod uprawę przeznaczonych odbywałoby się niezmiernie szybko. P. Wagner stara się o list przyznania w Królestwie. Niemożemy tu pominąć uwagi, które nam się nasunęła przy czytaniu téj wiadomości. Szkoda, że wynalazek p. Wagnera dla naszego kraju spóźnił się nieco: przerzadzone niezmiernie lasy potrzebują dziś raczej uprawy, niż niszczenia. Z jednéj strony coraz wzrastająca cena drzewa, z drugiéj zagrażająca polom uprawnym posucha od wyniszczenia lasów i zarośli, staje wymównie przeciwko obszernemu zastosowaniu machiny p. Wagnera! Niech lepsi od nas gospodarze osądzą, czy mamy słuszność.

— Piszą w *Gazecie Gdańskiéj:* Projekt połączenia drótem telegraficznym z jednéj strony Torunia z Grudziążem przez Chełmno, gdzie stacja telegraficzna połączyć się ma z ekspedycją pocztową, z drugiéj zaś strony przez Inowrocław i Gniezno z Poznaniem, przychodzi rzeczywiście do skutku.

— Wkrótce p. Aloizy Żołkowski ma przystąpić do wydawnictwa prac śp. ojca swego Żołkowskiego, pomiędzy którémi najważniejszą rolę odgrywa słynny kiedyś „Momus“, przepłacany dziś jako rzadkość bibljograficzna.

— P. Antoni Kocipiński, kompozytor muzyczny w Kijowie, ogłosił prenumeratę na pierwszą setnię Dum i Pieśni Ruskich, na jeden głos z fortepjanem, które mają wyjść z druku na następne kontrakty 1862 roku.

Pszczoła.

— Publiczne posiedzenie dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbyte w dniu 8 (20) sierpnia r. b., zagaił rzeczywisty radca stanu Adam Bagniewski, w zastępstwie dyrektora głównego prezydującego w kommissji rządowéj przychodów i skarbu, a radca dyrekcji głównéj Klemens Krysztoporski, odczytał zdanie sprawy z czynności dokonanych w ubiegłym półroczu. Wierzytelność Towarzystwa kredytowego ziemskiego 2-go okresu wynosi rs. 5,134,515, wierzytelność 3-go okresu seryj 1-éj, rs. 50,050,950; 2-éj serji rs. 7,808.520; ogólna wierzytelność 2-go i 3-go okresu obu serji, wynosi rs. 62,993,985. Listów zastawnych znajduje się w obiegu z d. 20 lipca 1861 r.: a) 3-go okresu 1-éj serji za rs. 42,006,660; b) 2-éj serji rs. 7,790,460. Należność do poboru od stowarzyszonych, wynosiła w minioném półroczu rs. 2,911,049 kop. $17\frac{1}{2}$, na rachunek tego wpłynęło rs. 1,888,094 kop. $38\frac{1}{2}$; zalega z d. 13-m lipca r. b., rs. 1,022,954 kop. 79. W wykonaniu właściwych środków egzekucyjnych za zaległość Towarzystwa, było wystawionych na sprzedaż dóbr 544, z takowych uwolniono z powodu zapłacenia należności lub dozwolonéj ulgi dóbr 422, zresztą 122 pozostaje pod sprzedażą na przyszłe półrocze dóbr 120, zaś 2 sprzedanych zostało na zaspokojenie zaległości Towarzystwa. Należność do wypłaty za listy zastawne, wynosiła rs. 2,529,534 k. 24, na to wypłacono rs. 1,752,759 kop. 84. Fundusz własności Towarzystwa oraz rezerwowy, wynosił z końcem ubiegłego półrocza rs. 2,240,647 k. 56 i takowy znajdował się: a) gotowizną w kassach Towarzystwa rs. 462,695 k. $15\frac{1}{2}$; b) w listach zastawnych zakupionych na własność Towarzystwa nominalnéj wartości rs. 823,935; c) w wartości nabytych domów na pomieszczenie biur Towarzystwa rs. 488,408 kop. $17\frac{1}{2}$; d) w zaległościach na dobrach, procentu amortyzacyjnego wskazanego do poboru przy ratach, z zastępowanego za dobra w przyszłych ratach, oraz z kar od rat i amortyzacji rs. 323,151 k. 27; e) w zaliczeniach do zwrotu lub wyrachowania się rs. 142,457 k. 96. Fundusz użyteczności ogólnéj wynosił rs. 1,320,683 k. $74\frac{1}{2}$, i ten składa się 1) z gotowizny w kassach Towarzystwa rs. 25,898 k. $74\frac{1}{2}$ 2) z listów zastawnych nominalnéj wartości rs. 1,294,785.

— W n-rze 203 redaktor téj gazety p. Niewiarowski, znany autor artykułów pod gwiazdką, dawniéj w Gazecie Warsz., potém w Codziennéj, a obecnie w Pszczole prawie codzień od powrótu jego z Modlina umieszczanych, pełnych myśli i dowcipu, co niezawsze w parze chodzi,— dał następujące zdanie o wyszłém niedawno studjum p. Sowińskiego nad Szewczenką:

„Przeczytaliśmy w tych dniach książeczkę niemałéj wartości. Jest to Studjum nad poezjami Tarasa Szewczenki, przez Leonarda Sowińskiego, z dołączeniem przekładu „Hajdamaków“ tegoż autora.

Niewiadomo, kto tu jest większym poetą, autor, czy jego tłumacz i komentator? to pewna jednak, że widocznie jeden drugiego potężnie wspiera. Bo jeżeli są śliczne i pełne świeżego natchnienia piosnki Szewczenki, to znalazły one godnego tłumacza w p. Sowińskim, który powiada: „Szewczenko jest synem ludu, nieodrodnym z duszy i ciała, z pieśni i życia.“

Szewczenko jest prawdziwym chat śpiewakiem. Cały lud ukraiński żyje w téj pieśni prostéj a uroczéj. Oprócz „Hajdamaków“ utworu większych rozmiarów, o którym gdzieindziéj, obszerniéj powiémy, ileż tu piękności w drobnych utworach ukraińskiego lirnika! *Urzeczona, Najemnica, Katarzyna, Pustka, Iwan Podkowa* i t. d., wszystko to są utwory potężnego talentu z lawy płonącéj i łez potępionych odlane.

Czytelników, ciekawych sprawiedliwego sądu o Szewczence, odsyłamy do książeczki p. Sowińskiego. Aż dotąd żaden z poetów naszych nie doczekał się tak sumiennego i tak wyczerpującego przedmiot rozbioru. Dla tego to, radzibyśmy znaglić p. Sowińskiego, aby rozpoczął podobne studja własnych, narodowych poetów. Szereg takich książeczek jak poświęcona Szewczence, zaznajomiłby ogół czytelników z piśmiennictwem ojczystém stokroć bliżéj, niż te mniemane „Historje literatury Polskiéj“ przez płytkich i nieudolnych kompilatorów klecone.

Jednakże, powstrzymując się od rozbioru poezji Szewczenki, nie możemy powstrzymać się od zacytowania czytelnikom niektórych krótkich ustępów z piosnek ukraińskiego poety, choćby tylko dla zaznajomienia ich z rodzajem talentu jego.

W jednéj z *dumek*, dziewczyna rozmawia z wiatrem, a zaklinając go, by poruszył morze i zapytał gdzie jéj kochanek? tak śpiewa daléj:

Znajdę jego, przytulę się
Na sercu zemdleję,
Wtenczas, falo, nieś mię z miłym
Kędy wiatr powieje!

Lecz może czarnobrewy już w grobie....
Wtenczas ponieś duszę moję
Tam, gdzie mój jedyny,
I postaw mię na mogile,
W postaci kaliny.
Lżéj mu będzie w obcém polu
Odpoczywać w ziemi,
Luba jego otuli go
Kwiatkami rzęsnemi,
Niechaj kwiatki i kalina
Nad głową mu szepczą.
Słońce obce nie tak dojmie
I ludzie nie zdepczą.

W dumce p. t. „Katarzyna“, spotykamy taki znowu ustęp, już zupełnie odmiennego charakteru, bo z narzekającéj piersi ludu wyrwany:

Jest na świecie dola,
Ale jéj nie znamy,
Jest na świecie wola,
Ale jéj nie mamy.
Są ludzie na świecie—
Srebro, złoto, mają,
A doli nie znają
Ni doli, ni woli!
W cierpieniu i smutku
W żupany się stroją—
A płakać się boją.
Bierzcie srebro, złoto,
Żyjcie jak bogacze,
Ja łzy wezmę sobie
I licho wypłaczę;
Zatopię niedolę
Drobiutkiemi łzami,
Albo ją rozdepczę
Bosemi nogami!
Wtenczas ja wesoły,
Wtenczas i bogaty,
Gdy serce swobodne,
Choć na plecach łaty.

Niepodobna, w wązkich ramach pobieżnéj wzmianki dziennikarskiéj, dać obrazu całego bogactwa i różnolicości muzy ukraińskiego śpiewaka. Lecz taki obraz dokładny znajdzie czytelnik w studjum Sowińskiego, które mu gorącém sercem polecamy.“

Czytamy w *Kurjerze Warszawskim:*

— W sobotę d. 24 b. m. będąc w kąpielach wiślanych na Solcu, miałam nieprzyjemne zajście: składam więc złp. 2 na Instytut moralnie zaniedbanych dzieci, na intencję, aby niektóre osoby były grzeczniejsze. i nie pomiatały tak swemi współrodaczkami Izraelitkami. — *E. K.* Izraelitka.

KORESPONDENCJA
KURJERA WILEŃSKIEGO.

List ze Wsi.

Niegdyś—jednoroczne dziecię pamięta czas ten—ogromna zawierucha zasad szalała nad towarzystwem naszém. Cała warstwa myślących, a myślącymi nazywają się ci tylko którzy powiadają o sobie że myślą, iskrzyła się mróźnemi brylancikami filozoficznych systematów, politycznych teorij, historycznych idei, pewników ekonomicznych, statystycznych postulatów i wielu inszych rozlicznych i ślicznych rzeczy. Stosownie do ich różności, uszykowaliśmy się porządnie w roty i półki, tak że obecnie każdemu z myślących łatwo jest wynaleźć i p. Kaspra i p. Tadeusza i p. Gawła; każdy wie z góry co powie p. Zygmunt o cukrowarstwie, p. Michał o teologji, p. Ksawery o szlachcie, p. Włodzimierz o chłopach i t. d. Zasady owe po nakręceniu mnogich rozumów, po wykręceniu wielu innych, dokonały wreszcie posłannictwa swojego, zaopatrzyły nas w plany, porozbudzały hukiem i wrzaskiem, aż dzięki Bogu, z wiosną przycichły trocha. Gorętszy powiew ducha roztopił śnieżne bałwany i otóż znowu cieszymy się poczciwém błotkiem.

Jednakże dla publicysty kłopot nielada! Idealne, bialuchne kryształki, co tak mięciutko wyginały się w myśli przybierając najrozmaitsze kształty; co niejednemu z ognistych literatów służyły do wojowniczéj gry w *śnieżki*—zduszone w ręku, stopniały nagle. Zabrakło materjału do tworzenia społeczeństw i światów. Wprawdzie są liczby jeszcze dla pociechy statystów i nie statystów; lecz towarzystwo nasze nie bardzo je lubi, bo też Bogiem a prawdą, ogół szlachecki z myśli i liczby nie wiele zrobił dobrego. O czemże tu pisać i mówić!.. Ha! przypomniałem: przecież są *ludzie* na świecie!

Uprzedzam, że polem studjów moich będzie powierzchnia społeczeństwa, warstwa promienna zasadami, połyskująca przeświadczeniem przeszłości i jutra. W głąb' ani zajrzę. Samo wspomnienie téj bezdni ciemnéj dreszcz wzbudza. Tam-to odmęt śmiertelny! tam-to mieszanina żądz i cierpienia, pokory i nienawiści, natchnień rajskich i piekielnego zgrzytu, gołębiéj prostoty i apetytu wilczego!..

Lecz dość już ogólników. Mówmy o ludziach. A na początek pokażę wam dwa typy i nowe i pospolite zarazem.

Pan Mieczysław urodził się wielkim człowiekiem. Dziś jeszcze, a już od wiekopomnych urodzin upłynęło lat ze trzydzieści—bohater nasz najstaranniéj szpera w gazetach ówczesnych, czy nie jaśniał kometa po nad kolebką jego; a może cielę jakie dwugłowe albo osieł o trzech ogonach zwiastował narodowi poczęcie jego. Od 4-go roku istnienia swojego p. Mieczysław już cierpiał na straszliwą tęsknotę wyrażającą się melancholiczném beczeniem. W kilka lat potém przeczytał Wyznania Russa. W dziesiątym roku życia uczuł nie małą chętkę do samobójstwa, a w dwunastym zakochał się śmiertelnie. Zdolności odpowiadały wysokiemu powołaniu młodzieńca. W 14-tym roku liczył już kilka tysięcy ksiąg odczytanych; w rok potém był w uniwersytecie.

Znałem p. Mieczysława jak własnych pięć palców. Niektórzy go mieli za genjusza; zazdrośniejsi nazywali dziwakiem. Excentrycznością celował we wszystkiém;— jadł nawet i pijał inaczéj niż prostaczkowie. Wiecznie roztargniony, co chwila potrzebował źwierciadła, ażeby przekonać się o egzystencji własnéj. Ubierał się z *szykiem*, czarno i skromnie, jak wszyscy wielcy ludzie. W sympatycznych stosunkach swoich, które odmieniał dość często, lubił analizować się do dna; czasami brał nóż do ręki i zaklinał przyjaciela, ażeby mu rozkrajał serce lub inny organ szlachetny. Z wieczną gotowością do wszelkiego niepodobieństwa łączył wstręt do pospolitości. Cześć dla samego siebie posuwał do ostatecznych granic. Każdy list otrzymany lub odpisany zaciągał do księgi, pragnąc ułatwić potomności zbieranie materjałów do przyszłéj bijografji swojéj. Najulubieńszym przedmiotem rozmowy była dla niego własna osoba. Nieraz podawał do roztrząsania wielbicieli swoich kwestje takie, jak np. dla czego mu szkodzi pasternak, napomykając nawiasowo, że jarzyny téj i Temistokles nie jadał podobno. O najpospolitszych wypadkach życia swojego mówił głosem tak bolejącym, że niejednemu zdawało się właściwem zapytać go o stan żołądka. Każdy ukłon znajoméj, każde zapytanie staréj babuni, było dlań pastwą najgłębszych komentarzy, którémi dzielił się z kolegami, przybierając postawę człowieka, ostrzegającego naród o spisku na niepodległość jego. Erudycją posiadał ogromną i nieraz uczonemi zapytaniami swojemi wprawiał w zdumienie niejednego profana. Wystawmy np. sobie p. Mieczysława wchodzącego do ciupy medyka, przed którym leży Osteologja i kości szkieletu.

— „Jak się masz? przepraszam... chwilka jedna... Czy nie mógłbyś mi wskazać źródeł po pracy pod tytułem: Wątroba Juljusza Cezara?“

Zmieńmy dekoracje. Jesteśmy w gabinecie młodego filologa. Zjawia się p. Mieczysław.

— „Buon giorno! Cóż to? pracujesz nad filologją?.. proszę ciebie, czy w języku Huronów dwugłoska *ai* zdarza się przed literą *v*?“

Historykowi powiedziałby z powagą, że w bardzo rzadkiém dziele wyczytał, kto mianowicie czesał Zygmunta III przed bitwą Guzowską i t. p.

Bibljografją poważał nadewszystko. Wiadomości jego w tym względzie przyjmowaliśmy ze ślepą wiarą, tém bardziéj, że nikt nie miał ochoty do sprawdzania kommunikowanych mu faktów.

Pisywał p. Mieczysław i wiersze, lecz ich niepokazywał nikomu, poprzestając na rozgłosie mistycznym, opartym na wielkiéj tajemnicy.

Czując się powołanym do życia obywatelskiego, p. Mieczysław starannie badał wszystkie warunki jego. Etykietalność wystudjował najgruntowniéj, szydząc z niéj w obec ludzi innego gatunku, a zastosowując najprzykładniéj do życia salonowego. Kto życzyłby sobie wiedzieć, jakie kolory są najwłaściwsze w ubiorze o godzinie 10-éj lub 11-éj, a jakie o 4-téj lub 5-téj; kto zamyśla się nad kształtem kieliszków do maraskino, niech uda się do p. Mieczysława.

Dobro powszechne było hasłem wszelkich czynności jego. Dla niego żył tylko i dla tego się tak cenił wysoce, że widział się niezbędnym dla szczęścia ludzkości.

Wstąpienie p. Mieczysława w świat obywatelski wywołało furor ogromny. Sam obywatel, poeta, dobrze myślący, dziwak lecz przyzwoity,—wszystko to musiało mu ująć opinję publiczną. Włościanie są trocha niezadowoleni, co niejednego dziwi, gdyż p. Mieczysław był wielce liberalnym w uniwersytecie... lecz jakże się tu oderwać od życia umysłowego, od propagandy, od *ludzi*?!... Przydał się tu na coś i bajronizm mizantropiczny... a zresztą, któż wie co przygotowuje p. Mieczysław w tajemniczéj pracowni swojéj?

Słyszeliśmy niedawno, że bogatém ożenieniem się bohater nasz uwieńczył okres kawalerskiego żywota swojego. Dzień i godzina najsumienniéj wpisane zostały do księgi. Jeżelibyście mię zapytali o p. Mieczysławie: co to za człowiek? odpowiedziałbym: bardzo porządny.— A głowa?— bardzo dobra.— A serce?— bardzo poczciwe.— A sposób myślenia?— wzorowy!...

Powiadają, że gdzieś w Winnickim czy w Berdyczowskim powiecie, pewien obywatelski synaczek w godzinę po urodzeniu zaprotestował uroczyście przeciwko upowiciu, jako związaniu osobistéj wolności człowieka. Skoro wiadomość ta doszła do proformistów sąsiedniego miasteczka, natychmiast wszyscy *in corpore* uchwalili adres do nowonarodzonego z oświadczeniem współczucia. Z tegoż samego powodu pewien dwunasto-letni moralista napisał wielką rozprawę o konieczności podobnych objawów; a pięcio-letni malec p. Sędziego założył klub *Emancypowanych niemowląt*.

Każda chwila towarzyskiego życia ma odrębny, właściwy sobie wyraz, określający się kierunkiem dążności zbiorowych. Dnie, w których żyjemy, cechuje zrywanie się ogólne do samoistności. Zewsząd, gdzie tylko oko zasięgnie, widzimy walące się powagi, porozrywane węzły, rozprzężenie uświęconych zwyczajem stosunków, rozstrój olbrzymi, zapowiadający blizkie rozwiązanie dziejowego okresu. Najznakomitsze umysły, zamglone pyłem upadających gmachów, niezdołają odgadnąć kresu odmiany. Hejne umiejący wybornie wpatrywać się w serce ogółu i uderzony rozpadaniem się wszelkiéj karności i wiary, woła z entuzjazmem: jedyną religją przyszłości będzie swoboda! W słowach genjalnego poety widziałbym tylko zrę-

czne zformułowanie wszystkich popędów dzisiejszych;— cel ich pozostanie jak pierwiej tajemnicą.

Przypuścmy jednak— a nawet przypuszczenie to ma wiele cech konieczności— przypuścmy, powiadam, że religja wskazana przez Hejnego podniesie się na szczebel panującego w przyszłości systematu. Wystąpi on z miljonem nowych założeń, z wymaganiami pracy olbrzymiéj, z zastępem potęg i robotników nowych— jednem słowem z całą zbrojownią nowéj historycznéj epoki. Oczywiście chwila obecna wychowuje dla niéj pokolenie godniejsze. Otóż w tém wychowaniu dostrzegam rys wielce zatrważający.

Wiadomo, że pierwiastki dodatnie niezbędne są dla wszelkiéj twórczości. Spójrzmy na dzieje, a przekonamy się że wielkie historyczne epoki stawiały za podwaliny w wychowaniu pokoleń swoich dogmata pewne religijne, filozoficzne albo społeczne. W ten tylko sposób wykonywać się mogły wielkie wypadki dziejowe: krucjaty, protestantyzm, i t. p.— Wychowanie dzisiejsze postępuje wcale inaczéj. Racjonalizm zabił dogmatykę wszelką. Dyalektyczny rozwój najrozmaitszych teorji doszedł do mnóstwa najsprzeczniejszych z sobą wyników, posiadających jednakową a nadwątłą rękojmię pewności. Umysł pokoleń dzisiejszych nie może o tyle przejąć się niemi, ażeby wiarę swoją stwierdził na nich … ostateczności wszelkie zasady a mówiąc … do poziomu rozumowania, powoduje rozprzężenie powszechne.

Niedawno wpadł mi do rąk poemat z Życia. Zdaje mi się, że p. Sowiński dostrzegł te same symptomata, o których mówiłem dopiero. Ugo jest opętańcem téj samej choroby, co życie całe oddaje na pastwę myśli, obezwładniając uczucie i wolę. Omega w szczątu warjatów stanowi ostatni jéj wyraz: Mózgiem swoim pochłonął i unicestwił świat cały.

Pomimo nieskończonéj rozmaitości przedmiotów wchodzących w zakres dzisiejszéj nauki, łatwo jest zauważać, że młodzież nie czerpie z niéj ani kropelki wiary. Nie dziw więc, że obok widocznego rozrostu indywidualności, coraz bardziéj słabieje potęga charakterów, coraz-to niewydatniéj i karłowaciéj występują one w czynach zbiorowych. I czyliż może być inaczéj? Zapytajmy np. skończonego młodzieńca, jakie jest jego zdanie co do religji? Natychmiast wyliczy nam wszystkie wyznania; zaczynając od fetyszyzmu, przeleci nad bramanizmem, buddyzmem, mozaizmem i t. d., zawieszając się po nad wszystkiemi wiedzą, lecz serce pozostanie zupełnie obojętnem.

W zastosowaniu zasad do życia, wola znieczulała, po stracie wiary zdobywa się jedynie na to co głaszcze popędy samolubstwa. Logika w tym razie jest służebnicą wierną.

—W obec Samoistności pękają węzły rodzinne, zabija się powaga ojcowska, niszczą się obowiązki względem bliźnich i kraju i t. d. to logika w wynikach swoich jest niewyczerpaną. Formuła Hejnego, zamiast podniecania do ofiar i trudu ustawicznego, służy do rozpasania myśli i życia.

Otóż macie i tło. A teraz odmaluję wam na niem człowieka.

W gimnazjum jeszcze zbliżył mię do pana Jarosława pociąg serdeczny. Czternasto-letnie pacholę, z pałającemi jak dyament czarny oczyma, z kruczym, falującym się w pukle jedwabne włosem, z anielskim uśmiechem na przeczliwych wiśniowych usteczkach, ognisty i rzutki jak lwiątko do nauki, czuły jak turkaweczka, przebojem zdobywał miłość ogólną, którą usprawiedliwiał zresztą poczciwem, prawdziwie koleżeńskiem postępowaniem. Pod koniec szkolnego zawodu zaczął się p. Jarosław otaczać uczniami zdolniejszemi, z którymi rozpoczął namiętne harce umysłowe na temat, jaki się tylko nawinął. Szermierski nałóg ten jeszcze potężniéj rozwinął się w Uniwersytecie. I pole bo też przed nim stało otworem! Myśl rozpętana z elementarnéj rutyny rzuca się jak szalona do używania swobody. Professor na katedrze wydaje się wówczas przed areopagiem słuchaczów. Szlacheckie „nie pozwalam" czepia się do każdego twierdzenia. Gorączkowa dyskussja podejmuje rzeczy znajome, uświęca je albo odrzuca; targa się na nieznane,—a wszystko to odbywa się z najlepszą wiarą, że ślepem zaufaniem w potęgę i twórczość własną. Nauka obejrzana … Pamiętam, że w *Bigosie*—jednem z pism satyrycznych, wydawanych niegdyś przez studentów kijowskiego Uniwersytetu— czytałem humorystyczne sprawozdanie z jakiegoś posiedzenia, zagajonego rozprawą samego prezesa: *O stosunku Talmudu do artylerji pruskiéj*. Ileż-to kwestji nierównie zawilszych podejmowaliśmy ongi!...

W takiéj sferze rozwijał się racjonalizm p. Jarosława. Obejrzawszy na prędce dobytek nagromadzony przez ludzkość na polu wiedzy i dziejów, uśmiechnął się z lekceważeniem i powiedział sobie, że wszystko i funta kłaków nie warto. Wypadało wynalazkiem tym podzielić się z kolegami. Rozpoczyna się szereg dysput namiętnych. Porównywają się słowa i czyny, ideały i formy, symbole, herezje... koniec końcem p. Jarosław w przekonaniu swojem pozostaje zwycięzcą. Zapomniałem powiedzieć, że Antynous nasz studjował Literaturę, a nadewszystko przykładał się do nauk społecznych, gdyż te w pojęciu jego najbliżéj ściśle związane z dobrem powszechnem. … specjalistów okrywał największą pogardą. Nie dziw więc, że myśl, nie ujęta w matematyczne karby, nie obciążona ani roślinką ani kamykiem żadnym, szybowała jak orzeł po przestrzeniach utopji w towarzystwie mar wyniesionych z bezładnéj nauki.

Po obaleniu wszystkiego co się obalić dało, p. Jarosław pomyślał o budowaniu. Oczywiście wypadało mu cofnąć się do źródła Adamowego, tam bowiem złożone są pierwiastkowe materjały wszelkiéj społeczności i wiedzy. P. Jarosław nie zaszedł tak daleko; a zatrzymawszy się u kresu ubiegłego stulecia, wyciągnął z woreczka *praw człowieka*, i następnie wziął się do poszukiwania normalnéj społeczności, aż w końcu wynalazł ją—w gminie włościańskim. Uszczęśliwiony nabytkiem, bohater nasz całe uczucie swoje przeniósł na zdobyty przez siebie materjał społeczny, a ubarwiając go ognistą wyobraźnią i oświecając latarką Robespierowskich formułek, zatopił się jak bramin w uwielbieniu marzącem. Odtąd po za ludem nie widzi p. Jarosław ani prawdy, ani zbawienia, tratując wszystko co przeczy surowym i niewykształconym pojęciom gminnym. Lecz co najdziwniejsza— obrawszy raz punkt wyjścia, zdumiewający niekonsekwencją zasady, odtąd stał się nieubłaganie ścisłym w zastosowaniu, przetwarzając się na wzór ideału swojego. Teorja zrobiła go cynikiem i niechlują; teorja zabiła wszelką tradycję w sercu; teorja rzuciła w pojęcie zamęt śmiertelny, podkopała zasady i uczucia moralne, uzmysłowiła popędy, słowem zrobiła dzikim ucywilizowanego człowieka.

Rzecz dziwna, jak dalece posunąć się może przekształcenie się ducha! P Jarosław, stawszy się chłopem, nabył wiele instynktów niezgodnych z pobudkami co wywołały tę zmianę, a jednakże właściwych sercu kmiecemu. Często zauważać w nim można żądzę bezgranicznego używania; nie raz daje się przykuć do miejsca opowiadaniem o zaczarowanym świecie bogaczów; bawi się w myśli połyskiem dyamentów, szmerem szat aksamitnych, wonią jedwabnych warkoczy, pocałunkiem królewny zaklętéj....

Racjonalizm skończył w tym razie na samobójstwie, doszedł do bezmyślności prawie. Ale co gorsza, zginął człowiek a miejsce jego zajął *chłop świata całego*.

Może mię zapytacie o lekarstwa na opisaną chorobę.—Wykażę dwa przed innemi: 1) podniesienie uczucia i 2) nadanie wychowaniu karności moralnéj, odpowiedniéj duchowi wieku, lecz zarazem, jak wiara albo prawo, zniewalającéj człowieka do wykonywania tego, co nakazuje sumienie *Bubo.*

Olszana, *8 sierpnia 1861 r.*

Przeczytawszy w Kurjerze Wileńskim N. 57 pod tytułem *Przegląd Rolniczy* wiadomość, wyjętą z Koresp. Rol. Prz. i Hand., jakoby konduktory ze słomy na tykach, mające zabezpieczać pola od gradu, a mieszkania od piorunów, poczynają coraz więcéj wchodzić w użycie, sądzę, iż będzie na dobie prosić szanowną Redakcję Kurjera, o zamieszczenie w gazecie swojéj kilku słów o tym przedmiocie, mogącym interesować publiczność naszą.

Zwolennik konduktorów, ochraniających jednocześnie od gradu i piorunu, przyjmuje rzeczywiście, że tak grad jak i piorun są dziełem elektryczności; wskrzesza więc upadłe teorje gradu *Musschenbroeka, Mongez'a, Volty* i, zamiast iść naprzód, cofa nas do czasów, kiedy po odkryciu przez *Franklina* elektryczności w obłokach, wszystkie prawie zjawiska powietrzne przez nią tłumaczyć usiłowano, i kiedy na poparcie elektrycznego pochodzenia gradu odwoływano się między innemi do zbawiennych skutków powyższego rodzaju gradochronów, które nie należą bynajmniéj do nowych pomysłów.

Jeszcze w r. 1776 *Guenaut de Montbeillard* podał był myśl zapobieżenia powstawaniu gradu, pozbawiając chmury elektryczności za pomocą licznych konduktorów (Journal de phys. XXI str. 146); lecz już *Heinrich* w r. 1785 wykazał niepodobieństwo urzeczywistnienia podobnéj idei (Abhandl. d. Bai. Acad. V). Kiedy już dawno o tém myśleć zaprzestano, w r. 1820 aptekarz *la Postolle* wystąpił ze swą dziwaczną teorją konduktorów, utrzymując najbezczelniéj, że słoma jest lepszym przewodnikiem elektryczności aniżeli metale; radzi przeto urządzać konduktory z niewielkim kosztem, przywiązując słomę do tyk, a ustawiwszy mnóstwo takich, powiada on, najskuteczniéj pola od gradu a domy od piorunów ochronić się dadzą.

Z niewypowiedzianą skwapliwością i wiarą chwyciła się publiczność tego środka zbawczego: winiarze i agronomowie wysadzali się nad długością i liczbą, nietylko w polu, winiarniach, lecz nawet w ogrodach, w środku Paryża, ustawianych tyk; jedni obwijali je słomą, drudzy uważali to za zbyteczne, sprytniejsi agronomowie dorabiali na końcu tyk miedziane pręty, lecz nie wszyscy uznawali za konieczne pręty te za pomocą drótu połączyć z ziemią. Nie zważając na te istotne różnice, wszystkie tyki również dobrze celowi swojemu odpowiadały: zaślepienie było tak wielkie, iż żaden nie przypuszczał, ażeby pole, zaopatrzone w takie konduktory, mogło być przez grad zniszczone. Napróżno fizycy całą ignorancję farmaceuty wytknęli i elektryczne pochodzenie gradu za wątpliwe uznali, napróżno stronnicy niczém nieuzbrojonych tyk dowodami zbijani byli że grad wcale nie oszczędza lasów; napróżno przekładali uczeni, że miedziane pręty bez konduktorów żadnego działania mieć nie mogą, że w mieście, gdzie tyle konduktorów, grad pośród nich pada; te i tym podobne dowody rozbijały się jak bańki mydlane o opokę ślepéj wiary: tak się wierzy w rzeczy pożądane. Nikt z rolników nie chciał i nie śmiał nawet objawić światu, jeżeli pole którego, mimo liczne tyki, grad pobił; mała tylko liczba mniej przesądnych przyznawała się pod jednym warunkiem tylko, jeżeli imię ich w sekrecie zachowaném będzie (*Arago* w Poggendorf. An. XIII str. 360).

Towarzystwo agronomiczne we Francji podało było nawet projekt rządowi doświadczyć skutku tych konduktorów, zaopatrując niemi znaczną część państwa. Po zgłębieniu jednak naukowych danych pokazało się, że nadzieja pomyślnych wypadków na zbyt małém prawdopodobieństwie opartą była i dla tego projekt ten został odrzucony.

Muncke, który w rozprawie umieszczonéj w słowniku *Gehler'a*, zadał ostatni cios pomysłom farmaceuty, dodaje (Gehler's Wörterbuch V, str. 44): „między innemi wiadomy mi jest wypadek, że jeden z fizyków, w życiu jeszcze będący, z polecenia rządu posłany był dla zbadania przyczyn i środków, zapobiedz mogących częstemu powtarzaniu się gradobicia w pewnéj okolicy. Przy téj zręczności towarzysz jego podróży potrafił wzbudzić wiarę w tamecznych mieszkańcach, jakoby mąż ten przysłany dla wyklęcia burz, i ponieważ te od owego czasu w saméj rzeczy nie objawiały się, długo więc w téj okolicy wierzono, że zaklęcie skutek swój odniosło.

Co do nas, ze zdziwieniem dowiadujemy się, że dawne baśnie powtarzać się zaczynają, i pomimo uroczyste zapewnienie korespondenta, że piorunochrony słomiane coraz więcéj wchodzą w użycie po miastach, pomimo zwrócenie *szczególnéj uwagi* na tę okoliczność, że 1 tyka ochrania 60 (!) morgów od piorunu i gradu (?) trudno nam przejąć się wiarą owych dawnych łatwowiernych rolników, staliśmy się więcéj dojrzałymi i umiemy korzystać z doświadczeń przodków naszych, aby nie wystrychnąć się na dudków. Nauka nam dziś powiada, że *grad nie powstaje skutkiem elektryczności*, tylko przeciwnie *elektryczność wywiązuje się skutkiem tworzenia się gradu*. Żeby więc za pomocą tych konduktorów dało się nawet wyładować elektryczność z obłoków, to zawsze nie pojmujemy jakim sposobem unikniemy jéj sprawcy — gradu. Podobne przyrządy rażą zdrowy rozsądek Litwina, który ma nadzieję, że na łanach jego rodzinnych nikt nieda kuglarzyć przybłędzie Niemcowi. *Apol. Pietkiewicz.*

Królewiec, *d. 20-go sierpnia 1861.*

Czas po większéj części dżdżysty, wieczorami chłodny. Wiatr wschodnio północny.

W Anglji piękne powietrze z rzadkiemi deszczami sprzyja. Kończącym się żniwom, które, jak z omłotu sądzić można, pod względem kondycji i gatunku ziarna zadowalniająco wypadły. Dowozy świeżego pszenicznego ziarna już na targi nadchodzą, dla tego też i najwięcéj potrzeby momentalnéj konsumpcji takowem zaspakajane bywają. Przeszłoletnia pszenica mało znajduje po biegących stałych cenach kupujących a jeśli w niéj transakcje przychodzą do skutku, to ze znacznem ustępstwem dla odbierających. Zakupna na francuzki i belgijski rachunek jedynie ożywiają handel, który w części zwrócił się ku potrzebującéj Francji. Wiele też Amerykańskich transportów kierują zaraz, za przybyciem do francuzkich portów.

We Francji targi spokojniejsze przybrały usposobienie, a ceny materjalnie o nie wiele się zmieniły.

Marsylja jednak miała w tym tygodniu dość znaczny obrót i podwyżki do 1½ franka.

Hollandja zachowała przez cały tydzień żywy w handlu zbożowym charakter. Ceny niemal z każdym dniem postępowały, a pokup był, w skutek zewsząd potwierdzających się wiadomości o zarazie kartofli nie tak już małym. Żyto ze wszystkiego zboża najwięcéj poszukiwanem.

Południowe Niemcy i Nadreńskie, miały nie złe targi. Berlińska giełda również mocno się trzymała i prędzéj ku haussie się naginała.

Królewiecka giełda zaś znacznie flaktuacjmo Angielskich targów ulegała. W miarę doniesień z Londynu ceny pszeniczne ustępowały.

Żyto zażywało przez cały tydzień stałego i regularnego po bieżących cenach pokupu. Swieże jare zboże daje się z łatwością umieszczać, przeszłoroczne nie znajduje chętnych kupców.

Płacono na giełdzie naszéj:

	za szefel Pruski		z doliczeniem 17½% — agio.		korzec Warszawski.		
	funt. holl.	srb.	złp.	gr.	złp.	gr.	
pszenicy jasnéj z wagą	126—131	85—93	45	25	50	7	
„ żółtéj „	124—125	80	43	7			
„ czerwon. „	123—130	83—90	44	28	48	18	
żyta z wagą	118—125	49½—55½	26	21	30		
„ świeżego „	120—124	51—54½	27	16	29	14	
na odstawę w wrześniu i październ.	130	50½	27	9			nominalnie.
„ wiosenną	120	52	28	2			
jęczm. wielk. z wagą	100—106	35—40	18	28	21	18	
„ małego „	98—104	32—37	17	9	20		
Owsa z wagą	65— 75	20—27½	10	23	14	25	
na odst. w wrześ. i paźd.		26	14	2			
grochu białego „		50—53	27		28	18	
„ burego „		50—70	27	27	37	23	nom
„ zielonego „		55	29	21			
Bobu „		55—70	29	21	37	23	nom
Wyki „		45—	24	9			
siemienia lnianego „	116—117	85—	45	28			
rzepiu zimowego „		85	45	28			

Koniczyny czer. centnar Tal. 5—12 }
ditto białéj „ „ 10—18 } nominalnie.
Tymoteuszu „ „ 6—10 }

Spirytusu 8000% Tral. z naczyniem Tal. 21⅔ nominalnie.

Węgle kamienne z powodu niezwykle wysokich frachtów z Anglji do Królewca od Tal. 5 do 6 wyżéj się notują za łaszt. Newcastler Talarów 48—50.

Kursa zamian: Londyn 3 m. 200⅜, Amsterdam 71 dn. 101⅙, Hamburg 9 tyg. 44⅜, Berlin 2 m. 99⅓, Rubel zamienia się za 28½ śrb.

Agencja Domu Nadniemeńskiego J. GOŚCICKI.

ROZMAITOŚCI.

— Rok bieżący, głośny tylu najrozmaitszemi wypadkami, godzien też będzie uwagi i przez swoje zakończenie. Prawie w chwili, kiedy ma przystąpić do przekazania w spadku swemu młodemu następcy ziemskich nieszczęść i radości, iżby ten lepiéj się sprawował, zaścignie staruszka d. 31 grudnia zaćmienie słońca, rzadkie a może piérwsze w takich warunkach zjawisko. W Arkadji, wysławianéj przez starożytnych poetów i ich naśladowców, w dniu tym słońce zaćmi się zupełnie i to przy samym zachodzie. Pamiętne to po wszystkie czasy zaćmienie będzie najprzód widzialném w zatoce Meksykańskiéj i w Afryce, a następnie w Grecji widzieć je można będzie jako całkowite. U nas będzie to zaćmienie tylko cząstkowém; trwać zaś będzie do zachodu słońca. Podobnego zakończenia roku nie tak prędko doczekamy.

— Garibaldi stanie się może bogatym górnikiem: przy kopaniu bowiem głębokiéj studni na wyspie Kaprerze, odkryto sowite pokłady miedzi, w któréj się znajduje wiele złota.

— Do liczby wielu istot otrzymywanych z węgla kopalnego, obecnie przybywa podobno jeszcze jedna. Pewien Francuz nazwiskiem Roussin niedawno wydobył z tego węgla godne uwagi ciało barwiące, które ze swego składu i własności jest zupełnie podobne do alizarynu, otrzymywanego z korzeni marzanny. Członek paryzkiéj akademji nauk chemik Dumas, donosząc o tém odkryciu, przepowiada nader wielkiéj wagi następstwa, jakie zeń mogą wypłynąć, jeśli tylko sam fakt dostatecznie się sprawdzi. Odkrycie to wydało się tak dziwném Dumasowi, iż uznał za potrzebne wypowiedzieć w téj mierze swe powątpiewanie. Jeżeli rzeczywiście p. Roussin odkrył alizaryn kopalny (bo tak nazwano to nowe ciało), to wypadek ten musi wywołać prawdziwą rewolucję w świecie przemysłowym. Tymczasem to tylko z pewnością powiedzieć można, iż istota otrzymana przez p. Roussin'a ma wszystkie własności fizyczne i chemiczne alizarynu pospolitego, mającego ważne zastosowanie w farbierstwie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Piszą z Mohylnéj, iż tam tworzą się obecnie dwa Towarzystwa: 1-o Towarzystwo dobroczynności, mające na celu kształcenie ubogich dziewcząt; 2-o Towarzystwo skromności i oszczędności w wydatkach, Ochocze, wzięcie się do zawiązania tych Towarzystw, powiada korespondent, jest najlepszym dowodem ożywienia się działalności społecznéj. Szkoda tylko, że przystęp do pierwszego Towarzystwa jest nie każdemu dostępny: postanowiono bowiem, iż każdy mężczyzna wstępujący do stowarzyszenia powinien wnosić składki 160 złp., kobiety zaś 80, na co nie każdego starczy pomiędzy wielu pragnącymi wziąć udział w tém obywatelskiém przedsięwzięciu. Dodrugiego Towarzystwa przystępują prawie wszystkie zamożniejsze i niewiasty téj okolicy, dając z siebie piękny przykład umiarkowania rządności.

— Piszą z Żytomierza, iż tameczne zakłady dobroczynne, w skutek niezatwierdzenia jeszcze ich statutów, wstrzymały swoje czynności. Kwatera biednych uczniów i szkółka przygotowawcza podobno niebędą miały środków egzystencji; a chłopcy ze szkółek rzemieślniczych rozdani są majstrom. Jedna z drukarni została zamknięta, podobno czasowo, z powodu, że jéj właściciel miał nieostróżność rozpocząć druk przed podpisaniem egzemplarza przez cenzurę. Teatr niema funduszów do rozpoczęcia przedstawień; a o innych zabawach niesłychać.

—W Brześciu-Litewskim oficer niższego stopnia Plewaka, wszedłszy do kwatery znajoméj sobie córki żołnierza Aleksandry Ciechanowiczówny, w skutek zaszłego nieporozumienia, zabił ją wystrzałem z pistoletu. Następnie dopadłszy swojego mieszkania, dwa razy strzelił sam sobie w głowę, lecz został tylko ranionym, i odwieziono go do szpitalu,

— W powiecie poniewiezkim w karczmie hr: Tyszkiewicza Kłausuciach, żołnierz Portniaczyn, który nocował w téj gospodzie, o godzinie 6 rano, bez żadnych innych powodów, jak chyba w celu ograbienia, odjął siekierą życie szynkarce i jéj służącéj, a gospodarza Franka mocno poranił. Zabójca został schwytany.

— W miasteczkach Kurzeńcu i Krzywiczach oraz we wsi Malczykach w pow. wilejskim ukazała się zaraza znana pod nazwaniem karbunkułu. Szczęściem działanie jéj dotąd było małego znaczenia.

CENY TARGOWE W WILNIE.

od dnia 21 do 24 sierpnia.

Żyta beczka 16 rub., pszenicy beczka 24 rub., jęczmienia beczka 11 rub., owsa beczka 9 rub. 50 kop., grochu beczka 16 rub., gryki 10 rub., siana pud 45, słomy pud 25 kop., kartofli beczka 6 rub., masła pud 8 rub. 50 kop.

UWIADOMIENIE.

Przepraszamy najmocniéj tych wszystkich, którzy raczyli się zgłaszać o zawiadomienie, dla czego ogłoszony druk dzieła gospodarskiego, przezemnie napisanego, dotąd nie ukończony? Obecna reforma stosunków włościańskich, wywołująca za sobą reformę i naszych gospodarstw, dała mi powód do opracowania osóbnego dzieła, o przejściu najkorzystniejszém do nowego stanu naszych gospodarstw, a stąd do urządzenia systematu przechodowego, tak w gospodarstwie rolném, jak hodowli bydła, siły roboczéj i administracji majątku, z wytknięciem celu, do którego gospodarstwo tak każde pojedyńcze, jak i ogólne krajowe, tu na Litwie, dążyć powinno. Oto był powód wstrzymania druku; dziś gdy pracę tę ukończyłem i z wydaniem dzieła pośpieszemy. *T. Snarski.*

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно съ 21-го по 24-го Августа.

Въ д. Пузыны: пом. Бартошевичъ съ женою Вандою. ксендзъ Н. Качинскій. пом. окр. нач. П. Козелъ. шт. кап. Наркевичъ. пом. Я. Гейшторъ. г-жа Ѳекла Сируціова. — въ д. Красовскаго: кол. асс. А. Славинскій. въ д. Сташинскаго: кн. А. Гедройціова.— въ д. Пясецкаго: пом. В. Бочковскій.— въ д. Адамовича: пом. А. Билевичъ. Б. Урняжъ.— въ д. Домбровскаго: миров. посред. Б. Колесинскій.— въ д. Мацкевича: пом. К. Оранскій.— В. Янковскій.— въ д. Монвиллы: пом. Ц. Гинейко. кол. секр. А. Ляуданскій. полковница Ал. Буйвидова.—въ д. Ренигера: к. Ѳ. Пузына.— въ д. Пупкина: Лидскій уѣзд. пред. двор. Буткевичъ.— въ д. Пузыниной: над. сов. А. Мазуркевичъ.— въ собственномъ домѣ пом. Ф. Довойна.— въ д. Минейковой: полк. инж. Нарбуттъ.— въ собствен. домѣ: Вил. уѣзд. лекарь. Л. Цывинскій.— въ д. Францишканскомъ: Трокс. пред. двор. Л. Еленскій.— въ д. Тышкевича: гр. Р. Тызенгаузъ.— Въ д. Кальвинскомъ: кол. асс. Г. Курнатовскій.— въ д. Миллеровъ: Вице-дирек. 2-го депар. госуд. имущ. кол. сов. И. Войткунскій. губ. секр. А. Некрашевичъ. Минск. уѣз. пред. двор. Игр. Богдашевскій.

Выѣхавшіе изъ Вильна съ 21-го по 24-го Августа.

Кап. А. Тумковскій. пор. В. Чигаревъ. полк. К. Витковскій. гр. А. Чапскій. Трок. уѣзд. пред. Л. Еленскій. Минск. уѣзд. пред. И. Богдашевскій. пом. Г. Мирскій. тит. сов. А. Дашкевичъ. отс. шт. кап. Э. Рущицъ. над. сов. А. Мазуркевичъ. двор. Ѳ. Матусевичъ. пом. В. Минейко. В. Рудомина. баронъ А. Ренне. Сальмановичъ. Ад. и Вит. Буцевичи. губ. секр. Маклаковъ. Консулъ ст. сов. Жаба.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna od 21-go do 24-go sierpnia.

W d. Puzyny: ob. Bartoszewicz z żoną Wandą, ksiądz N. Kaczyński, pomocnik Okręg. P. Koziełł, szt. kap. Narkiewicz, ob. J. Giejsztor, pani Tekla Syruciowa.— w d. Krassowskiego: as. kol. A. Sławiński.— w d. Staszyńskiéj: Anna ks. Giedrojciowa.— w d. Piaseckiego: ob. W. Boczkowski.— w d. Adamowicza: ob. A. Bilewicz, U. Urniaż.— w d. Dombrowskiego: Pośrednik Pojednawczy B. Kolesiński,— w d. Mackiewicza: ob. K. Orański. W. Jankowski.— w d. Montwilły: ob. C. Ginejko. sekr. kol. A. Laudański. półkownikowa Al. Bujwidowa.— w d. Renigera: Tad. ks. Puzyna.— w d. Pupkina: marszałek Lidzki Butkiewicz.— w d. Puzyninéj: rad. dw. Al. Mazurkiewicz. w d. własnym: ob. J. Dowojna.— w d. Minejkowéj: półk. inż. Narbutt. w d. własnym: lek. pow. wil. L. Cywiński.— w d. Franciszkańskim: marsz. trocki L. Jeleński.— w d. Tyszkiewicza: hr. R. Tyzenhauz.— w d. Zboru Kalwińskiego: rad. kol. H. Kurnatowski.— w d. Millerów: wice-dyrekt. 2-go depart. dóbr państwa rad. kol. J. Wojtkuński. sekr. gub. A. Niekraszewicz. miński pow. marsz. Ign. Bohdaszewski.

Wyjechali z Wilna od 21-go do 24-go sierpnia.

Kap. A. Tumkowski. por. W. Czygarew. półk. K. Witkowski. Ad. hr. Czapski. marsz. trocki L. Jeleński. marsz. mińsk. pow. J. Bobdaszewski. ob. H. Mirski. rad. hon. A. Daszkiewicz. dym. szt. kap. E. Ruszczyc. rad. dw. Al. Mazurkiewicz. szlachcic T. Matusewicz. ob. W. Minejko. W. Rudomina. Antoni baron Renne, Salmonowicz. Ad. i Wit. Bucewiczowie, sekr gub. Makłaków. konsul rad. st. Żaba.

Печатать позволяется. ВИЛЬНО 24 августа 1861 г.—Ценсоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. *Мухинъ.*

drukarni A. H. Kirkora.